

02/36/1988-1

# PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA - ŁÓDŹ 1988



(450)

**Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego**  
**prof. dr Danuta Buttler**

**Komitet Redakcyjny**

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, mgr Anna Józwiak,  
doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński  
(Gdańsk), doc. dr Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka,  
prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Ewa Markowska

**TREŚĆ NUMERU**

<i>Małgorzata Marcjanik</i> : Sylwetka naukowa Profesor Barbary Bartnickiej . . . . .	2
<i>Barbara Falińska</i> : Strach na wróble w językach i dialektach słowiańskich. . . . .	7
<i>Michał Jaworski</i> : Badania nad terminologią stosowaną w szkole . . . . .	14
<i>Grzegorz Dąbkowski</i> : Z badań nad polską terminologią muzyczną . . . . .	24
<i>Jerzy Matusiak</i> : Początki polskiej terminologii chemicznej. . . . .	30
<i>Andrzej Maria Lewicki</i> : Historia pola frazeologicznego « upijać się/upić się » w języku polskim . . . . .	36
<i>Krystyna Długosz-Kurczabowa</i> : Formant <i>-ant</i> w języku polskim . . . . .	42
<i>Marian Jurkowski</i> : Funkcje bezokolicznika w „Listach do Marysieńki” Sobieskiego . . . . .	50
<i>Danuta Buttler</i> : Nad słownictwem powieści J. I. Kraszewskiego „Starosta warszawski”. . . . .	58

RECENZJE

<i>Grzegorz Walczak</i> : Barbara Bartnicka, „Funkcje semantyczno-składniowe bezokolicznika we współczesnej polszczyźnie”, Ossolineum, Wrocław 1982. . . . .	66
<i>Mirosław Jelonek</i> : Barbara Bartnicka, Marian Jurkowski, Wojciech Jekiel, Danuta Wasilewska, Krzysztof Wrocławski: „Uczymy się polskiego”. Podręcznik języka polskiego, Warszawa 1984 . . . . .	74

CO PISZA O JĘZYKU?

<i>R. S.</i> : Wpływy obce (I) . . . . .	77
--	----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>H. S.</i> : O rzeczownikach typu <i>badawczo-rozwojowy</i> . . . . .	81
---	----

„Poradnik Językowy jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68 ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.).

Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Państwowe Wydawnictwo Naukowe  
Oddział w Łodzi 1988

---

# PORADNIK JĘZYKOWY

---

0296

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO  
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

---



W roku 1988 środowisko językoznawcze Uniwersytetu Warszawskiego obchodzi jubileusz Trzydziestopięciolecia pracy naukowej i dydaktycznej Profesor Barbary Bartnickiej, znakomitego glottodydaktyka i metodyka języka polskiego, autorki cenionych monografii i rozpraw z zakresu dialektologii, składni i historii polszczyzny.

Redakcja „Poradnika Językowego” składa Jubilatce serdeczne życzenia zdrowia i dalszej owocnej pracy badawczej, prosząc o przyjęcie zeszytu artykułów Jej przyjaciół i uczniów.



*Małgorzata Marcjanik*

## SYLWETKA NAUKOWA PROFESOR BARBARY BARTNICKIEJ

Postać jubilata kojarzy się zwykle z siwymi włosami, dostojnym wiekiem i czasem terażniejszym zatrzymanym w miejscu. Profesor Barbarze Bartnickiej przysługuje tylko ta pierwsza cecha. Jej czas terażniejszy ostro nie przeciwstawia się przeszłości; jest wciąż młoda, dynamiczna, realizuje nowe pomysły, uczestniczy w konferencjach naukowych krajowych i zagranicznych. Na Jej biurku piętrzą się kartki zapisane tekstami naukowymi, przez Jej dom przewija się stale wielu ludzi. Najważniejszy jest syn, również językoznawca, lecz i inni – studenci, doktoranci, stażyści, koledzy – zawsze mogą liczyć na Jej pomoc, radę, życzliwość. Oprócz swojej wiedzy i doświadczenia rozdaje też ludziom serce – pewnie dlatego wielu z nas jest tak bardzo potrzebna. Tak samo od trzydziestu pięciu lat.

A wszystko, co ważne w życiu naukowym Profesor Bartnickiej, zaczęło się po wojnie. W trudnych latach 1948–52 studiowała filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim. Pracę magisterską z historii języka pt. „Język Henryka Rzewuskiego” napisała pod kierunkiem profesora Witolda Doroszewskiego i uzyskała stopień magistra filozofii.

W 1953 r. rozpoczęła pracę dydaktyczną w Katedrze Języka Polskiego Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Warszawie. Utrzymywała też stały kontakt z Uniwersytetem Warszawskim, uczestnicząc w wykładach i seminariach profesora W. Doroszewskiego z zakresu słowotwórstwa i leksykologii oraz profesor Haliny Konecznej z zakresu składni, fonetyki eksperymentalnej, dialektologii i historii języka, a także w pracach zespołów badawczych (dialektologicznego i pracowni historii języka XVII w.).

Już w okresie pierwszych lat pracy dydaktycznej na stanowisku asystenta i starszego asystenta Barbara Bartnicka, widząc poważne braki w zakresie podręczników i pomocy naukowych dla studentów (zwłaszcza studiów zaocznych i nauczycielskich), opracowała podręcznik dialektologii („Podstawowe wiadomości z dialektologii polskiej. Podręcznik dla Studiów Nauczycielskich”) z wyborem tekstów i ćwiczeń. I tak już będzie zawsze, że kolejne Jej prace inspirowane będą przez konkretne zapotrzebowanie społeczne. W tym samym czasie, z podobnych inspiracji, współuczestniczyła w opracowaniu lubianego do tej pory przez studentów dwutomowego podręcznika gramatyki opisowej („Gramatyka opisowa języka polskiego z ćwiczeniami. Podręcznik dla Studiów Nauczycielskich”, pod. red. W. Doroszewskiego i B. Wieczorkiewicza) i wyboru prac z zakresu metodyki („Wybór prac z metodyki języka polskiego”).



W 1956 r., po likwidacji Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Barbara Bartnicka wraz z zespołem pracowników bylej katedry została przeniesiona do Zakładu Metodyki Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Skierowało to Jej zainteresowania na problematykę nauczania języka polskiego w szkołach podstawowych i średnich. Uczestniczyła w wielu posiedzeniach komisji programowych i komisji oceny podręczników Ministerstwa Oświaty. Współuczestniczyła w opracowaniu podręczników szkolnych dla zasadniczych szkół zawodowych, szkół dla dorosłych, liceów ogólnokształcących. Wygłosiła wiele odczytów dla nauczycieli szkół warszawskich i pozawarszawskich. Utrzymywała ściśle kontakty z Państwowymi Zakładami Wydawnictw Szkolnych, dla których recenzowała szereg podręczników szkolnych i wydawnictw dla nauczycieli.

W tymże okresie Barbara Bartnicka prowadziła terenowe badania dialektologiczne, zbierając materiały do pisanej pod kierunkiem profesora W. Doroszewskiego pracy doktorskiej „Polskie ludowe nazwy grzybów”, która została obroniona w 1961 r. W 1964 r. ukazała się drukiem, wzbudzając zainteresowanie nie tylko wśród językoznawców, lecz i botaników.

W pracy habilitacyjnej zajęła się Autorka opisem skomplikowanego historycznie i funkcjonalnie procesu przechodzenia wyrazów z jednej kategorii części mowy do drugiej. Książka zatytułowana „Adiektywizacja imiesłowów w języku polskim”, zawierająca przeprowadzoną po raz pierwszy w polskim językoznawstwie szczegółową analizę tego zjawiska, została wydana w 1970 r. W tym samym roku, po odbyciu kolokwium habilitacyjnego, Barbara Bartnicka uzyskała stopień doktora habilitowanego. W 1972 r. otrzymała nominację na docenta.

Następnie rozpoczęła przygotowywanie bardzo obszernej monografii dotyczącej funkcji składniowych bezokolicznika w historii języka i we współczesnej polszczyźnie. Synchroniczna część monografii, zatytułowana „Funkcje semantyczno-składniowe bezokolicznika we współczesnej polszczyźnie”, wyszła drukiem w 1982 r. Jest to pierwsze i jedyne dotychczas w polskim językoznawstwie opracowanie poświęcone tej najbardziej złożonej funkcjonalnie, semantycznie i składniowo formie czasownika.

W 1983 r. Barbara Bartnicka otrzymała nominację na profesora nadzwyczajnego.

Poza kierowaniem wieloma pracami magisterskimi na studiach stacjonarnych i zaocznych sprawuje też opiekę nad doktorantami. Każda praca, zarówno doktorska, jak i magisterska, czytana jest przez Nią wielokrotnie i szczegółowo omawiana z jej autorem. Zawsze było to tak samo ważne, jak Jej własna praca naukowa. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że Profesor Bartnicka jest promotorem prac z zakresu zarówno językoznawstwa współczesnego, jak i diachronicznego (ta zróżnicowana problematyka charakteryzuje również Jej dorobek naukowy), co w obecnej dobie wąskich specjalizacji jest nieczęstym zjawiskiem.

O różnorodności zainteresowań świadczą też typy prowadzonych przez Nią – w różnych latach – zajęć dydaktycznych. Są to: gramatyka opisowa, gramatyka historyczna, historia języka polskiego, dialektologia, wstęp do językoznawstwa ogólnego, kultura języka i stylistyka, metodyka języka polskiego, konwersatoria dla cudzoziemców.



Praca z cudzoziemcami stanowi oddzielną, bogatą część dorobku Profesor Barbary Bartnickiej. W 1964 r., w czasie czteromiesięcznego pobytu na Uniwersytecie w Greifswaldzie, prowadziła wykłady z historii języka polskiego i składni dla niemieckich polonistów. W latach 1966–69 była lektorem języka polskiego w Ołomuńcu. Przez pół roku, na przełomie lat 1979–80, miała na Uniwersytecie Tokijskim wykłady ze składni porównawczej języków słowiańskich i z historii języka polskiego dla japońskich slawistów.

Od wielu lat prowadzi organizowane przez „Polonicum”, cieszące się wielkim zainteresowaniem wśród słuchaczy, konwersatoria językowo-stylistyczne dla zagranicznych slawistów i wakacyjne języka polskiego dla cudzoziemców.

W latach 1971–75 pełniła funkcję zastępcy kierownika „Polonicum”, a w latach 1981–84 – funkcję dyrektora „Polonicum”.

Ta różnorodna ze względu na formę praca z cudzoziemcami uczącymi się polskiego pozwoliła Profesor Bartnickiej dostrzec liczne trudności w nauczaniu języka polskiego jako obcego, związane głównie z brakiem odpowiednich podręczników. Toteż napisała „Ćwiczenia leksykalne (Język polski dla cudzoziemców)” oraz wspólnie z Danutą Buttler skrypt „Język polski dla cudzoziemców. Ćwiczenia leksykalno-stylistyczne”. Zorganizowała zespołową pracę nad kompletem podstawowych pomocy naukowych i opracowała koncepcję zestawu podręczników opartych na słowniku minimum. Wspólnie z Haliną Satkiewicz i Roxaną Sinielnikoff napisała *Słownik podstawowy języka polskiego dla cudzoziemców* – nowatorski na polskim gruncie językowym ze względu na cel i zastosowaną metodę opisu leksykograficznego. Słownik ten został nagrodzony przez Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego.

W 1984 r. ukazał się, szczególnie poszukiwany za granicą dwutomowy podręcznik dla cudzoziemców „Uczymy się polskiego” (opracowany wspólnie z W. Jekielem, M. Jurkowskim, D. Wasilewską, K. Wrocławskim), zawierający teksty i komentarz językowy z ćwiczeniami. Podręcznik ten stanowi podstawę do opracowania zamierzonych pięciu dalszych wersji w językach: angielskim, francuskim, niemieckim, rosyjskim i włoskim. Część druga tego podręcznika, dla średnio zaawansowanych (napisana wspólnie z G. Dąbkowskim i W. Jekielem), została złożona do druku. Czekają też na druk, napisana wraz z H. Satkiewicz, „Gramatyka języka polskiego dla cudzoziemców”.

Prace napisane dotychczas przez Profesor Barbarę Bartnicką (zob. zamieszczony wykaz publikacji), pełnione przez nią funkcje, np. prodziekana Wydziału Polonistyki w latach 1975–78, kierownika Studium Doktoranckiego w latach 1979–81, inne formy działalności, jak np. uczestniczenie w corocznych obozach dialektologicznych dla młodzieży szkolnej, prowadzenie wykładów na Uniwersytecie „Trzeciego Wieku” itd., można byłoby długo jeszcze wymieniać. Żaden jednak rejestr wymiernych osiągnięć nie odda w pełni sylwetki Pani Profesor, która oprócz tego, że jest naukowcem, nauczycielem, wychowawcą, jest przede wszystkim dla nas – Jej uczniów – kimś takim, kim każdy z nas chciałby być.



## WYKAZ PUBLIKACJI

### Monografie

1. „Polskie ludowe nazwy grzybów”, Ossolineum, Wrocław 1964.
2. „Adiektywizacja imiesłów w języku polskim”, PWN, Warszawa 1970.
3. „Funkcje semantyczno-składniowe bezokolicznika we współczesnej polszczyźnie”, Ossolineum, Wrocław 1982.

### Podręczniki i wydawnictwa o charakterze metodycznym

1. „Podstawowe wiadomości z dialektologii polskiej”, Podręcznik dla Studiów Nauczycielskich, PZWS, Warszawa 1959, II wyd. 1965.
2. „Gramatyka opisowa języka polskiego”, Podręcznik dla Studiów Nauczycielskich pod redakcją W. Doroszewskiego i W. Wieczorkiewicza. Część I Fonetyka. Część II Fleksja (współaut. z Michałem Jaworskim), PZWS, Warszawa 1959, wyd. IV 1968.
3. „Gramatyka polska z ćwiczeniami dla zasadniczych szkół zawodowych”, (współautorstwo z Michałem Jaworskim), PWSZ, Warszawa 1960 i wyd. następne.
4. „Czytajmy”. Podręcznik do nauki języka polskiego dla klasy V szkół dla pracujących (współaut.), PZWS, Warszawa 1962, wyd. II 1965.
5. „Wybór prac z metodyki języka polskiego” (współprac.), PZWS, Warszawa 1962, II wyd. 1965.
6. „Język polski”. Podręcznik dla kl. I liceum ogólnokształcącego. PZWS, Warszawa 1967 i wyd. następne (współaut.).
7. „Nauka o języku”. Rozdział II Metodyki nauczania języka polskiego w liceum (współaut.), PZWS, Warszawa 1968.
8. „Język polski dla cudzoziemców”, Ćwiczenia leksykalno-stylistyczne, (współaut., z Danutą Buttler), Wydawnictwa UW, Warszawa 1970, wyd. II i III.
9. „Ćwiczenia leksykalne” (Język polski dla cudzoziemców), Wydawnictwa UW, Warszawa 1971, wyd. II 1974.
10. *Słownik podstawowy języka polskiego dla cudzoziemców*, (Współaut. z Roxaną Sinielnikoff), Wydawnictwa UW, Warszawa 1979.
11. „Uczymy się polskiego”, 2-tomowy podręcznik dla cudzoziemców (współaut.), Wiedza Powszechna, Warszawa 1984.

### Artykuły

1. *O brakach gramatycznych u naszych absolwentów*, „Polonistyka” 1956, nr 1.
2. *Znajomość dialektologii w pracy nauczyciela-polonisty*, „Polonistyka” 1958, nr 4.
3. *Nazwy grzybów w dialektach wschodnich Polski*, Por. Jęz., 1958, z. 7.
4. *Polskie ludowe nazwy grzybów na tle słowiańskim*, [w:] „Z polskich studiów slawistycznych”, PWN, Warszawa 1963.
5. *Nazwy grzybów rodzaju Tricholoma w dialektach polskich*, „Prace Filologiczne”, t. XVIII, cz. 4, 1965.
6. *Tradycje grecko-lacińskie w słowiańskiej terminologii gramatycznej*, Sprawozdania z prac Wydziału Nauk Społecznych PAN 1962, z. 3.



7. *Über die griechisch-lateinische Tradition in der slawischen Grammatikterminologie*, Wissenschaftliche Zeitschrift der E.M. Arndt-Universität Greifswald 1963, nr 3.
8. *Ludowa wiedza o grzybach*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 1965, z. 1.
9. *Adietywizacja imiesłowów przymiotnikowych w języku polskim*, „Biuletyn PTJ” 1967.
10. *Über die Adiektivierung der Partizipien in der polnischen Sprache*, Wissenschaftliche Zeitschrift der E.M. Arndt-Universität Greifswald 1967, nr 2.
11. *Imiesłowy przymiotnikowe w gwarach polskich*, „Prace Filologiczne” t. XIX, 1969.
12. *Jak prowadzić zajęcia fakultatywne z historii języka polskiego?* „Polonistyka” 1971, z. 5.
13. *Konstrukcje bezspójkowe typu „ciężko nieść i żal porzucić” w języku polskim*, „Prace Filologiczne” t. XXIII, 1972.
14. *Zagadnienia składni języków słowiańskich na zjazdach slawistów*, [w:] „Tematyka językoznawcza w programach Międzynarodowych Zjazdów Sławistów” (współaut. z Niną Perczyńską), Ossolineum, Wrocław 1973.
15. *Leksykalizacja zwrotów z formą zaimka sobie*, „Prace Filologiczne” t. XXV, 1974.
16. *O normach wymowy*, Biuletyn Ośrodka Kultury Mowy SPATIF – ZASP, nr 4, 1975.
17. *Sposób opracowania haseł w słowniku-minimum języka polskiego dla cudzoziemców*, (współaut. Roxana Sinielnikoff), „Zeszyty Naukowe Filii UW w Białymstoku”, z. 19, 1977.
18. *Funkcje predykatywne bezokolicznika samodzielnego w rozwoju języka polskiego*, [w:] „Problemy składni historycznej”. Konferencja Naukowa Mogilany 1976, Kraków 1977.
19. *O języku „Fantomów” i „Natury” Marii Kuncewiczowej*, Por. Jęz., 1978, z. 6.
20. *Wpływ rozumienia przez uczniów klasy I funkcji określonych wyrazów i zwrotów na komunikację językową*, „Oświata i Wychowanie” 1978.
21. *Polonistyka i slawistyka na Uniwersytecie Tokijskim*, Por. Jęz. 1979, z. 7.
22. *Tokijscy poloniści*, „Biuletyn Polonistyczny IBL PAN” 1979, z. 4.
23. *Wzbogacanie języka ucznia klasy III. Różnice między językiem mówionym a pisanym*, „Oświata i Wychowanie” 1980.
24. *Olimpiady polonistyczne a nauka języka polskiego w szkole*, (współaut. Halina Kurkowska), [w:] „Olimpiada literatury i języka polskiego”. Praca zbiorowa, WSiP, Warszawa 1980.
25. *Bezokolicznik jako predykat samodzielny w zdaniach pytajnych niezależnych*, „Prace Filologiczne” t. XXXI, 1982.
26. *Analiza statystyczna form stopniowania opisowego w języku polskim, czeskim i słowackim* (współaut. z H. Rybicką), [w:] „Zagadnienia kategorii stopnia w językach słowiańskich”, t. IV, 1983.
27. *Z pogranicza frazeologii i składni*, [w:] „Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej”, Warszawa 1983.
28. *Działalność dydaktyczna Haliny Konecznej w zakresie składni*, Por. Jęz., 1983, z. 2.
29. *Problem opisu kategorii trybu w języku polskim w porównaniu z językiem niemieckim*, „Prace Filologiczne” t. XXXIII, 1986.
30. *Trudności w nauczaniu aspektu czasowników*, [w:] „Sborník referatů a sdělení z III. celostátní polonistické konference”, Ostrava 1986.



## STRACH NA WRÓBLE W JĘZYKACH I DIALEKTACH SŁOWIAŃSKICH

Wśród pytań kwestionariusza „Ogólnosłowiańskiego atlasu językowego” (dalej: OLA<sup>1</sup>) w dziale związanym z leksyką poświęconą rolnictwu, uwzględnione zostało m. in. pytanie o nazwy stracha na wróble. O włączeniu tego pytania do programu badań zdecydowały dwa względy: po pierwsze – powszechne występowanie desygnatu, po drugie – podział leksykalny i słowotwórczy Słowiańszczyzny wynikający z geograficznego układu nazw utrwalonych w słowiańskich językach literackich.

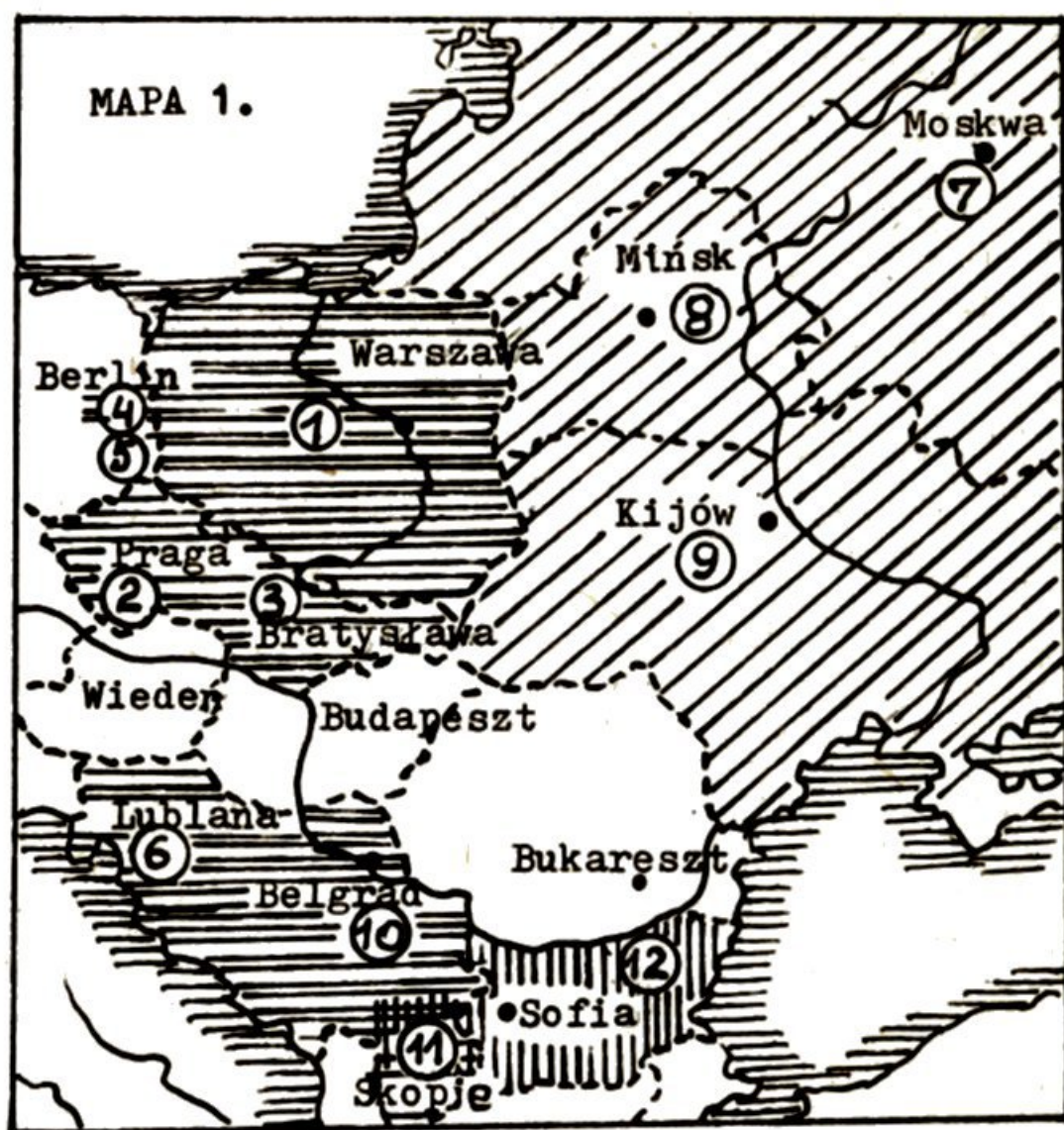
W świetle nazw przedstawionych na mapie dość wyraźnie rysują się trzy kompleksy terytorialne. Kompleks pierwszy obejmuje obszar zachodniosłowiański (bez języka górnołużyckiego) oraz zachodnią część obszaru południowosłowiańskiego (języki: słoweński, serbskochorwacki i macedoński) i jest wyznaczony przez nazwy związane z tematem czasownika *straszyć*. Z tak wyodrębniającym się obszarem mamy do czynienia na wielu mapach językowych. Bliższe powiązania Słowenii, a także Chorwacji (zwłaszcza w części graniczącej ze Słowenią) z grupą języków zachodniosłowiańskich są już na tyle udokumentowane, że mogła być wysunięta propozycja, by język słoweński uznać za integralny składnik tej grupy<sup>2</sup>. Drugim kompleksem jest obszar wschodniosłowiański, wyodrębniony przez nazwy mające za podstawę verbum *pugat'*. Kompleks trzeci – najmniejszy – jest ograniczony do wschodniej części obszaru południowosłowiańskiego, czyli do języków macedońskiego i bułgarskiego z nazwami również odczasownikowymi, związanymi etymologicznie z polską nazwą *płoszyć*. Materiały gwarowe uzyskane w 88 wsiach polskich i w 761 innosłowiańskich jako odpowiedzi na pytanie: *Jak się nazywa to, co się stawia w ogrodzie lub w polu, żeby odstraszyć wróble i inne ptaki?* potwierdzają tylko ogólne zarysy wyżej wymienionych podziałów, bowiem obraz mapy nazw dialektalnych jest w znacznie większym stopniu zróżnicowany, jak wynika to z mapy 2, która ze względów technicznych przedstawia tylko obszary językowe zachodniosłowiańskie i południowosłowiańskie.

Kukła mająca odstraszać ptaki zrobiona jest zazwyczaj z dwóch skrzyżowanych patyków, które ubiera się w podartą marynarkę i w stary dziurawy kapelusz lub w czapkę. *Jakby jech nie strasul, toby kazde ziarko wydziobały, to sie stawia takie dwa kolecki na krzyz, nasadzi sie jakiś poderty lachman, jakas tam stara bluzcynę, cy marynarcysko, co popadnie, ji capkie nasadzi, taką do wyrzucenia, to te ptaki myślą,*

<sup>1</sup> „Voprosnik obščeslavjanskogo lingvističeskogo atlasa”, Moskva 1965.

<sup>2</sup> W. Budziszewska, „Słowiańskie słownictwo dotyczące przyrody żywej”, Wrocław 1965, Wstęp.



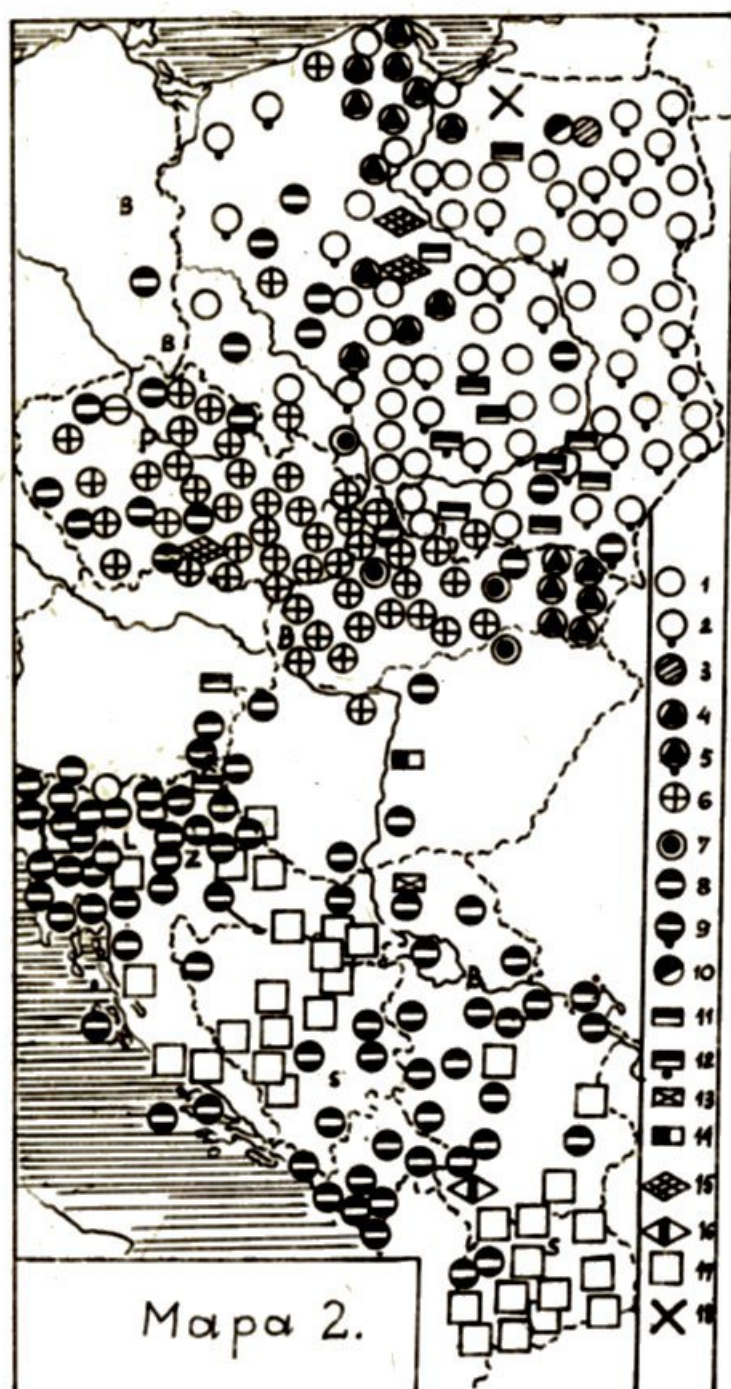


- |                                    |                                    |
|------------------------------------|------------------------------------|
| 1. pol. <i>strach na wróble</i>    | 7. ros. <i>pugalo</i>              |
| 2. czes. <i>strašák</i>            | 8. ukr. <i>pugalo, opudalo</i>     |
| 3. slc. <i>strašiak, strašidlo</i> | 9. brus. <i>pužala, pudaila</i>    |
| 4. dluž. <i>tšašywo</i>            | 11. mac. } <i>plasiło</i>          |
| 6. slń. }                          | 12. bułg. }                        |
| 10. sch. } <i>strašilo</i>         | 5. gluz. <i>šerjrnje na wróble</i> |
| 11. mac. }                         |                                    |

ze to cłowjek stoi ji zawse troskie sie boją (Wysocze, woj. ostrołęckie). Są jednak okolice, w których stawia się po prostu wiecheć słomy na kiju, co może być odzwierciedlone w zróżnicowaniu nazw.

Kukła stawiana w polskich zagrodach i na polskich polach określana jest najczęściej nazwą *strach* – bez przydawki lub ogólnopolską nazwą opisową *strach na wróble* (bo wróble najczęściej przylatają, ale ji jinne ptaki tak samo, ji wrony, ji kawki, ji sikorki, sikorki to najwzięcej na wiśnie lase – Wysocze). Fakultatywność przydawki przyimkowej może zależeć od sposobu sformułowania pytania lub od sytuacji, w której to pytanie zostaje zadane, np. pokazuję rysunek i pytam: co to jest? informator





- |  |                                 |
|--|---------------------------------|
| 1. strach, slń. strah  | 9. straszydło na wróble         |
| 2. strach na wróble<br>(na ptaki, na cierple)                          | 10. straszysko                  |
| 3. stracha (fem.)  | 11. dziad, czes. děd, slń. ded  |
| 4. straszek, slc. strašiek   | 12. dziad na wróble             |
| 5. straszek na wróble  | 13. sch. dedec                  |
| 6. straszak, czes. strašak,<br>slc. strašiak                           | 14. sch. dedek                  |
| 7. straszko, slc. straško  | 15. bubak, czes. bubak          |
| 8. straszydło, czes. i slc.<br>strašidlo, slń., sch.,<br>mac. strašilo | 16. sch. bubačka                |
|  | 17. czuczelo                    |
|  | 18. slń., sch., mac.<br>plašilo |



odpowiada *strach na wróble*, lecz gdy po pewnym czasie ponownie chcę uzyskać odpowiedź i pytam: co się stawia w ogrodzie, żeby odstraszyć wróble? — ten sam informator podaje nazwę już bez przydawki. *Cy na ptaki, cy na ludzi to bez różnicy strach, na wróble to jak ten strach się postawi, to on stoi dopokąd go kto nie wyrzuci, a człowiekoju to strach sie pokaze ji przepadnie* (Różan, woj. ostrołęckie). Przydawki przyimkowe: *na wróble, na cierple, na ptaki* notowano tylko w połączeniu z nazwami polskimi i górnołużyckimi. Z pozapolskiego obszaru słowiańskiego mamy tylko jedno poświadczenie przydawki przymiotnej w dialektach rosyjskich: *pugalo ogorodnoe*.

Nazwa *strach* w omawianym znaczeniu jest typowa tylko dla terenu Polski. Jej obecność w kilku wsiach zachodniej Białorusi i zachodniej Ukrainy jest zapewne wynikiem wpływu języka polskiego na dialekty sąsiednie. Jednokrotny jej zapis w Słowenii może być świadectwem częstych na tym obszarze reliktowych form zachodniosłowiańskich, jeśli nie jest niezależnym oboczniem powszechnej tam, współrdzennej nazwy *strašilo*.

Na obszarze północno-wschodnio-polskich dialektów mieszanych wystąpiła nazwa *stracha*. Zmiana rodzaju jest być może przykładem wpływu białoruskiego na język informatorki przesiedlonej tam zza Buga, przejawiającego się na ogół w przekształceniach form rodzaju nijakiego na żeński (*ta okna, ta japka* itp.).

*Strach (na wróble)* na ogół traktowany jest jako rzeczownik nieżywoty, należący do kategorii nazw narzędzi: «to, czym się odstrasza ptaki». Personifikacja tej kukły widoczna jest jednak niekiedy w formie acc. sg. równej formie genetiwu, a nie nominatiwu: *postawić stracha*. Tę oboczność możemy zaobserwować w tekstach śpiewanej dawniej piosenki: *Chciało się Zosi jagódek...*, w której jest mowa o tym, że

<i>Jasio się poznał na szkodzie,</i>	<i>Jasio się poznał na szkodzie,</i>
<i>postawił stracha w ogrodzie;</i>	<i>postawił strach w swym ogrodzie.</i>

W innej, popularniejszej wersji ostatniego wersetu występuje nazwa *straszek* (*postawił straszka w ogrodzie*). W zasięg nazwy *straszek* wchodzi teren kaszubski i część środkowej Polski. Ma ona również paralelę we wschodniej Słowacji, a także w dwóch — uwzględnionych w OLA — miejscowościach wschodniosłowiańskich, białoruskiej i ukraińskiej. Powiązania słowotwórcze i leksykalne kaszubsko-słowackie są dość często stwierdzane na mapach w opozycjach różnego typu. Bywają i inne układy niż przedstawiony na załączonej mapie. Kaszubsko-słowacki obszar może mieć nazwy podstawowe, które przeciwstawiają się historycznym deminutiwom na innych obszarach Polski, jak to ma miejsce np. na mapie nazw szczotki do czesania lnu<sup>3</sup>.

Kolejną formacją z elementem *-k-* w części sufiksальной, zaświadczoną w dwóch polskich punktach OLA: kaszubskim i wielkopolskim, jest *straszak*. Jest to najpowszechniejsza struktura w dialektach czeskich i zachodniosłowackich.

Drugie znaczenie nazwy *straszak* w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego zdefiniowane jest następująco: «to, co straszy, co jest używane jako postrach na kogo, ten, kto ma straszyć kogo», a więc możemy tu mieć do czynienia zarówno z nazwą narzędzia, jak i z nieosobowym i osobowym wykonawcą

<sup>3</sup>B. Falińska, „Polskie słownictwo tkackie na tle słowiańskim”, Wrocław 1977, mapa 25.



czynności. Nie ma przykładów, z których by wynikało, że *straszak* to także « strach na wróble », ale z pewnością jest to regionalizm funkcjonujący w języku literackim. Według odczucia jednego z naszych wykształconych informatorów *strach to to, co człowiek odczuwa, gdy się bardzo boi czegoś, straszaki się stawia na wróble, a straszycie to upiór straszący ludzi lub człowiek o okropnym wyglądzie, również straszący ludzi swoim zachowaniem, czyli trwa proces repartycji znaczeniowej nazw regionalnych, unifikujących się powoli i nie zawsze jednakowo w języku nowej inteligencji.*

Z grupy nazw współrdzennych najszerzy zasięg ma nazwa *straszycie*. Łączy ona południowo-zachodnią część Polski z Łużycami, z zachodnią częścią Czech, z Jugosławią, z północno-zachodnią częścią Białorusi i z jedną miejscowością ukraińską (w siatce OLA). Rzadkie lub sporadyczne są: na terenie Polski *straszycie*, na terenie Słowenii i Ukrainy *straša(d)lo*, tylko w dialektach ukraińskich *straš* i *strachotja*. Rzadkie, ale charakterystyczne są nazwy złożone o dwóch rdzeniach synonimicznych, ponieważ każdy z tych rdzeni jest poświadczony w nazwach prostych. Należą tu ukraiński i białoruski *strachopud*, ukraińskie *strachopugalo* i *strachopoloch*. Ta ostatnia nazwa ma odpowiednik fonetyczny – *strachopoloch* – w polskim języku literackim. Notuje ją SJPDor jako używaną rzadko w tym samym znaczeniu, co *strachajło* – żart. « ten, kto się boi, płoszy byle czego, tchórz ».

Czasownik *płoszyć*, używany tak w polszczyźnie literackiej, jak i gwarowej jako synonim nazwy *straszyć* w odniesieniu do ptaków i zwierząt, nie został wyzyskany jako podstawa nazw stracha na wróble ani na gruncie polskim, ani zachodniosłowiańskim. Związane z nim etymologicznie są natomiast nazwy południowosłowiańskie i wschodniosłowiańskie, zróżnicowane słowotwórczo. Na Bałkanach rozpowszechnione jest *plašilo*, we wschodniej Słowiańszczyźnie notowano jego odpowiednik strukturalny jako nazwę rzadką na obszarach językowych rosyjskim i białoruskim i jako nazwę sporadyczną na obszarze ukraińskim, na którym używana jest częściej nazwa *opoloch* (pojawia się ona także na Białorusi), a rzadziej także *napoloch*.

Na obszarze Ukrainy uwagę zwraca grupa nazw etymologicznie związanych z polskim czasownikiem *łękać się*, znanym nam tylko w formie zwrotnej (*łękać się*, a nie *łękać kogoś*). Są to rzadko występujące nazwy *ljak*, *ljakalo*, *ljakun* i *ljakačka*.

Obszar wschodniosłowiański wyodrębnia z ogólnosłowiańskiego tła liczna grupa nazw pochodzących bezpośrednio lub pośrednio od nie znanego w polszczyźnie czasownika *pugat'* (i form obocznych fonetycznie), z którym związana jest nazwa *puchacz*, ponieważ tak nazywana sowa straszy wydawanym przez siebie głosem (Brückner SE). Wśród tych nazw przeważają formacje utworzone prostym lub rozszerzonym sufiksem \*-dlo (-adło, -idło): *pugalo* (ukr., brus.) || *pużalo* (ros., ukr., brus.), *opugalo* (ros., ukr., brus.) || *opużalo* (brus.), *popugalo* (ros.), *pugavilo* (ros., ukr., brus.) || *pużavilo* (ukr., brus.), *popugavilo* (ukr., ros.) || *popużavilo* (ukr.), *pugakalo* (ros.) || *pużakalo* (ukr.), *pużilo* (brus.), *popugajalo* (brus.)<sup>4</sup>. Poza tymi strukturami zaświadczone są jako częstsze, rzadsze lub sporadyczne nazwy: brus.

<sup>4</sup> Słownik belaruskich gavorak paŭnočna-zachodnjaj Belarusi i jae pagraničča, t. IV, Mińsk 1984.



*pużan'*, *pużaka*, ros. *pugalka* || *pużalka*, *pugalko*, *pugališće* || *pużališće*, *popugaj*, ros. i ukr. *pugač*.

Wszystkie dotychczas przedstawione nazwy miały za podstawy nazwy czynności straszenia, odstraszenia ptaków. W dialektach ukraińskich i białoruskich jest jeszcze grupa nazw opartych nie na nazwie czynności straszenia czy płoszenia, ale odpędzania ptaków, mianowicie: *pud*, *pudło*, *pudilo*, *pudovilo*.

Jeśli idzie o inne rdzenie, warto wspomnieć, że w dialektach rosyjskich znana jest nazwa *majak*, w dialektach ukraińskich – *manjak*, obie dość przejrzyste pod względem znaczeniowym.

Oprócz nazw mających za punkt wyjścia nazwę czynności straszenia czy odpędzania, funkcjonują nazwy postaci ludzkich lub podobnych do ludzi. Kompleks polsko-ukraiński, sporadycznie nawiązujący do obszaru słoweńskiego i serbsko-chorwackiego, tworzą fonetyczne kontynuanty psł. nazwy \**dēd*, uzupełnione dwiema notowanymi jednokrotnie formacjami serbsko-chorwackimi: *dedec* i *dedek* oraz jedną ukraińską *didišće*. *Dziad* ma znacznie szerszy zakres znaczeniowy w znaczeniu « ktoś wzbudzający strach, żebrak o brzydkim lub strasznym wyglądzie, którym straszy się niegrzeczne dzieci, że je zabierze do worka ». Do tego samego kręgu słownictwa należy polski *bubak*, notowany zaledwie trzy razy, co w skali atlasu może już oznaczać spory obszar. Nazwą paralelną – jeśli idzie o etymologię – jest serbsko-chorwacka *bubačka*. *Bubak* – zdaniem Brücknera – jest oboczną formą nazwy *bobak*, pochodzącej od *bobo* « straszycło, którym straszy się dzieci lub ptaki ». Tę grupę powiększają również ukraińskie nazwy *kukla* i *kukaška*, rosyjskie – *balvan* i *rusalka*.

W jednej miejscowości na polskich ziemiach północnych zanotowano nazwę *czuczelo*, przeniesioną przez repatriantów z obszaru wschodniosłowiańskiego, na którym jest rozpowszechniona na równi z nazwami kontynuującymi temat czasownika *pugat'*. W kwestionariuszu OLA jako literacka podana jest tylko rosyjska nazwa *pugalo*, ale nazwę *čučelo* znajdujemy i w sformułowaniu pytania, i w *Słowniku rosyjsko-polskim*<sup>5</sup>, gdzie *čučelo* (*ogorodnoe*) jest przetłumaczone jako *straszydło* (a nie *strach!*) *na wróble*. Jest to dalszy przykład funkcjonowania licznych regionalizmów w językach literackich, spośród których do słowników normatywnych dość często przypadkowo wybierana jest nazwa mająca reprezentować dany język literacki w odniesieniu do desygnatów typowych dla kultury wiejskiej.

Legenda mapy nazw stracha na wróble w OLA nie będzie informować o nazwach sporadycznych, oznaczanych wspólną gwiazdką, ale znajdą się one w indeksie materiałów dołączonym do mapy. Znajdzie się tam nazwa *hastroš*, zapożyczona z dialektów dolnołużyckich do czeskich (Machek ES), słowacka *matoha*, ros. *naruženka*, *gromada*, *šišika*, *pychta*, ukr. *matahala* i inne.

W atlasach ogólnonarodowych, a zwłaszcza w atlasach regionalnych, które zazwyczaj oparte są na badaniach przeprowadzonych w znacznie większej liczbie wsi, nazw i określeń kukły odstraszałej ptaki będzie z pewnością więcej. Ujawnią one wiele małych kompleksów terenowych, zagęszczających mapę zwłaszcza wokół nazw

<sup>5</sup> Słownik rosyjsko-polski, pod redakcją I. H. Dworeckiego, Warszawa 1949.



rzadkich i sporadycznych według siatki OLA, ujawnią lub uściślą rozmaite powiązania międzysłownikowe, ale nie należy oczekiwać, że wniosą poważniejszą korektę do przedstawionych tu podziałów Słowiańszczyzny.

### WYKAZ SŁOWNIKÓW, KTÓRYCH TYTUŁY ZOSTAŁY PODANE W SKRÓCIE

- Brückner SE – A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927.  
Machek ES – V. Machek, *Etymologický slovník jazyka českého a slovenského*, Praha 1957.  
SJP Dor. – *Słownik języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego, t. I, Warszawa 1958 i n.

### WYKAZ SKRÓTÓW

- |                     |                         |
|---------------------|-------------------------|
| brus. – białoruski  | pol. – polski           |
| bułg. – bułgarski   | ros. – rosyjski         |
| czes. – czeski      | sch. – serbskochorwacki |
| dłuż. – dolnośląski | slc. – słowacki         |
| głuż. – górnośląski | slń. – słoweński        |
| mac. – macedoński   | ukr. – ukraiński        |



*Michał Jaworski*

## BADANIA NAD TERMINOLOGIĄ STOSOWANĄ W SZKOLE

Żywy rozwój nauki i techniki powoduje stałe powiększanie się zasobu terminów, co wymaga ich uporządkowania pod względem systemowym i językowym. W tym celu powołano w 1979 r. Komitet Terminologii PAN. W ramowym projekcie pracy Komitetu Terminologii postuluje się m.in. zapoczątkowanie wprowadzenia jednolitej terminologii w podręcznikach szkolnych i w wydawnictwach encyklopedycznych.

Zbadania terminologii stosowanej w szkole podjął się w roku 1982 na propozycję Komitetu Terminologii PAN Instytut Programów Szkolnych, który powierzył mi kierownictwo tego tematu.

Podjęcie badań nad terminologią stosowaną w szkole jest uzasadnione z wielu względów. Terminologia ta nie była dotychczas przedmiotem systematycznych, kompleksowych badań. Dotyczy to zwłaszcza terminologii stosowanej w podręcznikach szkolnych, która w wielu wypadkach odbiega pod względem nie tylko ilościowym, ale także jakościowym od terminologii wymaganej przez programy szkolne. W tej dziedzinie jesteśmy znacznie opóźnieni w stosunku do wielu innych krajów, w których opracowano już i zatwierdzono szkolne kodeksy terminologiczne dotyczące poszczególnych przedmiotów (np. „Nomenclature grammaticale” we Francji, „Code de terminologie grammaticale” w Belgii).

Od wielu lat obserwujemy znaczny wzrost zasobu terminów w programach i podręcznikach szkolnych, co się tłumaczy rozwojem nauki i powiększaniem się liczby pojęć w poszczególnych dyscyplinach. Jednakże wiąże się z tym niebezpieczeństwo nadmiaru terminów, niekorzystnego z dydaktycznego punktu widzenia. Warto dodać, że wiele nowych terminów powstaje w sposób żywiołowy, bez dostatecznej kontroli pod względem merytorycznym i dydaktycznym.

Ponadto w kolejno wydawanych programach i podręcznikach, a nawet w podręcznikach współcześnie funkcjonujących występuje wiele rozbieżności terminologicznych i definicyjnych. Dotyczy to zarówno różnych terminów dla oznaczania tych samych pojęć, jak i odnoszenia się tych samych terminów do różnych lub nie całkiem pokrywających się pojęć.

Biorąc pod uwagę wytyczne Komitetu Terminologii PAN oraz potrzeby dydaktyczne, Instytut Programów Szkolnych ustalił następujące zadania związane z badaniami nad terminologią stosowaną w szkole:

- zbadanie zasobu terminów w zakresie wszystkich przedmiotów ogólnokształcących na poszczególnych stopniach szkół podstawowych i średnich;



- zbadanie progresji terminów występujących w programach i podręcznikach szkolnych;
- zbadanie związków między terminami stosowanymi w każdym z przedmiotów nauczania i w różnych przedmiotach;
- ocena poprawności terminów stosowanych w programach i podręcznikach szkolnych;
- ocena poprawności i przystępności definicji terminów na poszczególnych stopniach szkoły.

### **Przedmiot i zakres badań**

Badaniami objęto dotychczas terminy stosowane we wszystkich przedmiotach nauczania w szkołach podstawowych.

Ponieważ nowe programy szkół średnich są wprowadzone sukcesywnie dopiero od roku 1986, badania nad terminologią występującą w programach i podręcznikach dla liceów rozpoczną się w 1988 r.

Praca nad terminologią stosowaną w szkole składa się z dwóch etapów.

Etap pierwszy polega na rejestracji terminów w zakresie wszystkich przedmiotów, opracowaniu ich definicji na podstawie szkolnych programów i podręczników oraz analizie krytycznej terminologii z punktu widzenia merytorycznego i dydaktycznego.

W etapie drugim dokona się, przy współpracy Komitetu Terminologii PAN, weryfikacji terminologii stosowanej w szkole, a następnie opracuje się normatywny słownik terminologiczny dla potrzeb szkoły.

Podstawą dla ekscerpcji terminów i opracowania ich definicji w pierwszym etapie badań są przede wszystkim obowiązujące nowe programy szkolne i dostosowane do nich podręczniki. Oparcie się na podręcznikach jest konieczne ze względu na to, że programy mają przeważnie charakter ramowy i nie rejestrują wielu terminów szczegółowych.

W wypadku braku podręczników do poszczególnych przedmiotów lub braku definicji w podręcznikach przyjmuje się jako podstawę do definiowania terminów podręczniki metodyczne dla nauczycieli.

### **Organizacja i metody badań nad terminologią stosowaną w szkole w pierwszym etapie pracy**

Zgodnie z przyjętymi ustaleniami rejestracji terminów i ich definicji dokonuje się na oddzielnych kartkach (fiszkach).

Przyjmuje się następujący układ treści na każdej fiszce:

- 1) hasło słownikowe (termin),
- 2) definicja terminu zawarta w podręczniku.



Jeśli wyjaśnienie terminu nie ma typowej formy definicji, ustala się na jego podstawie taką formę, np.

Podręcznik: „Odmianę rzeczowników przez przypadki i liczby nazwamy deklinacją rzeczowników”.

Definicja: Deklinacja rzeczowników – odmiana rzeczowników przez przypadki i liczby.

3. Cytat z podręcznika ilustrujący znaczenie terminu (jeśli w podręczniku nie ma definicji w typowej formie). Za każdym razem należy podać źródło informacji i cytatu.

4. Inne uwagi, np. uwagi krytyczne dotyczące np. niepoprawności terminu, brak systemowego powiązania pojęcia oznaczonego przez termin z innymi pojęciami, nieścisłości lub błędności definicji.

#### ad. 1.

Za termin uważamy nazwę (wyraz lub wyrażenie) o specjalnym, umownie ustalonym znaczeniu naukowym lub technicznym. Nie są więc terminami wyrazy użyte w znaczeniu potocznym, aczkolwiek w poszczególnych dziedzinach nauki i techniki mogą mieć wartość terminów (np. *słońce, ziemia, żelazo*). Nie są też terminami wyrazy o określonym zabarwieniu uczuciowym (np. *mieszczuch, burżuj*). Natomiast wartość terminu mogą mieć wyrazy zdrobniałe, jeśli nie są zabarwione emocjonalnie (np. *cząsteczka* w chemii).

Zasadniczo terminami są przede wszystkim wyrazy nazywające, tj. rzeczowniki lub wyrażenia z rzeczownikowym członem nadrzędnym, np. *wiertarka stołowa, wiertarka słupowa, wierzba płacząca, spółgłoska przedniojęzykowa, podniebienie miękkie*. W skład takich wyrażen mogą wchodzić jako człony podrzędne przymiotniki, imiesłowy przymiotnikowe, liczebniki.

Same przymiotniki traktuje się wyjątkowo jako terminy, jeśli są użyte w znaczeniu rzeczowników, np. *prosta, krzywa* w matematyce.

Sprawą dyskusyjną jest zaliczanie do terminów nazw własnych, np. nazw wypadków i aktów dziejowych, nazw fizjograficznych itp. Zgodnie z wytycznymi Komitetu Terminologii PAN nie traktowano w dotychczasowej pracy nad terminologią takich nazw jak terminy. „Termin bowiem oznacza swój desygnat nie jako indywidualny przedmiot ze wszystkimi przysługującymi mu własnościami, lecz jako element klasy wszystkich desygnatów. Wynika stąd, że znaczenie terminu obejmuje tylko te cechy desygnatu, które są wspólne wszystkim jego desygnatom, nie obejmuje natomiast ściśle indywidualnych cech pojedynczego desygnatu. Ze znaczeniem imienia własnego sprawy mają się wręcz przeciwnie. Znaczenie to odzwierciedla ściśle indywidualny zespół cech, przysługujący desygnatowi tego imienia” (z referatu prof. E. Grodzińskiego wygłoszonego na posiedzeniu Komitetu Terminologii PAN).

Ze względu na to nie należałoby traktować jako terminów imion i nazwisk, nazw części świata, krajów, miast, konkretnych obiektów fizjograficznych, wydarzeń lub aktów dziejowych (np. *wojna siedmioletnia, traktat wersalski, Wyżyna Sandomierska*).

Stanowisko takie wywołało jednak sprzeciw niektórych członków Rady Naukowej Instytutu Programów Szkolnych, którzy byli zdania, że w szkolnym słowniku terminologicznym powinny znaleźć się wszystkie nazwy, których znajomości wymaga



się od ucznia. Gdyby jednak zgodzić się z tą opinią, projektowany słownik miałby charakter słownika encyklopedycznego, a liczba zawartych w nim haseł wzrosłaby niepomiaralnie. Znalazłyby się w nim nie tylko własne nazwy historyczne czy geograficzne, ale także nazwiska uczonych, malarzy, pisarzy, a nawet tytuły ich dzieł, które są wymienione w podręcznikach szkolnych.

Oczywiście w dotychczasowej pracy nad terminologią stosowaną w szkole uwzględniono takie nazwy własne, które wchodziły jako człony podrzędne w skład terminów złożonych, np. *twierdzenie Pitagorasa*, *prawo Archimedesesa*, a także nazwy z pochodzenia własne, jeśli mają znaczenie nazw pospolitych, np. *mauzer*, *amper*.

Zasadniczo w wykazach terminów poszczególnych przedmiotów uwzględnia się tylko takie terminy, które należą do danej dziedziny wiedzy (np. gramatyki, matematyki, historii, plastyki). Wyjątek stanowią takie terminy, które są charakterystyczne dla różnych dziedzin nauki i przedmiotów nauczania ze względu na istniejące związki między różnymi dziedzinami nauki czy techniki. Dotyczy to np. takich terminów, jak *pozytywizm* (historia, historia literatury, filozofia), *gotyk* (historia kultury, plastyka).

#### ad. 2 – 3.

Trudnym zadaniem w badaniach nad terminologią stosowaną w szkole jest z różnych względów opracowanie definicji poszczególnych terminów. Po pierwsze bowiem, wiele terminów powtarza się na różnych stopniach nauczania, a ich znaczenie jest stopniowo precyzowane pod względem treści i zakresu.

Po drugie, niektóre terminy, zwłaszcza wprowadzone w niższych klasach, w ogóle nie są definiowane, jak np. nazwy przypadków w gramatyce. Bywa i tak, że niektóre terminy nie są definiowane słownie, ale ich desygnaty są przedstawiane za pomocą odpowiednich ilustracji. W związku z tym w celu ujednoczenia pracy przyjęto następującą metodę postępowania.

1. Jeśli w podręczniku występuje poprawna pod względem formalnym definicja (ma formę rozwiniętego orzecznika), podajemy ją w cudzysłowie z zaznaczeniem źródła.

2. Jeśli określenie terminu nie ma typowej formy definicji, odpowiednio je przekształcamy (przykład jak wyżej) i popieramy cytatem, zaznaczając jego źródło.

3. Jeśli na podstawie podręcznika nie można ustalić definicji, zaznaczamy, że jej nie podano, a następnie cytujemy fragment podręcznika, w którym użyty jest dany termin.

4. Jeśli jakiś termin pojawia się na różnych stopniach nauczania i jest objaśniany w niejednakowy sposób, podajemy kolejno jego określenia (definicje), poczynając od klasy najniższej.

### Przykłady

#### Historia

*Adiutant* – « Oficer przyboczny wyższego dowódcy » (podr. kl. IV, słowniczek).

„Wtedy właśnie nadjechał w otoczeniu adiutantów i oficerów sztabu książe Józef Poniatowski” (podr. kl. IV).



*Absyda* – brak definicji

„W kościołach średniowiecznych prezbiterium było zakończone absydą i skierowane na wschód, ku Jerozolimie” (podr. kl. V).

Gramatyka

*Orzeczenie* – 1. Człon zdania oznaczający czynność lub stan tego, na co wskazuje podmiot, wyrażany czasownikiem w formie osobowej czasu teraźniejszego, przeszłego lub przyszłego. „Orzeczeniem nazywamy ten człon zdania, który oznacza czynność lub stan tego, na co wskazuje podmiot. W roli orzeczenia występuje czasownik w formie osobowej czasu teraźniejszego, przeszłego lub przyszłego” (podr. kl. IV).

2. Część zdania podrzędna tylko wobec podmiotu, oznaczająca czynność lub stan tego, na co wskazuje podmiot, wyrażana zazwyczaj formą osobową czasownika w różnych czasach i trybach lub też formą osobową i inną częścią mowy, najczęściej przymiotnikiem lub rzeczownikiem. „Orzeczenie jest częścią zdania podrzędną tylko wobec podmiotu. Oznacza czynność lub stan tego, na co wskazuje podmiot [...]”

„W roli orzeczenia występuje zazwyczaj czasownik w formie osobowej w różnych czasach trybu orzekającego, a także w trybie rozkazującym lub przypuszczającym [...] Orzeczenie może oznaczać także cechę tego, na co wskazuje podmiot, np. Janek jest pracowity. Mój brat jest studentem. W powyższych zdaniach orzeczenie złożone jest w dwóch wyrazów: z czasownika i innej części mowy. Takie orzeczenie nazywamy imiennym [...] Drugą częścią orzeczenia imiennego bywa najczęściej przymiotnik lub rzeczownik” [podr. kl. VI].

Nie opracowuje się definicji w pierwszym etapie pracy nad terminologią stosowaną w szkole na podstawie innych źródeł niż podręczniki szkolne i poradniki metodyczne, np. na podstawie słowników specjalistycznych i encyklopedii. Chodzi bowiem o to, by się zorientować, jak się faktycznie wyjaśnia poszczególne terminy na różnych stopniach szkoły. Należy natomiast zanotować na kartkach uwagi krytyczne dotyczące nieprecyzyjności lub wręcz błędności definicji podręcznikowych. Trzeba zarazem zwrócić uwagę na to, że ze względów dydaktycznych nie jest w wielu wypadkach celowe i możliwe podane pełnych, dokładnych definicji wprowadzanych do programu terminów.

### **Wyniki badań w pierwszym etapie pracy nad terminologią stosowaną w szkole**

Skompletowane i odpowiednio posegregowane kartki stanowią podstawę do sporządzenia:

- 1) wykazu terminów w zakresie poszczególnych przedmiotów nauczania z uwzględnieniem ich rozkładu na klasy;
- 2) słownika terminów w zakresie poszczególnych przedmiotów zawierającego definicje terminów opracowane na podstawie podręczników szkolnych.



3) komentarza krytycznego dotyczącego zasobu terminów, progresji pojęć, oceny terminologii pod względem systemowym oraz z punktu widzenia poprawności rzeczowej i przystępności dydaktycznej definicji.

Dotychczas objęto badaniami 17 przedmiotów występujących w szkole podstawowej, a mianowicie: język polski (oddzielnie kształcenie językowe oraz kształcenie literackie i kulturalne), język rosyjski, język francuski, historię, wiedzę o społeczeństwie, środowisko społeczno-przyrodnicze (klasy I – III), biologię, geografę, fizykę, chemię, matematykę, plastykę, muzykę, zajęcia praktyczno-techniczne (klasa I – III), pracę-technikę, kulturę fizyczną, a ponadto przysposobienie czytelnicze i informacyjne.

Z różnych względów stopień zaawansowania badań w zakresie poszczególnych przedmiotów jest niejednakowy. Przede wszystkim brak jest dotychczas niektórych nowych podręczników, wskutek czego w wielu wypadkach pracownicy prowadzący badania nie mieli możliwości wykonania słowników terminologicznych i poprzestali na sporządzaniu wykazu terminów i ewentualnie na częściowym opracowaniu słowników. Kompletne opracowania terminologii w pierwszej ich redakcji wykonano w 1986 r. w zakresie języka polskiego (kształcenie językowe oraz kształcenie literackie i kulturalne), języka francuskiego, języka rosyjskiego, historii, muzyki, matematyki, fizyki, biologii i plastyki, przy czym wymienione na początku cztery opracowania zostały już poprawione i przekazane Komitetowi Terminologii PAN, pozostałe zaś są obecnie korygowane. Trwają prace nad uzupełnieniem słowników terminologicznych w zakresie geografii, chemii, przysposobienia obronnego, środowiska społeczno-przyrodniczego.

Z powodu braku podręczników nie wykonano słowników terminologicznych wraz z definicjami z wiedzy o społeczeństwie, pracy-techniki, kultury fizycznej oraz przysposobienia czytelniczego i informacyjnego, poprzestając na wykazie terminów na podstawie programów. Zasób terminów w zakresie poszczególnych przedmiotów i ich progresję ilustruje tabela, w której uwzględniono zarówno terminy nowo wprowadzane (symbol N) jak i takie, których znaczenie precyzuje się w następnych klasach (symbol R). Tabela ta zawiera wyniki badań do końca 1986 r.

Jak wynika z tabeli, ogólna liczba terminów, których znajomości wymaga się od ucznia w szkole podstawowej, jest bardzo duża, przekracza bowiem 10 000. Szczególnie wiele terminów wprowadza się w okresie nauczania początkowego, zwłaszcza w zakresie przedmiotu: środowisko społeczno-przyrodnicze. Tłumaczy się to tym, że w niższych klasach szkoły podstawowej kładzie się silny nacisk na wzbogacenie słownictwa dzieci i w związku z tym wprowadza się wiele wyrazów niekiedy znanych praktycznie uczniom, jak nazwy roślin, owoców, zwierząt, budynków, pomieszczeń, urządzeń technicznych, zjawisk atmosferycznych, nazw pór roku, miesięcy itd. Wyrażeń tych na ogół nie definiuje się dokładnie i traktuje się je jako nazwy pospolite, niemniej jednak należą one do terminologii w zakresie różnych dyscyplin, jak botanika, technika, budownictwo, meteorologia i in.

Z uwagi na to, że przedstawiony wykaz stanowi pierwszą, roboczą wersję zasobu terminów, możliwa jest, po dokonaniu korekty i analizy porównawczej terminologii



## Zasób i progresja terminów w szkole podstawowej

Lp.	Nazwa przedmiotu	K l a s y											I-VIII N
		I-III	IV		V		VI		VII		VIII		
		N	N	R	N	R	N	R	N	R	N	R	
1.	Jęz. polski kształc. język.	55	48	30	42	26	59	22	53	19	39	22	296
2.	Jęz. polski kształc. lit. i kulturalne	18	65	4	53	6	54	19	45	18	85	8	320
3.	Jęz. rosyjski	-	-	-	79	-	15	5	12	4	-	1	106
4.	Jęz. francuski	-	-	-	-	-	-	-	312	-	69	149	381
5.	Historia	-	278	-	237	38	244	81	210	52	276	60	1245
6.	Wiedza o społ.	-	-	-	-	-	-	-	123	-	220	57	343
7.	Środowisko społ.-przyrod.	2532	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	2532
8.	Biologia	-	134	-	119	32	221	66	86	73	50	34	610
9.	Geografia	-	152	-	99	35	75	42	63	59	31	57	420
10.	Fizyka	-	-	-	-	-	146	-	133	-	161	-	440
11.	Chemia	-	-	-	-	-	-	-	199	-	222	6	421
12.	Matematyka	97	141	-	90	-	92	-	67	-	53	-	443
13.	Plastyka	79	37	-	146	-	123	-	80	-	101	-	566
14.	Muzyka	93	31	28	11	27	47	39	10	7	13	8	205
15.	Zajęcia prakt.-techn.	255	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	255
16.	Praca-technika	-	74	-	50	17	47	11	63	18	77	16	311
17.	Kultura fiz.	-	174	-	31	-	6	-	2	-	-	-	213
18.	Przysposobienie obronne	-	-	-	-	-	-	-	-	-	810	-	810
19.	Przysposobienie czytelnicze i informacyjne	27	9	7	9	8	5	11	6	8	11	9	67
		3156	1143	69	966	189	1134	296	1464	259	2218	427	10081

w zakresie różnych przedmiotów, redukcja zawartego w nim materiału. Dotyczy to zwłaszcza przedmiotu: środowisko społeczno-przyrodnicze, występującego w programie klas I – III. Należy bowiem eliminować z wykazu terminów takie wyrazy, które nie są w ogóle definiowane, traktuje się je bowiem jako nazwy potoczne, których desygnaty znane są dzieciom z ich życiowego doświadczenia (np. *pociąg, tramwaj, statek, jabłoń, żyto*).



Zarazem jednak liczba terminów w niektórych przedmiotach może wzrosnąć, gdyż z powodu częściowego braku nowych podręczników autorzy poszczególnych opracowań opierali się tylko na materiale zawartym w programach, które nie wymieniają wielu terminów szczegółowych.

Analiza terminów występujących w programach i podręcznikach szkolnych prowadzi do wielu wniosków krytycznych natury rzeczowej i dydaktycznej.

1. Istnieje poważna dysproporcja ilościowa między zasobem terminów występujących w programach i podręcznikach. W wielu wypadkach liczba terminów wprowadzanych do podręcznika przewyższa co najmniej dwukrotnie liczbę terminów wymienionych w programie. Jest to po części uzasadnione tym, że programy są w mniejszym stopniu uszczegółowione. Np. w programie języka polskiego występuje termin: przypadek (temat: odmiana rzeczownika przez przypadki), nie ma natomiast w nim nazw poszczególnych przypadków. Bywa jednak często tak, że autorzy wprowadzają do podręcznika terminy, które są nazwami pojęć nie sugerowanych przez program, co powoduje znaczne rozszerzenie materiału rzeczowego i w związku z tym nadmierne obciążenie uczniów. Dotyczy to np. kształcenia literackiego i kulturalnego (język polski), plastyki i fizyki.

2. Autorzy podręczników posługują się niekiedy kilkoma różnymi terminami na oznaczenie jednego pojęcia lub też używają wymiennie terminów, których zakres znaczeniowy jest różny, np.

matematyka: *oś symetrii* – *oś odbicia*;

fizyka: *grawitacja* – *ciężenie powszechne* – *przyciąganie grawitacyjne* – *przyciąganie ziemskie*; *częstość* – *częstotliwość*;

język polski: *wypowiedzenie* – *zdanie*.

3. W programach i podręcznikach występują niekiedy zakłócenia spójności logicznej systemu terminologicznego. Np. w pierwotnej wersji programu nauki o języku wprowadzono w klasie V pojęcie zespołów składniowych, które podzielono na szeregi (zespoły składników w stosunku współrzędnym) i związki (zespoły składników w stosunku podrzędnym). W ostatecznej wersji programu skreślono termin *szeregi*, ale pozostawiono w następnej klasie termin *podmiot szeregowy*. W programie kształcenia literackiego brak jest terminów: *alegoria*, *realizm*, *fantastyka*, *biografia*, są natomiast terminy: *alegoryczność*, *elementy realistyczne* i *fantastyczne*, *opowiadanie biograficzne*.

4. Terminologia stosowana w szkole powinna być przystępna dla dzieci i młodzieży, co przemawia za jej rodzimością. Nie należy jednak rezygnować z tradycyjnych terminów obcych, zwłaszcza wtedy, gdy nie mają one ogólnie przyjętych odpowiedników polskich, jak *sinus*, *cosinus*, *fuga*, *allegro*, *bemol*, *as-dur*. Pod tym względem stanowisko programów jest w pełni uzasadnione. Nieuzasadnione natomiast jest wprowadzanie do niektórych podręczników dla szkoły podstawowej wielu obcych terminów, których znajomości przez ucznia program nie sugeruje, jak np. terminów *action painting*, *cerazoryt*, *czuan*, *dioryt*, *imparto* w podręcznikach plastyki.

Pewne wątpliwości budzi używanie tych samych terminów w różnych znaczeniach w nauce języka polskiego i języków obcych ze względu na różnice w strukturze gramatycznej tych języków i odmienne metody interpretacji i klasyfikacji faktów



językowych. Zazwyczaj stosuje się w nauczaniu języków obcych (np. francuskiego, rosyjskiego) polskie terminy gramatyczne, obok których podaje się ich obce odpowiedniki. Jednakże w wielu wypadkach terminy te mają różną treść i różny zakres znaczeniowy. Np. francuski termin *complement* oznacza nie tylko określenia, które my nazywamy dopełnieniami, ale także okoliczniki (*complements circonstanciels*) i niektóre typy naszych przydawek. Podobnie termin francuski *l'adjectif* ma znacznie szerszy zakres znaczeniowy niż polski *przymiotnik*. Na te różnice należy zwracać uwagę w podręcznikach.

Progresja pojęć wprowadzanych w kolejnych klasach budzi zastrzeżenia z punktu widzenia dydaktycznego, zbyt dużo jest bowiem nowych terminów w klasie IV w stosunku do ich liczby w klasie V i VI.

Sporo refleksji i krytycznych uwag budzą zawarte w podręcznikach szkolnych definicje poszczególnych terminów. Jest rzeczą uzasadnioną, że w wielu wypadkach, zwłaszcza na elementarnym stopniu nauczania (klasy I – III), nie podaje się na ogół definicji odpowiadających wymaganiom ścisłości naukowej, choćby z tego względu, że niektóre pojęcia kształtuje się stopniowo. Np. *rzeczowniki* to dla uczniów II klasy tylko nazwy osób, zwierząt, roślin i przedmiotów, nie określa się bowiem jeszcze na tym poziomie cech morfologicznych i składniowych rzeczowników. Dokładniej definiuje się rzeczowniki na stopniu systematycznej nauki gramatyki (klasy IV – VIII).

Formy objaśnień znaczenia terminów bywają w podręcznikach różne, co zależy od przedmiotu nauczania i od dydaktycznych wymagań kształtowania pojęć. Niekiedy definicje słowne, przyjęte w typowych, niespecjalistycznych słownikach, zastępuje się rysunkami, symbolami stosowanymi w naukach ścisłych lub połączeniem takich symboli z definicją słowną oraz z odpowiednimi rysunkami i wykresami.

**P r z y k ł a d y:**

środowisko społeczno-przyrodnicze (kl. III):

autostrada – rysunek,

matematyka: milion – 1 000 000; pole trapezu –  $\frac{1}{2}(a + b) \cdot h$  i rysunek; cosinus

kąta – liczba  $\frac{r}{y}$ , gdzie  $r = \sqrt{x^2 + y^2}$  jest odległością punktu b od układu współrzędnych (obok definicji rysunek).

Tego typu określanie znaczenia terminów jest uzasadnione pod względem dydaktycznym, a przeważnie także pod względem rzeczowym.

Zupełnie natomiast nieuzasadnione dydaktycznie jest na stopniu systematycznej nauki dość częste pomijanie definicji terminów, których znajomości program wymaga od uczniów. Np. w podręcznikach służących kształceniu literackiemu (dział programu języka polskiego w klasach IV – VIII) nie definiuje się terminów: *komedia*, *symbol*, *świat przedstawiony*, *utwór fabularny*, *rodzaj literacki*, *gatunek literacki*. Jeśli chodzi o dwa ostatnie przykłady, podręcznik poprzestaje na wyjaśnieniu mylącym i nie tłumaczącym istoty rodzaju i gatunku literackiego, mianowicie: „Rodzaj to grupa obejmująca gatunki, np. grusze, śliwki i jabłka to rodzaje owoców”.

W definicjach zawartych w podręcznikach szkolnych występują niekiedy błędy rzeczowe (np. historiografia – badania nad przeszłością), a dość często błędy



dydaktyczne polegające na objaśnianiu pewnych pojęć za pomocą pojęć nie znanych jeszcze uczniom. Przykładem takiego postępowania jest następujący fragment z podręcznika języka dla klasy VI:

„Słońce jest jak gdyby wielkim reaktorem atomowym i zachodzą w nim reakcje podobne do reakcji w bombie wodorowej lub w elektrowni atomowej”. Wyróżnione przeze mnie terminy są znakami pojęć nie znanych jeszcze uczniom na tym stopniu szkoły, choć zapewne spotkali je oni w prasie i w innych środkach masowego przekazu.

Dotychczasowe wyniki badań nad terminologią stosowaną w szkole pozwalają na wysnuć wiele wniosków rzeczowych i dydaktycznych:

1. Zasób terminów występujących w programach, a zwłaszcza w podręcznikach dla szkoły podstawowej jest zbyt obszerny, pożądana jest zatem jego redukcja. W tym celu należałoby opracować kodeksy terminologiczne dla poszczególnych przedmiotów nauczania. Kodeksy te służyłyby zarówno nauczycielom, jak i autorom podręczników szkolnych.

2. W porozumieniu z Komitetem Terminologii PAN należy dokonać ujednoczenia terminów w programach i podręcznikach szkolnych i ich korekty pod względem rzeczowym i systemowym. Wyniki tej pracy zależą jednak od ujednoczenia terminologii w poszczególnych dyscyplinach naukowych.

3. Definicje terminów zawarte w podręcznikach szkolnych należy uzgodnić z definicjami stosowanymi w publikacjach naukowych, z pewnymi jednak ograniczeniami. Ze względu bowiem na potrzebę stopniowego kształtowania pojęć, dopuszczalne są, zwłaszcza w klasach niższych, definicje niepełne i uproszczone.

4. Wyniki prac nad terminologią stosowaną w szkole należy wykorzystać w pracach nad rewizją programów nauczania. Dotyczy to zarówno zasobu terminów i progresji pojęć na poszczególnych stopniach szkoły, jak też poprawności terminów, ich funkcjonalności i zgodności z systemem terminologicznym.



Grzegorz Dąbkowski

## Z BADAŃ NAD POLSKĄ TERMINOLOGIĄ MUZYCZNĄ

Terminy muzyczne nie tworzą zwartego systemu. Wynika to przede wszystkim z rozległości zainteresowań muzykologii, obejmujących wszystko, co się wiąże z muzyką: historię muzyki, etnografię muzyczną, socjologię muzyki, akustykę, fizjologię słyszenia, estetykę muzyczną itd. Jediną dyscypliną muzykologii, która ma własny przedmiot badań, jest systematyczna teoria muzyki. Przedmiotem tym jest dzieło muzyczne i jego elementy (współczynniki): melodia, rytm, metrum, harmonia, agogika, dynamika, artykulacja, barwa dźwięku, forma.

Zbiór podstawowych terminów z zakresu systematycznej teorii muzyki zawiera około 1500 jednostek leksykalnych. Składają się na nie wyrazy pochodzenia rodzimego i obcego, a także symbole muzyczne.

W zasobie terminów rodzimych wyróżnić można terminy powstałe w wyniku derywacji słowotwórczej (np. *obiegnik*), semantycznej (np. *przetworzenie*) i syntaktycznej (np. *rozwiązanie swobodne*).

Liczba neologizmów słowotwórczych utworzonych na gruncie polskiej terminologii muzycznej jest niewielka (25). Niektóre formacje słowotwórcze, takie jak *łącznik*, *przenośnik* (*oktawowy*), zostały derywowane niezależnie od funkcjonujących w języku ogólnym lub w innych terminologiach analogicznych formacji, z których desygnatami nie łączą terminów muzycznych żadne związki motywacyjne.

Przeważająca część wyrazów rodzimych występujących w terminologii muzycznej została przejęta z innych odmian polszczyzny: z języka ogólnego (153) i – w znacznie mniejszym stopniu – z innych terminologii (23). Większość tych wyrazów uległa specjalizacji znaczeniowej; np. *wyprzedzenie*; niektóre z nich zostały użyte metaforycznie; np. *czoło* (*tematu*).

Czas i miejsce powstania wielu terminów pochodzenia obcego, funkcjonujących obecnie w polskiej terminologii z zakresu teorii muzyki, nie są dokładnie znane. W wielu wypadkach terminy przechodziły z jednego języka do drugiego, zachowując w nich podobną postać. Dotyczy to zwłaszcza wyrazów tworzonych w czasach nowożytnych z elementów greckich i łacińskich. W związku z tym jako podstawę klasyfikacji terminów obcych należy przyjąć ich pierwotne pochodzenie, a nie język, za którego pośrednictwem zostały one zapożyczone.

W obrębie badanej terminologii występuje 485 terminów pochodzenia obcego. Połowę z nich stanowią internacjonalizmy wywodzące się z języka włoskiego (249). Dużą grupę tworzą internacjonalizmy oparte na źródłosłowach greckich i łacińskich



(174). Mniej liczne są pożyczki z języka francuskiego (43). Zapożyczenia z innych języków mają charakter jednostkowy.

Ze względu na charakter zapożyczeń w badanym materiale wyróżnić można:

- 1) cytaty,
- 2) wyrazy zaadaptowane do polskiego systemu fleksyjnego,
- 3) kalki językowe.

Do cytatów należą głównie terminy włoskie w liczbie 184 (np. *rubato*, *maestoso*), a także 35 terminów łacińskich (np. *canon per augmentationem*) i 21 francuskich (np. *allemande*, *courante*).

Wśród wyrazów zaadaptowanych do polskiego systemu fleksyjnego najliczniejszą grupę stanowią terminy łacińskie (81), jak na przykład *takt* (łac. *tactus*), *solmizacja* (nowołac. *solmisatio*), oraz greckie, które zostały zapożyczone za pośrednictwem łaciny, np. *rytm* (łac. *rhythmus* z gr. *rhythmós*).

Spolszczeniu uległy także liczne terminy pochodzenia włoskiego (65), np. *ritornel* (wł. *ritornello*), *scherzo* (wł. *scherzo*), a także 22 terminy francuskie, np. *suita* (fr. *suite*), *pasaż* (fr. *passage*).

Kalki językowe występujące w terminologii teoretycznomuzycznej (10) wywodzą się jedynie ze wzorów niemieckich, np. *akord kwartsektowy* (niem. *Quartsextakkord*).

Chronologia zapożyczeń z języków obcych w zakresie terminologii muzycznej w niewielkim stopniu pokrywa się z periodyzacją wpływów obcych na język ogólnopolski.

Język łaciński wywarł największy wpływ na polską terminologię muzyczną w początkowym okresie jej powstawania, czyli od połowy XVII wieku. Dokonano wówczas wielu zapożyczeń z terminologii łacińskiej, która do tego czasu używana była jako jedyna w nauczaniu teorii muzyki.

Większość terminów muzycznych pochodzenia włoskiego zapożyczona została w XIX wieku. Dotyczy to zwłaszcza ogromnej liczby wskazówek wykonawczych, które wprowadzono w europejskich terminologiach muzycznych dopiero w XIX stuleciu.

Proporcja liczbowa między terminami jednoczłonowymi a wieloczłonowymi wynosi 461:ok. 1000. Na uwagę zasługuje mała liczba terminów jednowyrazowych pochodzenia rodzimego (67) w porównaniu z 392 terminami jednowyrazowymi pochodzenia obcego.

Najliczniejsze (ok. 700) są terminy dwuczłonowe, których elementy wiążą się ze sobą najczęściej na zasadzie *genus proximum + differentia specifica*.

Wśród terminów dwuczłonowych największą grupę (450) stanowią połączenia rzeczownika z określeniami o charakterze przydawki przymiotnej (np. *akcent dynamiczny*). Połączenia te charakteryzują się typowym dla terminologii naukowej postpozycyjnym szykiem przydawki.

Znacznie mniej liczną grupę (65) tworzą terminy dwuczłonowe, złożone z rzeczownika i określenia wyrażonego formą zależną innego rzeczownika (np. *przewrót akordu*).

Terminy trójczłonowe powstają zwykle przez dodanie nowego określenia do



terminu dwuczłonowego (np. *system dźwiękowy* – *system dźwiękowy tonalny*, *system dźwiękowy atonalny* itd.).

Terminy o większej liczbie członów tworzą na ogół klasy otwarte. Powstają one zazwyczaj przez dodanie członów uściślających termin dwuczłonowy lub trójczłonowy (np. *ruch głosów prosty równoległy*, *imitacja w prymie w augmentacji ruchem prostym*).

W skład terminów złożonych, oprócz wyrazów rodzimych i zapożyczonych, często wchodzi również symbole muzyczne (np. *dźwięk c*, *gama h-moll*).

Współczesna polska terminologia z zakresu systematycznej teorii muzyki ma wiele cech wspólnych z terminologiami innych dziedzin nauki.

Niedostatkami wszystkich terminologii, które z założenia powinna cechować większa ścisłość i jednoznaczność niż ma to miejsce w słownictwie ogólnym, jest występowanie synonimii i wieloznaczności terminów. Zjawiska te zaobserwować można również w terminologii muzycznej.

Warunki historyczne rozwoju polskiej terminologii z zakresu teorii muzyki spowodowały, że do dziś konkurują ze sobą terminy równoznaczne, stworzone w różnych szkołach, przez różnych teoretyków, np. *akord lamany* – *akord rozłożony*, *akord zmniejszony* – *akord małotercjowy*, *ruch głosów uboczny* – *ruch głosów boczny* – *ruch głosów ukośny*, *dźwięk obcy* – *dźwięk nieakordowy*, *interwał melodyczny* – *interwał rozłączny* – *interwał sukcesywny*, *interwał harmoniczny* – *interwał łączny* – *interwał symultatywny* i wiele innych.

Powstanie niektórych grup terminów synonimicznych spowodowane zostało próbami określenia różnych cech desygnatu terminów. Posłużmy się tu przykładem terminów *harmonia tonalna* – *harmonia funkcyjna* – *harmonia klasyczna* – *harmonia tradycyjna*. Wszystkie te terminy odnoszą się do tego samego desygnatu – harmonii stanowiącej element muzyki europejskiej od połowy XVII w. do początków XX w. Każdy uwypukla jednak inną cechę określanej harmonii: *harmonia tonalna* – zależność akordów od centrum dźwiękowego, jakim jest tonika, *harmonia funkcyjna* – funkcyjne powiązanie akordów. W terminie *harmonia klasyczna* przymiotnik *klasyczny* ma znaczenie «uznawany za doskonały w danej epoce». *Harmonia tradycyjna* to harmonia usankcjonowana tradycją, harmonia nie nowoczesna.

Dopuszczane w innych terminologiach dublety „internacjonalizm – wyraz rodzimy” występują w terminologii muzycznej w niewielkim zakresie.

Badacze terminologii różnych dziedzin są zgodni co do tego, że należy unikać terminów wieloznacznych.

Rozgranicza się zwykle trzy typy wieloznaczności terminów:

- 1) wieloznaczność w relacji „terminologia – język ogólny”,
- 2) wieloznaczność terminów występujących jednocześnie w różnych dziedzinach,
- 3) wieloznaczność terminów w obrębie jednej dyscypliny.

Wieloznaczność dwóch pierwszych typów występuje w terminologii muzycznej w dużym stopniu. Jest to spowodowane znacznym udziałem wyrazów przejętych z języka ogólnego i innych terminologii. Wieloznaczność ta nie budzi jednak na ogół nieporozumień.

Większe zastrzeżenia wywołuje wieloznaczność terminów w obrębie samej teorii



muzyki. Zdarza się, że tego samego wyrazu używa się w znaczeniu ogólnym i wyspecjalizowanym, np. *przetworzenie* to «przekształcenie materiału tematycznego» i «druga część formy sonatowej (w której przekształcone są tematy z pierwszej części)».

W podręcznikach z zakresu teorii muzyki spotkać można niektóre terminy użyte w znaczeniach odbiegających od ich ścisłych definicji. Przykładem może tu być *allegro sonatowe*. Termin ten oznacza «utwór lub część utworu w formie sonatowej o szybkim tempie». Występuje on często jako synonim formy sonatowej, co jest nieścisłe, ponieważ utwory w formie sonatowej mogą być utrzymane w wolnym tempie.

Wieloznaczność niektórych terminów wynika z nieprecyzyjnego ich definiowania. Na przykład terminu *faktura* «rodzaj użytych przez kompozytora środków technicznych i sposób ich realizacji w kompozycji» używa się w odniesieniu do wielu różnorodnych cech utworów muzycznych. Nieostrość znaczeniowa tego terminu powoduje tworzenie terminów złożonych o różnym zakresie: *faktura homofoniczna*, *polifoniczna*, *faktura fortepianowa*, *chóralna* i in.

W odróżnieniu od terminologii przyrodniczej, w której realizowane są zasady ścisłego przestrzegania hiponimii i hiperonimii, ujęte w kodeksach nomenklatury botanicznej i zoologicznej (rodzaj, rodzina, rząd itd.), w terminologii muzycznej występuje brak symetrii w budowie językowej terminów nadrzędnych i podrzędnych.

W obrębie terminologii teoretycznomuzycznej nie zostały również wykształcone swoiste środki słowotwórcze, jakie funkcjonują na przykład w mianownictwie chemicznym (por. sufiksy *-owy*, *-awy*, *-yn*, *-an* w nazwach związków chemicznych).

Podobnie jak w naukach ścisłych, w teorii muzyki używane są symbole literowe (*c*, *d* itd.) i sylabowe (*do*, *re*, *dur*, *moll*). Podczas gdy symbole matematyczne (*sin* = *sinus*) czy chemiczne (*Ca* = *calcium*) mają swoje pełne odpowiedniki wyrazowe, symbole muzyczne nie stanowią skrótów żadnych innych terminów, lecz odnoszą się bezpośrednio do zjawisk muzycznych i odpowiadającej im notacji.

Warto zwrócić uwagę, że na świecie nie istnieje jednolity system symboli oznaczających dźwięki, ich odmiany chromatyczne, a także tryby. Jest to szczególnie niewygodne w kontaktach międzynarodowych przy oznaczaniu tonacji, nazwa tonacji bardzo często wchodzi bowiem w skład tytułu utworu muzycznego (np. *Polonéz As-dur*).

W językach romańskich i w języku rosyjskim używa się na przykład solmizacyjnych nazw dźwięków (*do*, *re* itd.) i określeń trybu: wł. *maggiore*, *minore*, fr. *majeur*, *mineur*, ros. *mażor*, *minor*; w językach: polskim, czeskim, niemieckim – literowych nazw dźwięków (*c*, *d* itd.) i określeń trybu: *dur*, *moll*; w języku angielskim – literowych nazw dźwięków i określeń trybu: *Major*, *Minor*. Chromatycznym odmianom dźwięków odpowiadają w różnych językach następujące oznaczenia: wł. *diesis*, *bemolle*, fr. *dièze*, *bemol*, ros. *diez*, *bemol'*, pol., czes., niem. *-is*, *-es*, ang. *Sharp*, *Flat*. W angielskiej terminologii polskiemu *h* odpowiada *B*, zaś *b* – *Bb*. We Francji używa się wymiennie symboli *ut* i *do*.

Dla przykładu: polskiej nazwie tonacji *gis-moll* odpowiadają oznaczenia: ros. *sol' diez minor*, ang. *G Sharp Minor*.



Poniższa tabela zawiera oznaczenia dźwięków, ich odmian chromatycznych i trybów, używane w różnojęzycznych terminologiach muzycznych.

Język	Oznaczenie dźwięków	Oznaczenie odmian chromat.	Oznaczenie trybów
włoski	<i>do, re</i> itd.	<i>diesis, bemolle</i>	<i>maggiore, minore</i>
francuski	<i>ut/do, re</i> itd.	<i>dièze, bemol</i>	<i>majeur, mineur</i>
rosyjski	<i>do, re</i> itd.	<i>diez, bemol'</i>	<i>mażor, minor</i>
polski czeski niemiecki	<i>c, d</i> itd.	<i>-is, -es</i>	<i>dur, moll</i>
angielski	<i>C, D</i> itd.	<i>Sharp, Flat</i>	<i>Major, Minor</i>

Terminologie związane z nowo powstającymi gałęziami wiedzy, jak na przykład z kosmonautyką lub informatyką, mogą w większej mierze spełniać postulat jednorodności i konsekwencji w wewnętrznym układzie systemu terminologicznego. Terminologia muzyczna kształtowała się z wolna w ciągu wieków, w związku z czym jej system jest w dużej mierze niekonsekwentny. Jedynie niektórym grupom pokrewnych pojęć odpowiadają jednolite terminy. Wymienić tu należy przede wszystkim liczne internacjonalizmy pochodzenia włoskiego, oznaczające tempo (np. *allegro*), dynamikę (np. *forte*), artykulację (np. *legato*) oraz ogólnie określające charakter utworu i sposób jego wykonania (np. *cantabile*). Jednolitymi językowo nazwami oznaczane są formy kameralne i wykonujące je zespoły muzyków: *duo, trio, kwartet* itd., interwały: *pryma, sekunda, tercja* itd.

Wśród terminów polskiego pochodzenia jednorodność wykazują jedynie nazwy wielodźwięków: *trójdzwięk, czterodźwięk* itd. Częściową jednorodność dostrzec można w nazwach wartości rytmicznych nut i odpowiadających im dźwięków: *cala nuta, półnuta, ćwierćnuta, ósemka, szesnastka* itd., a także w nazwach kolejnych oktaw skali muzycznej: *oktawa razkreślna, dwukreślna* itd. (pozostałym oktaвам odpowiadają terminy: *oktawa mała, wielka, kontra, subkontra*).

Pozornie jednorodny charakter mają nazwy akordów, stanowiące ten sam typ słowotwórczy, odnoszące się natomiast do zupełnie innych cech tych akordów: *akord kwartowy, sekstowy, septymowy*.

Nieregularność semantyczną wykazują również terminy pokrewne słowotwórczo: *tonika, diatonika, pentatonika*. Pierwszy z nich odnosi się do określonego dźwięku lub akordu w danej skali, drugi – do zasady wyboru dźwięków skali, trzeci – do typu skali.

Większość grup terminów pokrewnych znaczeniowo cechuje niejednorodność językowa. Przykładem mogą tu być nazwy ozdobników: *przednutka, toczeł, biegnik, obiegnik, arpeggio, mordent, trył*; kadencji: *doskonała, plagalna, zwodnicza, półka-*



dencja, gatunków kontrapunktu: *nuta przeciw nucie, floridus, kontrapunkt mieszany*, form muzycznych.

Swoistą cechą terminologii z zakresu teorii muzyki stanowi występowanie osobliwych terminów, których źródłem są trudności w werbalizacji pewnych zjawisk z zakresu psychologii odbioru muzyki, ukształtowanej w europejskim kręgu kulturowym. Zaliczyć do nich można na przykład terminy: *ukryte oktawy, dysonans pojęciowy, pojęciowe ukośne brzmienie półtonu, nuta pedałowa pojęciowa, rozwiązanie domyślne, dominanta pozorna*. Terminy te wydawać się mogą nonsensowne, są one jednak zrozumiałe dla każdego wykształconego muzyka.

W obrębie wielu terminologii naukowych obserwuje się obecnie tendencje kodyfikacyjne i normalizacyjne. Polska terminologia muzyczna nie została do tej pory skodyfikowana. Nie powstał ani jeden naukowy słownik terminów muzycznych.

Trudności terminologiczne w zakresie teorii muzyki mają swe korzenie w dziewiętnastym wieku. Wydawane wówczas słowniki i podręczniki muzyczne, w dużej części tłumaczone z języków obcych, nie miały na ogół charakteru naukowego. Ich autorzy starali się po prostu wyjaśnić znaczenie różnojęzycznych terminów muzycznych, z którymi czytelnik mógł się zetknąć. Nie troszczyli się przy tym zwykle o precyzyjne definicje.

Współczesne wydawnictwa z dziedziny teorii muzyki nie zawierają już tylu nieścisłości, co dziewiętnastowieczne, budzą jednak poważne wątpliwości metodologiczne. Brak w nich często naukowej precyzji. Nie widać na ogół tendencji normatywnych. Ze ścisłą terminologią przeplatają się profesjonalizmy i słownictwo środowiskowo-zawodowe, z terminami używanymi powszechnie – przestarzałe. Liczne luki w terminologii wypełnione są słownictwem używanym przez nauczycieli muzyki, które stanowi najczęściej swoisty kompromis między metajęzykiem a językiem potocznym.

Terminologia ta, mimo występujących w niej braków i niekonsekwencji, okazuje się jednak wystarczająca w procesie dydaktycznym, opartym zawsze na kontakcie z praktyką muzyczną.



## POCZĄTKI POLSKIEJ TERMINOLOGII CHEMICZNEJ

Powstanie polskiej terminologii chemicznej tradycyjnie wiąże się z osobą Jędrzeja Śniadeckiego. Istotnie, na przełomie osiemnastego i dziewiętnastego wieku, idąc za przykładem chemików francuskich, jako pierwszy w Polsce zaproponował system budowania nomenklatury chemicznej oparty na wykorzystaniu reguł słowotwórczych. Dyskusja o sposobach tworzenia terminologii chemicznej trwała przez cały dziewiętnasty wiek i dopiero w uchwale Akademii Umiejętności z 1901 roku połączono rozbieżne dotychczas stanowiska chemików z różnych dzielnic kraju, kładąc kres przede wszystkim sporom między tzw. szkołą warszawską i szkołą krakowską. Od tego momentu obserwujemy już raczej ilościowy przyrost słownictwa, zmiany w samych mechanizmach tworzenia terminów są niewielkie. Tak więc koniec osiemnastego wieku i cały dziewiętnasty wiek należy uznać za najważniejszy etap tworzenia terminologii chemicznej jako języka nauki o sprecyzowanych już wówczas metodach i celach poznawczych. Pamiętajmy jednak, że także na długo przed Lavoisierem uprawiano chemię w różnych postaciach – jako chemię praktyczną, przemysłową, gospodarską, także jako naukę tajemną (alchemię). Jeśli więc chce się w sposób wyczerpujący opisać współczesne słownictwo chemiczne, należy sięgnąć do jego najstarszych źródeł. Należą do nich glosy średniowieczne, piętnastowieczne i szesnastowieczne herbaria, siedemnastowieczne poradniki gospodarcze i podobne teksty związane z chemią (oczywiście z dzisiejszego punktu widzenia).

Bardzo wiele najstarszych polskich nazw chemicznych znajdujemy w pomnikowym dziele Józefa Rostafińskiego „*Symbola ad historiam naturalem Medii Aevi*”<sup>1</sup>. Autor zebrał w nim słownictwo związane z naukami przyrodniczymi z okresu XV i XIV wieku. Większa część nazw wiążących się w jakiś sposób z chemią, zamieszczonych przez Józefa Rostafińskiego, to określenia potoczne, które albo zanikły, albo w zmienionej formie (często jako składnik słowotwórczy) weszły w skład późniejszych terminów zwyczajowych, czy nawet ściśle naukowych. Można wymienić takie wyrazy jak: *mydło*, *ług* – oznaczający wtedy płyn po wygotowanym w wodzie popiele, *ocet*, *kalkus* « zagęszczony ług do produkcji mydła », *olej*, *sól*, *pokost*, *ropa* (nazwa ta występuje w średniowieczu w dzisiejszym znaczeniu jako odpowiednik greckiego *naphta* i łacińskiego *petroleum*). Oczywiście pojawiają się dawne nazwy pierwiastków: *ołów*, *cyna*, *miedź*, *siarka*, a także wiele nazw słowiańskich: *wapno*, *gлина*, *bielidło* « siarczan ołowiu », *kruszec*, *czernidło* « atrament ». Ciekawą formą jest wyraz *kiś* « siarczek

<sup>1</sup> J. Rostafiński, „*Symbola ad historiam naturalem Medii Aevi*”, Kraków 1900.



żelaza, piryt », do którego próbowano wrócić w XIX wieku oznaczając nim tlen. Na uwagę zasługuje wyraz *rtęć*, który Józef Rostafiński definiuje jako « żywe srebro, atramentum mercurium ». Jednak w swej książce „Porównanie tak zwanych zielników Falimirza, Spiczyńskiego i Siennika”<sup>2</sup> przytacza fragment zielnika Marcina Siennika z 1578 roku, w którym znajdujemy postać *trteć*, a więc formę dużo starszą, wtedy już zanikającą. Zresztą także wyraz *rtęć* wyszedł z użycia dość szybko. Zastąpiono go obcym odpowiednikiem *merkuriusz* lub terminem opisowym *żywe srebro*. Dopiero w połowie XIX wieku wskrzeszono archaizm *rtęć*, włączając go na stałe do nomenklatury pierwiastków.

Dużą grupę nazw stanowią rzeczowniki o obcym pochodzeniu (najczęściej wywodzące się z łaciny i z niemieckiego). Są one wyrazami-cytatami, np. *antimonium* « antymon », *plumbum* « ołów », *velschroth* « siarczek arsenu ». Stosowany przez Falimirza w jego „Zielniku” wyraz *alkohol*, przejęty bezpośrednio z niemieckiego, a pośrednio z arabskiego (por. arab. *al – kuhl* « delikatny proszek »), jest zdecydowanie bliższy znaczeniowo swému arabskiemu pierwowzorowi, oznacza bowiem drobny pył zawieszony w powietrzu, który widać, gdy do pomieszczenia wpada promień światła. Dzisiejsze znaczenie tego terminu ostatecznie uformowało się w dobie rozwoju nowoczesnej chemii, tj. w XIX w., choć do końca tego wieku był w użyciu wyraz *wyskok*, oznaczający związek  $C_2H_5OH$ .

Zdecydowana większość obcych terminów ma spolszczoną postać. Adaptacji tej dokonywano w różny sposób. Zmieniano więc pisownię z oryginalnej na polską. Na przykład: *wajnsztan* (od niem. *Weinstein* « winian potasu »), *grynszpan* (od niem. *Grünspan* « zasadowy octan miedzi »), *kreda* (od łac. *kreta*).

Bardzo często wraz ze zmianą pisowni następowało uproszczenie postaci fonetycznej wyrazu, a także dołączanie polskich końcówek fleksyjnych. Za przykład mogą służyć wyrazy *glejt* (od niem. *Glätte* « *glejta* »), *kontryfal* (od niem. *Kontrefeit* « cynk »), *szpisglas* (od niem. *Spiessglanz* « siarczek antymonu »). Pojawiają się formy bardzo różniące się od oryginalnej postaci wyrazu, takie jak *sob* (od łac. *sapo* « mydło ») lub *kopruch*, forma utworzona za pomocą sufiksu *-uch* od podstawy na pewno wiążącej się z wyrazem *cuprum* « miedź », albowiem *kopruch* to właśnie siarczan miedzi.

Widać też zaczątki pewnych zabiegów słowotwórczych, które znacznie później były wykorzystywane regularnie do tworzenia terminów chemicznych. O pewnej regularności słowotwórczej można mówić w wypadku zjawiska tworzenia nazwy polskiej od rzeczownika łacińskiego zakończonego na *-um*. Na przykład *cynobr* (od łac. *cynobrium* « siarczek rtęci »), *farnyz* (późn. *werniks*, od łac. *vernisium*). Podobnie wyraz *magnezya* oznaczający mangan, a nie tlenek magnezu, wskazuje na bardzo dawne użycie sufiksu *-yja* w funkcji terminotwórczej.

Obszerną grupę tworzą określenia dwuwyrazowe, składające się najczęściej z rzeczownika i przydawki, która ma, jak byśmy dziś powiedzieli, funkcję gatunku-

<sup>2</sup>J. Rostafiński, „Porównanie tak zwanych zielników Falimirza, Spiczyńskiego i Siennika”, Kraków 1888.



jąca, to znaczy wyróżnia nazwany obiekt spośród innych, podobnych – różniących się jednak jakąś szczególną cechą. Takie skupienia terminologiczne, jak: *siarka żywa*, *żywe srebro*, są kalkami z łaciny, z dosłownym tłumaczeniem łac. *viva*, *vivum*. Cytat z „Herbarza polskiego” Marcina z Urzędowa (1595 r.) podany przez Józefa Rostafińskiego jako ilustracja hasła *siarka żywa*, zawiera też charakterystyczne określenie antonimiczne, przeciwstawienie właściwe terminologii naukowej – *siarka żywa* : *siarka martwa*. Pierwsza „jako się w ziemi rodziła”, druga „przez ogień spuszczone z tej żywej”. Inne złożone określenia substancji chemicznych są obrazowymi metaforami, które nawiązują do wyglądu związków chemicznych, np. *piana morska* « pumeks », *piana złota* « glejta, tlenek ołowiu », *szklana piana* « sole metali alkalicznych » (wypływały one na powierzchnię roztopionego szkła podczas jego produkcji), *biała mączka* « siarczan ołowiu ». Wśród nazw dwuwyrazowych znajdziemy termin *wapno niegaszone*, który w nie zmienionej postaci zachował się do dziś. Powstał on na rodzimym gruncie, zestawiono go z polskich wyrazów jako odpowiednik łacińskiego *calx viva* « tlenek wapnia ». Tworzyły się nawet całe rodziny terminów złożonych. Było tak w wypadku grupy nazw *wódek*. Wyraz ten oznaczał w średniowiecznej polszczyźnie nie rodzaj napoju alkoholowego, lecz wyciąg wodny z ziół lub z minerałów, a więc należał do słownictwa specjalistycznego, z którego później przeniknął do potocznej odmiany języka. Józef Rostafiński zanotował następujące nazwy: *wódka alunowa*, *babczana*, *dębowa*, *omanowa*, *paprociana*, *czarnego ziela*, *anyżowa*.

Jedną z pierwszych polskich prac o charakterze naukowym była książka Wojciecha Oczki „Cieplice”, wydana w Krakowie w 1578 roku<sup>3</sup>. Jej autor, lekarz nadworny Stefana Batorego i Zygmunta III postawił sobie ambitne zadanie zanalizowania składu i działania niektórych wód leczniczych. Opracowanie zawiera przykłady polskiego słownictwa związanego z chemią. Są to nazwy pierwiastków, takie jak *siarka* (nazwa ta odnosi się u Oczki nie tylko do samego pierwiastka, lecz także oznacza pierwiastek palności, pierwotne źródło ognia – zgodnie z poglądami alchemików), *mercuriusz* « rtęć », *żelazo*, *złoto*, *miedź*. Mamy też tradycyjne określenia związków chemicznych: *witriol* (od śr. łac. *vitriolum*) « kwas siarkowy i jego sole », *saletra* « azotan sodowy » (wcześniejsza, średniowieczna postać tego wyrazu to *salnitra* od st. niem. *Salniter*). Spotykamy u Oczki także określenia substancji organicznych: *kamphora* i *naphta*. Ten drugi wyraz ma formę całkowicie zgodną ze swym greckim odpowiednikiem. Pisząc o nafcie, autor „Cieplic” stosuje ciekawą nazwę *tliy*. Cyt.: „Tliy ziemny albo naphta, gdyż do zapalenia jest tak bardzo pochopna”<sup>4</sup>. Oczywiście najwięcej jest w omawianej pracy nazw wód mineralnych. Tworzą one serię terminów o stałym pierwszym członie *woda* i zmiennym drugim, który mówi o rodzaju „kruszczy” rozpuszczonego w wodzie, a więc: *woda żelazna*, *miedziana*, *ołowna*, *siarczana*. Jeden z terminów jest używany bez zmian formy do dziś. Jest to określenie *woda wapienna*.

<sup>3</sup>W. Oczko, „Cieplice”, Kraków 1578.

<sup>4</sup>*Ibidem*, s. 6.



W tekście pracy występują nazwy narzędzi chemicznych służących do analizy jakościowej wód leczniczych. Są to rzeczowniki *bania*, *rury*, *alembik* (nazwa pochodząca jeszcze od arabskich alchemików, rozpowszechniona w całej Europie). Pojawiają się pierwsze określenia czynności: *warzyć*, *gotować* i ściśle chemiczne *destylować*.

Kilka lat po wydaniu pracy Oczki została napisana rozprawa alchemiczna Michała Sędziwoja „Operatie Elixiris tak starych, iako y terazniejszych Philosophow”<sup>5</sup>. Praca datowana na rok 1586 została odnaleziona w zbiorach Biblioteki Ukraińskiej Akademii Nauk we Lwowie w 1956 roku przez Włodzimierza Hubickiego i opublikowana w całości w 1963 roku. Jest to mały traktat alchemiczny pisany po polsku, ale typowo makaroniczną odmianą polszczyzny, nasyconą łacińską leksyką. Traktat zawiera opis dwunastu operacji mających prowadzić do otrzymania kamienia filozoficznego. Należy podkreślić, że Sędziwój do tych doświadczeń podchodził z dużym sceptycyzmem, uznając je w końcu za błędne lub bezcelowe, tak jakby poszukiwania eliksiru życia były jedynie pretekstem do eksperymentowania. W tekście pracy znajdziemy świadectwo ważnego odkrycia. Sędziwój jako pierwszy w historii określił ilościowy skład związku chemicznego. Był nim krystaliczny amalgamat złota o stosunku wagowym składników 6:1 lub 1:2.

Nazewnictwo zastosowane przez Sędziwoja jest w większej części łacińskie, ale wiele wyrazów łacińskich otrzymało już spolszczoną postać. Np. obok nazwy *Arsenicum* pojawia się polski odpowiednik – *arszenik* «tlenek arsenu». Inne określenia substancji są podane po łacinie. Spolszczenie objęło przede wszystkim nazwy czynności i procesów chemicznych. Pojawiają się takie czasowniki, jak: *coniugować* «łączyć» (od łac. *coniugatio* «łączyć, spajać»), *tyngować* «barwić» (od łac. *tingo* «barwić»), *imbibować* «nasycać roztwór» (od łac. *imbibo* «nasiać»), *solwować* «rozpuszczać» (od łac. *solvere* «rozpuszczać»), *calcinować* «prażyć» (od łac. *calcinatio* «zamiana w wapno»), *acuować* «zateżać» (od łac. *acuo* «zaostrzać»). W tej kategorii nazw mieści się też czasownik *redukować* «zamieniać w metal», identyczny znaczeniowo z współczesnym terminem o takiej samej postaci. Można przypuszczać, że było to jedno z pierwszych użycie tego wyrazu w znaczeniu ściśle chemicznym.

W rękopisie traktatu znajduje się ciekawa forma językowa *malagma*, oznaczająca amalgamat. Odbiega ona od powszechnie przyjętej w Europie nazwy pochodzącej z arabskiego, która zachowała arabski prefiks *al-* (niem. *Amalgama*, fr. *amalgame*, ang. *amalgam*) i jest nawrotem do pierwotnej, greckiej postaci wyrazu *malagma* o znaczeniu «plaster, maść, środek zmiękczający».

W XVII wieku trwało zainteresowanie właściwościami leczniczymi wód mineralnych. Następcą Oczki był w tej dziedzinie Jan Innocenty Petrycy, którego książka „O wodach w Drużbaku i Łęckowej” wydana w Krakowie w roku 1635 przynosi wiele informacji na temat metod ówczesnej analizy chemicznej<sup>6</sup>. Była ona oparta na sposobach organoleptycznego rozpoznawania substancji. Na przykład Petrycy pisał,

<sup>5</sup> *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*, Vol. XVIII cz. 1, s. 1-28, Lublin 1963.

<sup>6</sup> J. J. Petrycy, „O wodach w Drużbaku i Łęckowej”, Kraków 1578.



że wtedy w wodzie zawarta jest saletra (azotany metali alkalicznych), gdy „ostrowa jest”. Zawartość soli (chlorków sodu, potasu, magnezu) poznawał po tym, że „(woda) gryzie i krosty czyni”. Stosowano jednak także typowe metody analityczne. W pracy znajdujemy wzmiankę o wykryciu *koperwasu* « siarczan żelaza » za pomocą *galasu* (strącał się czarny osad).

Zestaw nazw chemicznych jest w książce Petrycego raczej typowy. Mamy więc tradycyjne określenia substancji *wapno*, *kamień wapienny*, *saletra*, *siarka*, *miedź*, *żelazo*. Pojawiają się też nowe nazwy: *koperwas* « siarczan żelaza », oraz *kley* z odniesieniem do „tłustości wody”, jak pisze autor omawianej pracy. Wszystkie substancje mineralne wchodzące w skład wód leczniczych Petrycy nazywa ingrediencjami. Wśród ingrediencji wymienia *rubrykę rdze żelazney*, definiując ją tak: „co znaczy czerwoność y śniadość, która y grunt swoy y ziola poblizkie sobie powłoczy”<sup>7</sup>. Chodzi to oczywiście o tworzące się w sposób naturalny tlenki żelaza. Wyraz *rubryka* nawiązuje do barwy tej substancji (łac. *ruber* « czerwony »).

Dużo materiału językowego zawiera książka „Skład abo Skarbiec znakomitych sekretow oekonomii ziemiańskiej” autorstwa Jakuba Kazimierza Haura, wydana w 1693 roku w Krakowie<sup>8</sup>. Jest to dzieło prawdziwie barokowe, które co do zawartości oraz sposobu widzenia świata prezentowanego przez autora można porównać jedynie z „Nowymi Atenami” Benedykta Chmielowskiego. Praca ma charakter wszechstronnego poradnika – encyklopedii z różnych dziedzin. Dotyczy uprawy roli, hodowli zwierząt, roślin, astronomii, myślistwa, spraw obyczajowych, medycyny, matematyki, meteorologii. Autor miesza wartościowe rady z zakresu lecznictwa i hodowli z przesadami. Pisze o smokach, czarownicach, żabach, co zjadają ludzi, radzi, jak sprowadzać dobrą pogodę, uciszać wiatry. Wszystko to jest poparte umoralniającymi opowiastkami i przykładami.

W Traktacie VIII swego dzieła zatytułowanym „O Elementach Czterech abo o Zywiolach Świat conferwujących” Haur wymienia cztery pierwiastki alchemiczne: powietrze, ziemię, ogień i wodę, nazywając je też *elementami*. Więcej słów dotyczących, jak byśmy dziś powiedzieli, technologii chemicznej zawiera Traktat XXIII. Większość z nich to nazwy substancji chemicznych. Przeważają wśród nich rzeczowniki o obcym pochodzeniu, wszystkie jednak podane są w postaci spolszczonej. Na przykład: *gleyta* « tlenek ołowiu » (od niem. *Bleiglätte* « PbO ») *cynober* « siarczek rtęci » (od niem. *Zinnober*), *salmiak* « chlorek amonu », *terpentyna*, *ultramaryn* (od łac. *ultra* « ponad » + *marinus* « morski »). Zauważmy, że większość tych określeń pozostała w chemii jako nazwy zwyczajowe lub handlowe. Niektóre oczywiście wyszły z użycia, jak np. wyraz *kalkus* « ług z popiołu roślinnego ». *Słownik* Lindego podaje tę nazwę jak o synonim *wapna*, a więc w innym znaczeniu. Niewątpliwie etymologicznie wiąże się ona z łac. *calcium*. Nazwy pochodzenia słowiańskiego, których używa Haur to: *żywica*, *białko*, *mydło*, *pokost*, *wapno*.

Charakterystyczną grupę wyrazów tworzą nazwy czynności. Są one wszystkie

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 10.

<sup>8</sup> J. K. Haur, „Skład abo Skarbiec znakomitych sekretow oekonomii ziemiańskiej”, Kraków 1693.



polskimi czasownikami pospolitymi, nazwami bardzo prostych operacji i z racji przejrzystości formalnej i znaczeniowej do dziś są stosowane. Należą do nich wyrazy: *topić, prażyć, precedzić, ogrzać*. Formy *umieszać* (odpowiednik dzisiejszego *zmieszać* z innym prefiksem *u-*, o znaczeniu perfektywnym) i *wykurzyć* nie przyjęły się.

Występuje u Haura wiele nazw narzędzi chemicznych. Są to wyrazy: *tygiel, alembik, ponwia* «panew» (od niem. *Pfanne*), a także deminutiva *moździerz, banieczka, garczek*.

Dzielo Haura zawiera liczne przykłady polonizacji nazw chemicznych o obcym rodowodzie. Wskazuje to na powszechne używanie wielu z wymienionych terminów.

Przegląd najstarszych polskich tekstów związanych z chemią dowodzi, że pewne językowe prawidłowości tworzenia terminologii chemicznej są bardzo dawne. Daje się zauważyć tendencja do precyzji znaczeniowej, realizowana przez wprowadzenie klasyfikujących określeń dwuwyrazowych. Adaptacja obcych nazw następowała w sposób regularny. Często tworzone były derywaty słowotwórcze od obcych podstaw. Wiele dawnych nazw o charakterze potocznym pozostało w chemii naukowej albo w całości, albo jako składniki bardziej rozbudowanych terminów.



*Andrzej Maria Lewicki*

## HISTORIA POLA FRAZEOLOGICZNEGO «UPIJAĆ SIĘ / UPIĆ SIĘ» W JĘZYKU POLSKIM

Badanie motywacji związków frazeologicznych jest jednym z najtrudniejszych problemów metodologicznych językoznawstwa. Najczęściej stosuje się przy takich analizach metodę filologiczną. Polega ona na odnalezieniu dla danego związku frazeologicznego fragmentu tekstu identycznego lub zbliżonego postaciowo, przy czym tekst źródłowy powinien mieć dostatecznie szeroki zasięg oddziaływania społecznego. Następnie stawia się hipotezę o reprodukcji tego fragmentu początkowo w charakterze cytatu, a potem jako utrwalonej jednostki języka w wypowiedziach wielu różnych użytkowników języka. Metoda ta ma jednak bardzo ograniczony zakres zastosowania, ponieważ większość frazeologizmów powstaje w mowie potocznej, w twórczym, choć anonimowym akcie stworzenia metafory, natomiast w tekstach wybitnych twórców takie związki frazeologiczne pojawiają się już w gotowej formie. Próby rekonstrukcji dziejów takich jednostek języka wymagają przyjęcia założenia, że każdy frazeologizm jest elementem zasobu frazeologicznego, który tworzy pewną całość i którego elementy są wzajemnie powiązane. Drugie założenie, które trzeba przyjąć, to teza, że komponenty związku frazeologicznego wchodzi w skład zasobu leksykalnego, tworzącego również kompleks wzajemnie powiązanych elementów. Wielki dorobek polskiej leksykografii pozwala już dzisiaj próbować takiego kompleksowego opisu dróg rozwojowych frazeologizmów w ciągu ostatnich pięciu-sześciu wieków. Dla zilustrowania tych tez zanalizujemy zbiór związków frazeologicznych należących do pola semantycznego: «pić alkohol», «być pod wpływem wypitego alkoholu, być pijanym, podпиты», dobrze dokumentowanych w słownikach i mających parowiekową historię.

Są to związki, które w pierwotnej zarejestrowanej postaci mają kształt:

- 1) *Lać w gardło,*
- 2) *Podlać krzeczka,*
- 3) *Kurzy się ze lba,*
- 4) *Nalać w czub,*
- 5) *Zalać robaka.*

Pierwszy z wymienionych zwrotów jest somatyzmem. Wielokrotnie rejestrowany w SPXVI w.: *kiedy lejesz w gardło/jakobyś też lał do wychodu*. Wer. Gość. 224, jest bardzo bliski swobodnie tworzonej grupie syntaktycznej o znaczeniu «wprowadzać



płyn do gardła, pić». Znaczenie frazeologiczne « upijać lub upijać się alkoholem » sygnalizują tu stosunkowo regularne środki syntaktyczne, jak: elipsa dopełnienia (= *piwo, wino, wódkę* etc.) i oznaczenie rezultatu procesu przez nazwę procesu. Również regularna jest wymiana komponentu *łać* w na czasownik przechodni dokonany – *zalać, nalać*: *pełny dzban gorzalki (pijmyż) a gardła swe aż do wierzchu nalejmy*. SPXVI w., t. XV, s. 602. Dalsze zastępstwo metonimiczne wyrazów *gardło* albo *gardziel* przez wyrazy *głowa* a. *leb* prowadzi już do zatarcia motywacji gramatyczno-kategorialnej i leksykalnej: *kiedy leb zaleje. Jeśli lepiej niż dzikie zwierzę nie szaleje*. Rej Wiz. SPXVI w., t. XI, s. 302. Podobnie: (Żywot rozkoszny) *Uczyni z baby dziewczkę gdy sobie zbyt wiele naleje główkę*. Dram. stp. SP XVI w., t. XV, s. 602. Zwroty *naleje* a. *zaleje leb* a. *głowę* wymagają w procesie interpretacji przywołania stereotypu głowy jako siedliska myśli i władz psychicznych człowieka; przy dosłownym rozumieniu wyrazów *leb* a. *głowa* « część ciała » ich połączenie z czasownikami *zalać* a. *nalać* tworzy całość wewnętrzną niespójną lub mającą znaczenie inne niż « upić się ». Jak wynika z dokumentacji XVI wieku, rozwój modyfikacji zwrotu *łać w gardło* zatrzymuje się na prostej metonimii *gardło – głowa* i wymianach czasowników z tematem *łać*.

Drugi ze związków dokumentowany w XVI w. wykorzystuje mechanizm metaforyzacji. Zwrot *podłać krzczka*, poprawnie objaśniony przez J. Tuwima, został szeroko uzasadniony w zakresie motywacji leksykalnej i globalnej przez J. Krzyżanowskiego. *Krzczelek* a. *skrzczelek* to chomik (*Cricetus cricetus*), występujący w Europie Środkowej, znacznie większy od popularnych dziś w domowej i laboratoryjnej hodowli chomików syryjskich. Nazwa *krzczelek* zarejestrowana jest w Słstp., wyprawiona została przez F. Sławskiego od czasownika *skrzczeć*, oznaczającego charakterystyczny głos tego zwierzątka. WEP-PWN, opisując chomika, sygnalizuje cechy, które mogły ukształtować jego stereotyp: „Samiec i samica zamieszkują osobne nory; [...] jest zwierzęciem b. agresywnym; [...] w Polsce pospolity na pd. Groźny szkodnik upraw zbożowych. Futro niezbyt cenne, bywa jednak użytkowane”. WEP-PWN, t. XI, s. 486. Takie cechy *krzczka* (chomika), jak: samotniczość, szkodliwość, niewielka przydatność wykorzystuje M. Rej w porównaniu: *Takim żeby narodom mnożyć się potrzeba/Lepiej niż onym krzczkom, co im szkoda chleba, co jedno w jamie siedzą a boją się kanie, że ni Bogu ni ludzłom ich sie nie dostanie*. Rej Zwierz. SPXVI w., t. XI, s. 302. Jak można sądzić z porównania przez M. Reja sytuacji bogacza strzegącego swego majątku przed tymi, którzy by go „*podkopali jako krzczka w jamie*” Rej wiz. 48, Ib, głównym sposobem tępienia chomików-krzczków było niepokojenie ich i zmuszanie do wyjścia z nory. Dlatego najlepiej motywowana jest postać *podłać krzczka* występująca w facecjach staropolskich (ok. 1570 r.) i uznana przez NKPP za podstawową. Natomiast postać rejestrowana we „Flisie” Klonowica: *Zalać krzczka: A gdy się w ciepłej piekarni rozgrzejesz/a krzczka owak po swemu zalejesz/Prawże nowiny*. SPXVI w., t. XI, s. 302, to już wynik kontaminacji: *podłać krzczka zalać leb = zalać krzczka*. Wyraz *krzczelek* zanika w XVII w., wyparty przez nazwę *chomik*, a z nim zanika z dokumentacji i sam zwrot *podłać* a. *zalać krzczka*. Jak wpłynął on na dalszy rozwój pola semantycznego, omówimy dalej.



Trzeci z podanych na wstępie zwrotów *kurzy się (komuś) ze lba*, jakkolwiek należący do somatyzmów, ma bardzo złożoną motywację. Na poziomie syntaktycznym jest to rzadko występujący typ zwrotu, wykorzystującego schemat bezmianownikowego związku głównego. Na poziomie leksykalnym w skład zwrotu wchodzi: rzadziej występujący i stylistycznie nacechowany synonim czasownika *dymić się* – *kurzyć się* oraz zdecydowanie negatywnie nacechowany synonim *głowy* – *leb*. Wreszcie na poziomie motywacji globalnej jest to metafora wymagająca uwzględnienia szeregu sądów z zakresu wiedzy o świecie: że alkohol wywołuje rozgrzanie organizmu, szczególnie głowy, że uczucie ciepła może być wywołane przez to, że się gdzieś pali; że paleniu się towarzyszy dym. Ponadto uwzględnia się sądy stereotypowe: głowa jest siedliskiem władz umysłowych; nadużywanie alkoholu wywołuje osłabienie władz umysłowych. Ten konglomerat metonimii: nadużywanie alkoholu – uczucie gorąca – palenie się – dymienie się; władze umysłowe – głowa, połączony z rubasznymi zastępstwami synonimicznymi: *kurzyć się zam. dymić się, leb zam. głowa*, daje w efekcie wyrafinowaną strukturę znakową, nie mającą żadnego praktycznie prawdopodobnego odpowiednika w swobodnie tworzonych grupach syntaktycznych. Frazeologizm pojawia się w polszczyźnie od razu w formie gotowej u M. Reja w kontekście ułatwiającym rozszyfrowanie motywacji: *Choć mu się ze lba kurzy/by o świętym Janie*. *Wiz. SPXVI w., t. XI, s. 586*. J. Tuwim odnotował też z pism Reja metonimiczny wariant tego zwrotu: *kurzy się z czupryny*, którego nie potwierdza *SPXVI w. ZXVII – XVIII w. słowniki* przynoszą pojedyncze i zmodyfikowane notowania: Z kazań T. Młodzianowskiego, 1681 r. *kurzy mu się z głowy jak z browaru*, *NKPP, II, s. 340*; z Poezyji F. Kniaźnina, 1787 r. *kurzy się z czupryny*, *PSP s. 65*. Świadczy to o słabej żywotności tej jednostki języka. Linde nie odnotował tego frazeologizmu, natomiast zarejestrował jednostkę homonimiczną: *kurzy się komuś z głowy a. z czupryny* «ktoś się martwi, kłopotczy» z cytatami z XVIII w., por. *L. II, s. 557*. Do innych modyfikacji tego zwrotu wrócę dalej. Interesujące jest natomiast to, że sam zwrot w podstawowej swojej formie (*kurzy się ze lba a. lbów*) przeżywa swój renesans w tekstach XIX i XX w. Słowniki rejestrują użycia zwrotu z tekstów dobrych autorów, jak: W. Reymont, A. Niemojewski, A. Świętochowski, L. Stasiak, T. Jaroszyński, W. Łoziński.

Czwarty z przedstawionych zwrotów: *ktoś naleje (sobie) w czub* «upije się» pojawia się w XVII w. Motywacja tej jednostki nasuwa pewne wątpliwości. *SPXVI w. rejestruje* bowiem następujące znaczenia wyrazu *czub*:

- 1) «kępka sterczących piór lub grzebień na głowie ptaka»,
- 2) «stercząca ozdoba z piór, włosów itp. na nakryciu głowy, pióropusz, kita, także strojny czepiec ze sterczącą ozdobą»,
- 3) «pęk włosów sterczących nad czołem albo na wierzchu głowy; może też wierzch głowy»,
- 4) «przeñośnie wierzch, zakończenie (znaczenie odnotowane jednorazowo)».

Schemat syntaktyczny: *naleje w + N<sub>acc</sub>* wymaga, aby w pozycji *N<sub>acc</sub>* wystąpił rzeczownik oznaczający coś, do wnętrza czego można coś nalać. W żadnym z podanych znaczeń CZUB tego warunku nie spełnia. Założenie, że mamy tu do czynienia z metonimią: *naleje w gardło – naleje w głowę – naleje w czub* jest mało



prawdopodobne, ponieważ brak jest notowań ogniwa pośredniego: *naleje w głowę* « upije się ». Dla ukształtowania takiego zwrotu poważną przeszkodą było istnienie już w XVII w. zwrotów *kłaść lopatą rozum do głowy* « uczyć, pouczać », por. NKPP, I, s. 645 i *mieć olej w głowie* « być mądrym » por. NKPP, I, s. 649. Hipotetyczny zwrot *nalewa a. naleje w głowę* nabrałby raczej znaczenia « powoduje, że (ktoś) staje się mądry a. mądrzejszy niż był », niż znaczenia « upija się ». Dlatego na podstawie struktury syntaktycznej sądziłbym, że związek powstał w trakcie wykształcania się nowego znaczenia wyrazu CZUB « nadmiar ». SPXVI w. tego znaczenia nie zanotował, ale Linde już je rejestruje: „Czub w mierzeniu, nalewaniu, to co nad strych wychodzi”. Ilustrują je cytaty z XVIII w.: *Nalać wina z czubem*. Teat. (pełniuteńko). *Muszę koniecznie wypić z czubem na zdrowie Wc Panny*. ib. *Tylko z czubem*. ib. L., t. I, s. 579. Jednostka języka z *czubem* utrwała się potem w języku ogólnym por. SJPD, t. I, s. 1163: CZUB 2, fraz. z *czubem* « z naddatkiem, z nadwyżką, ponad miarę ». W procesie kształtowania się tego nowego znaczenia mogły konkurować w XVII w. schematy syntaktyczne: *nalać z czubem*, *nalać w czub*, z których na stałe w języku utrwalili się schemat z *czubem*, ponieważ uchwycono możliwość dwuznaczności schematu w *czub*. Za taką hipotezą przemawiałby fakt, że należące do tej samej sfery semantycznej wyrażenie oznaczające « stosowanie do miary » już w XVI–XVII w. wykorzystuje ten właśnie schemat syntaktyczny, por. MIARA, miarą, w miarę « według miary, pomiernie, stosownie do miary » *Wszystko dobrze w miarę*. Budn. Apophth. *Najlepiej wszystko w miarę* ib. *U nas w miarę nic: albo nazbyt, albo nie dostaje*. Pot. Pocz. por. L. t. III, s. 79. Drugim argumentem za tą hipotezą jest znaczenie zwrotu *naleje w czub*, który nie oznacza w XVII w. wypicia alkoholu, ale wypicie go w nadmiarze, upicie się. Por. W. Kochowski: *Nikomiu nie przepuszczą, iak się w czub naleje*. oraz W. Potocki: *Rozum utracą w czub nalawszy wina*, a także z XVIII w. J. Jabłonowski: *Nalał w czub, tak że rozum stracił*. L. t. I, s. 579. Za Lindem te same przykłady powtarza NKPP t. I, s. 371 oraz PSP, s. 59. Tak więc sądziłbym na tej podstawie, że w pierwszym momencie utworzono wyrażenie w *czub* w znaczeniu « z nadmiarem », a następnie, wykrywszy dwuznaczność w połączeniu z czasownikiem *nalać* wykorzystano tę konstrukcję jako swoistą grę słowną w zasobie frazeologicznym. W poł. XVIII w. ekspresywność tego zwrotu i jego dwuznaczność zapewne zanika, bowiem zostaje od zwrotu *ktoś naleje sobie w czub* wyderywowany nowy zwrot *ktoś ma w czubie*. Ta operacja syntaktyczna jest dość częsta w zasobie frazeologicznym. Por. *ktoś weźmie coś w ręce, ktoś ma coś w rękach, ktoś wbije komuś ćwieka do głowy – ktoś ma ćwieka w głowie* itp. Operacja ta jest o tyle doniosła, że sygnalizuje nieobecność w wyrażeniu w *czub* w XVIII w. znaczenia « w nadmiarze », a derywat *ktoś ma w czubie* może być interpretowany tylko przy przyjęciu metonimicznego przeniesienia *głowa = czub*. Ten nowy zwrot nie zawiera wyraźnej oceny negatywnej, występującej w cytowanych wyżej przykładach *naleje w czub*. Sygnalizują to rejestrowane przez Lindego użycia żartobliwe: *ma w czubku, a zatem lacy do ogrania*, Teat. L. t. I, s. 579. Tamże też dalszy derywat *Dobrze w czubkach zagrzani wracają z karczmy*, Zab. ib. Użycie zwrotu *ma w czubie* w Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych zarejestrował też PSP, s. 59. Zwrot *ma w czubie* zyskał znaczną



popularność w XIX w. i rejestrują go SW, SJPD, SGWXIX w. Wariant *mieć w czubku* utrzymuje się do początku XX w. Zarówno NKPP, jak i SJPD jako ostatniego wybitniejszego pisarza, który tej formy używał wskazują J. Weyssenhoffa.

W dotychczasowych rozważaniach śledziliśmy rozwój każdego ze zwrotów oddzielnie. Występując w tym samym polu znaczeniowym, wzajemnie one na siebie oddziałują. Można podejrzewać, że zastępstwo czasownika *podlać* przez czasownik *zalać* w zwrocie *podlać* a. *zalać krzeczka*, odbyło się pod wpływem rodziny zwrotów *zalać gardło* a. *leb* etc., rozszerzyło to zakres połączeń czasownika *zalać* w zwrotach frazeologicznych oznaczających «upić się». Podobnie wyjściowa postać zwrotu *naleje w czub* pod wpływem *zalewa leb* wytwarza warianty: *zalewa czuba*, K. Zalewski, 1880 i J. Łętowski, 1891, NKPP t. I, s. 391 oraz mniej stabilną postać: *zalewa* a. *wlewa* a. *leje w czub*, rejestrowaną z końca XIX w. przez SGWXIX w. oraz SJPD. SJPD opatruje ten ostatni wariant kwalifikatorem daw. i definiuje «upić się, upijać». Wszystkie te modyfikacje zanikają w pierwszej poł. XX w. Stabilizuje się natomiast postać *ktoś ma w czubie*, nie precyzująca stopnia zamroczenia alkoholowego, ale dopuszczająca określenia *za dużo, dobrze, nieźle*.

Zwrotem, który wymaga w procesie ustalenia motywacji wykorzystania związku z innymi wyżej omówionymi, jest: *zalać robaka*. Kształtuje się on na przelomie XVIII i XIX w. J. Krzyżanowski na podstawie świadectw pośrednich (J. I. Kraszewskiego) datuje jego powstanie na koniec XVIII w., ale NKPP jako najstarsze notowanie rejestruje zwrot w 1824 r. w pismach F. Skarbka. J. Krzyżanowski wskazuje też na związek pomiędzy zwrotami *zalać krzeczka* a. *zalać robaka*, nie motywując tej hipotezy. Co więc łączy strukturę znaczeniową zwrotów *zalać krzeczka* i *zalać robaka*? Po pierwsze, zwroty te zawierają ten sam czasownik, natomiast w rzeczowniku mają wiele cech wspólnych. Obydwa są rzeczownikami żywotnymi nieosobowymi. Oznaczają stworzenia szkodliwe, obydwie rzeczowniki wreszcie są strukturalnie motywowane przez czasowniki onomatopieczne: *krzeczek* a. *skrzeczek* od *skrzeczeć*; *robak* a. *chrobak* od *chrobotać*. Różnice pozornie prowadzą się do tego, że *krzeczek* oznacza określony gatunek niewielkiego ssaka (chomika), gdy *robak* oznacza cały typ różnych stworzeń. Dają temu wyraz określenia informatorów przytaczane przez SGP: „Robak = wszelkie małe zwierzątko ssące np. kuna, jeż, szczur. Piątk. Roboki = owady, robaki, szczury, myszy, węże, jaszczurki. Mil.” J. Karłowicz, SGP, t. V, s. 27.

Stereotypowe znaczenie wyrazu *robak* utrwalone w języku potocznym i gwarach czyni więc z niego pojęcie nadrzędne względem wyrazu *krzeczek*. Argumenty te sprzyjałyby dopuszczeniu hipotezy, że zwrot *zalać robaka* jest wariantem dawniejszego zwrotu *zalać krzeczka*. Hipoteza ta ma jednak dwa słabe punkty. Po pierwsze, za duży jest rozstęp czasowy między zanikiem zwrotu *zalać krzeczka* (ok. poł. XVII w.) a pojawieniem się *zalać robaka* (druga poł. XVIII – pierwsza ćwierć XIX w.). Trzeba byłoby przyjąć, że przez ten czas zwrot *zalać krzeczka* istniał w substandardowych odmianach języka źle udokumentowanych, albo też, że został zachowany w pamięci elity intelektualnej znajdującej dzieła M. Reja i S. Klonowica. W tym drugim wypadku mielibyśmy do czynienia z twórczym odnowieniem zwrotu frazeologicznego. Po drugie, niejasne jest, dlaczego stereotypowe cechy *krzeczka* – szkodliwość, małość, samotność, przynależność do świata podziemnego (*siedzi w jamie*) – nie przeszły na



nową nazwę tego samego zwierzęcia *Chomik*. Ten ostatni w języku utrwalił się tylko tym, że gromadzi zapasy. Czyżby znaczenie stereotypowe nie było związane z przedmiotem, ale z nazwą przedmiotu?

W XIX–XX w. zwrot *zalać robaka* rozwija się w kierunku uabstrakcyjnienia. Łączy się bowiem z nazwami uczuć: *zalać robaka smutku, troski, tęsknoty*, a niekiedy bywa przez te nazwy zastępowany, por. *Zalać smutek, gniew, zalewać sumienie* « pić, żeby zapomnieć o smutku, o wyrzutach sumienia, żeby ułagodzić gniew » SJPD, t. X, s. 584. Zwrot ten wykazuje dość znaczną stabilność. Notuje się jedynie wariant metaforyczny, będący kontaminacją z przysłowiem: *zalej mola co gryzie* (1931) PSP, s. 71.

Obserwując proces rozszerzania się zakresu czasownika *zalać* w zwrotach oznaczających pijaństwo, zauważmy też, że w XVII–XVIII w. rodzina zwrotów *zalać gardło a. głowę a. leb* ulega zmianom. Zanika wyjściowy zwrot *zalewa gardło*, natomiast pojawiają się zwroty *zalewa czuprynę* i *zalewa rozum*. W XIX w. przestaje się notować zwroty *zalewa głowę a. leb*, na ich miejsce pojawia się zwrot z ekspresywnym synonimem głowy: *zalewa palę a. palkę*. To bogactwo połączeń, w jakie wchodzi czasownik *zalać* w tym polu semantycznym, sprzyja wytworzeniu się neosemantyzmu *zalać się* « upić się ». Neosemantyzm ten utworzono na zasadzie zastępowania nazwy części ciała przez zaimek zwrotny według schematu: *umyć ręce* – *umyć się, czesać włosy* – *czesać się* itp., a więc *zalać leb* – *zalać się*. Derywat ten rejestrowany jest już w XVII w., ale szerszy zakres jego użycia notują słowniki w XIX i XX w. Staje się on podstawą dla przymiotnika *zalany* « pijany », utrwalonego we współczesnym nam zasobie leksykalnym. Rodzina zwrotów *kurzy się ze lba* również w ciągu wieków ulega zmianie. Obok wymiany członu *ze lba* na człon z *czupryny* daje się tu też odczuć wpływ zwrotów pochodzących od *zalewać gardło*. Pojawia się bowiem zwrot *zakurzać czuprynę*, notowany dość późno, bo dopiero z Syrokomli por. PSP, s. 65, ale mający związek ze zmianami członu werbalnego zachodzącymi w tej rodzinie. Otóż na zasadzie dwuznaczności wyrazów *kurzy się* « dym lub para się unosi » i *kurzy się* « unosi się kurz, pył, proch » dokonano wymiany tematu werbalnego i już u F. Zablockiego Linde rejestruje zwrot *zaprószy głowę*; obok niego w języku ogólnym utrwała się też *zaprószyć czuprynę* i analogicznie do *zalać się* – *zaprószyć się* « wypić trochę alkoholu ». Około poł. XX w. zwrot *kurzy się ze lbów* albo *czupryn* traci żywotność i w mowie potocznej zanika. Z pierwotnie wymienionych na wstępie zwrotów zachowały się do dziś postaci w dużym stopniu zmodyfikowane. Z rodziny zapoczątkowanej zwrotem *zaleje gardło* używane są jedynie *zaleje palę a. palkę, zalać się* i *zalany*. Z rodziny z komponentem *czub* żywotny pozostaje *ktoś ma w czubie* i pojawiają się warianty *kurzy się z czubów*. Żywy do dziś jest zwrot *zalać robaka*, w równym stopniu powiązany z rodziną zwrotów *lać w gardło*, jak *zalać krzeczka*.

Współczesne postaci związków frazeologicznych zadziwiająco stopniem swego skomplikowania syntaktycznego i semantycznego nie powstają w wyniku jednego „oślnienia metaforycznego”, ale są rezultatem niewielkich zmian językowych, wariantowości, derywacji, małych przesunięć metaforycznych i doraźnych gier językowych. Te drobne zmiany kształtują frazeologiczne jednostki języka tak, jak wiatr i woda stwarzają niepowtarzalne kształty szczytów górskich.



## FORMANT -ANT W JĘZYKU POLSKIM\*

Formant *-ant* jest pochodzenia łacińskiego. Został on wyabstrahowany z substantywizowanych form participium praesentis activi rodzaju męskiego na *-ans*, *-antis*. Przystawianie tych form polszczyźnie polegało na odrzucaniu końcówki *-is* od formy łacińskiego dopełniacza lp. np. *adiutantis* → *adiutant*, *adorantis* → *adorant*, *acceptantis* → *akceptant*<sup>1</sup>.

Sporadycznie zdarzały się wypadki adaptowania rzeczowników łacińskich zarówno w formie omówionej, jak i w formie mianownika lp. Pary takich rzeczowników mogły być używane obocznie, tzn. nieodróżnicowane semantycznie, np. *celebrans* i *celebrant* « duchowny odprawiający uroczyste nabożeństwo » SJP; *sekstans* i *sekstant* « przyrząd nawigacyjny » SJP. Niekiedy zróżnicowaniu formalnemu towarzyszyło zróżnicowanie semantyczne, np. *ordynans* « rozkaz; żołnierz ordynansowy » i *ordynant* « ordynujący, wyświęcający duchownego » L. Modyfikacja znaczeniowa dokonała się też w parze rzeczowników *konsonans* – *konsonant*. W L *konsonans* to « spółgłoska », dziś (SJP) w tym znaczeniu jest używana forma *konsonant*, natomiast *konsonans* występuje jako termin muzyczny « harmonijna zgodność dwu lub więcej tonów » i jako termin literacki « rym polegający tylko na zgodności spółgłosek ».

Pierwsze rzeczowniki łacińskie omawianego typu pojawiły się w polszczyźnie jeszcze przed 1500 rokiem. W tekstach staropolskich są zapisane: *ekspektant* (łc. *expectans*, *-ntis*) « kandydat na posadę »; *juwant* (łc. *iuvans*, *-ntis*) « sprzyjający »; *komedyjant* (łc. *comoedians*, *-ntis*) « aktor komediowy »; *kwadrant* (łc. *quadrans*, *-ntis*) « czwarta część, jednostka długości; instrument astronomiczny i wojskowy »; *litygant* (łc. *litigans*, *-ntis*) « praw. osoba prowadząca spór »; *ministrant* (łc. *ministrans*, *-ntis*) « usługujący »; *praktykant* (łc. *practicans*, *-ntis*) « uczący się zawodu »; *predykant* (łc. *praedicans*, *-ntis*) « kaznodzieja »; *protestant* (łc. *protestans*, *-ntis*) « zaświadcza-

\*Por. też inne moje opracowania obcych formantów rzeczownikowych w ujęciu historycznym: *Formacje na -ajlo w języku polskim*, SOc., t. 37, 1980; *Formant -us w języku polskim*, SOc., t. 38, 1981; *Formanty -ada i -jada w języku polskim*, SOc., t. 39, 1982; *Formant -ynier, -inier w języku polskim*, PF t. 31, 1982; *Od juwenaliów do piernikaliów. Formant -alia w języku polskim*, PF t. 32, 1985; *Formant -izm w języku polskim*, SOc., t. 43, 1986; *Funkcjonowanie zapożyczonego formantu -ulec w języku polskim*, PF t. 33, 1986; *Formant -eria w języku polskim*, PorJ 1986, z. 7; *O niektórych formantach słowotwórczych pochodzenia niemieckiego w języku polskim*, „Polono-Slavica Varsoviensia” 4., *Studia nad językiem polskim* (w druku); *Czy istnieje w języku polskim formant -mistrz?* SOc (w druku); *Formant -acja w języku polskim*, PF (w druku); *Formant -tor w języku polskim*, PF (w druku).

<sup>1</sup>D. Moszyńska, *Morfologia zapożyczeń łacińskich i greckich w staropolszczyźnie*, *Prace Językoznawcze* 75, Ossolineum 1975, s. 74. sugeruje, że raczej końcówki *-em* od formy biernika lp: *iuvantem* → *juwant*.



jący»; *rurant* (lc. *rurans*, -ntis) « gospodarujący na wsi » *wagant* (lc. *vagans*, -ntis) « wędrowny pieśniarz »<sup>2</sup>.

W ciągu następnych wieków liczba zapożyczeń łacińskich na -ant systematycznie się zwiększała. XIX-wieczną dokumentację mają rzeczowniki: *adiutant*, *akceptant*, *aplikant*, *arogant*, *asekurant*, *aspirant*, *bachant*, *celebrant*, *censurant/cenzurant*, *defraudant*, *denuncjant*, *dysertant*, *dysputant*, *egzultant*, *ekspektant*, *elegant*, *emigrant*, *emulant*, *fabrykant*, *figurant*, *flagelant*, *grasant*, *ignorant*, *infant*, *kalikant*, *kalkulant*, *komunikant*, *licytant*, *limitant*, *mandant*, *mutant*, *muzykant*, *negocjant*, *obserwant*, *obskurant*, *oficjant*<sup>3</sup>, *okupant*, *optant*, *peregrynant*, *postulant*, *preopinant*, *prezentant*, *próbant/probant*, *rebeliant*, *rebelizant*, *reflektant*, *reprezentant*, *sekundant*, *spekulant*, *suplikant*, *susceptant*, *tolerant*, *tytulant*, *wariant*, *wizytant*, *zelant*.

W dobie najnowszej zostały zapisane następujące pożyczki łacińskie: *adorant*, *alternant*, *apelant*, *asymilant*, *auskulant*, *defoliant*, *deklarant*, *delektant*, *deliriant*, *demonstrant*, *determinant*, *doktorant*, *dyskryminant*, *dyskutant*, *dysymulant*, *egzagierant*, *egzaltant*, *egzorbitant*, *ekscesant*, *eksportant*, *emancypant*, *ewakuant*, *ewaportant*, *formant*, *fulminant*, *fumigant*, *gratulant*, *hospitant*, *imigrant*, *inicjant*, *insultant*, *interpelant*, *kapitulant*, *kolaborant*, *konfirmant*, *konserwant*, *konsonant*, *konspirant*, *konsultant*, *kooperant*, *kwalifikant*, *laborant*, *manifestant*, *medykant*, *moderant*, *oktant*, *orant*, *radiant*, *regnant*, *reklamant*, *repatriant*, *solicytant*, *sonant*, *spirant*, *stymulant*, *symulant*.

Na uwagę zasługuje fakt występowania formacji obocznych, przy czym najczęściej z formantem -ant alternuje formant -(a)tor: *aspirant/aspirator* SW; *auskulant/auskulator* SJP; *demonstrant/demonstrator* SW; *denuncjant/denuncjator* SW; *dysputant/dysputator* SW, SJP; *egzagierant/egzagierator* SW, *emancypant/emancypator* SW; *emulant/emulator* SW; *fabrykant/fabrykator* SW; *inicjant/inicjator* SW; *interpelant/interpelator* SW; *kalikant/kalikator* SJP; *kalkulant/kalkulator* SWil, SW; *kolaborant/kolaborator* SJP; *konsultant/konsultator* SWil, SJP; *negocjant/negocjator* SWil, SW; *rebelizant/rebelizator* SW; *solicytant/solicytator/solicytor* SW, SJP; *spekulant/spekulator* SWil; *zelant/zelator* SWil, SW. Wymienione formacje są tożsame znaczeniowe. Różnice semantyczne zaznaczyły się w parach: *licytant* « biorący udział w licytacji » L, SWil, SW, SJP; i *licytator* « prowadzący licytację » L, SWil, SW, SJP; *moderant* to nazwa człowieka, *moderator* – nazwa urzędnika; podobnie znaczenie osobowe zachowuje *symulant*, nieosobowe – *symulator*. Sporadycznie występują pary rzeczowników synonimicznych zakończonych na -ant i -ista: *deliriant/delirzysta* SW; *spekulant/spekulista* SW; *kolaborant/kolaboracionista* SJP.

Niektórym zapożyczeniom na -ant towarzyszyły w języku polskim formacje derywowane rodzimym formantem, np. *grasant* L, SWil, SW, SJP i *grasownik* L, SWil, SW; *dysputant/dysputator* i *dysputownik* SW; *protestant* « protestujący » i *protestowicz* SJP.

Przejawem swoistej „produktywności” formantu -ant w polszczyźnie jest jego

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 73.

<sup>3</sup> Po raz pierwszy u Knapiusza, 226/1.



obecność w wyrazach zapożyczonych, w których etymologicznie nie występował, np. *inspicjant* SWiL zamiast *inspicjent* z łc. *inspicjens*, -ntis; *intendant* SJP zamiast *intendent* z łc. *intendens*, -ntis; *referant* SWiL, SW zamiast *referent* z łc. *referens*, -ntis; *skrupulant* SW, SJP, pojawiający się na miejscu pierwotnego *skrupulat*, pochodzącego z łc. *scrupulatus*; *tulipant* L zamiast *tulipan*.

Obok rzeczowników na -ant zapożyczonych bezpośrednio z łaciny występują w polszczyźnie wyrazy przejęte za pośrednictwem języka francuskiego. Oto przykłady: *amant* (fr. *amant*) L, SW, SJP; *debiutant* (fr. *debutant*) SWiL, SW, SJP; *fatygant* (fr. *fatigant*) SW, SJP; *galant* (fr. *galant*) Cn, L, SW, SJP; *interesant* (fr. *interessant*) SWiL, SW, SJP; *intrygant* (fr. *intrigant*) L, SWiL, SW, SJP; *koncertant* (fr. *concertant*) SWiL, SW, SJP; *kurant* (fr. *courante*) L, SW, SJP; *szarmant* (fr. *charmant*) SWiL, SW. Niekiedy zdarzają się wypadki podciągania wyrazów zapożyczonych pod omawiany tu model rzeczowników obcych na -ant, np. fr. *partisan* « żołnierz nieregularnych oddziałów » przybiera w polszczyźnie postać *partyzant*.

Nieliczne były zapożyczenia z innych języków; z włoskiego pochodzą: *birbant* (wł. *birbante*) L, SW, SJP; *brygant* (wł. *brigante*) SJP; *dyletant* (wł. *dilettante*) SWiL, SW, SJP; *furfant* (wł. *furfante*) L, SJP; *gwarant* (wł. *g(u)arante*) L, SW, SJP; *żyrant* (wł. *girante*) SW, SKP; z greckiego pochodzą: *atlant* (gr. *Atlas*, *Atlantes*) SW, SJP; *gigant* (gr. *Gigas*, *Gigantes*) L, SW, SJP; z języka niemieckiego przejęliśmy: *aresztant* (nm. *Arrestant*) L, SWiL, SW, SJP; *bumelant* (nm. *Bummelant*) SJP; *drabant* (nm. *Drabant*) M, Cn, SWiL, SW, SJP; *hydrant* (nm. *Hydrant*) SJP; *konsygnant* (nm. *Konsignant*) SJP; *tarant* (nm. *Tharant*) L, SJP; czeskiego pochodzenia jest *furiant* « taniec czeski » SW, SJP.

Z przedstawionego materiału wynikają następujące wnioski: w zasobie leksykalnym języka polskiego występuje ponad sto rzeczowników zakończonych na -ant zapożyczonych w całości przede wszystkim z języka łacińskiego (w mniejszym stopniu za pośrednictwem innych języków); pierwsze formacje są notowane już w dobie staropolskiej, a ostatnie – poświadczone dopiero w suplemencie do SJP; proces wyabstrahowania morfemu -ant możliwy był dzięki temu, że: 1) zapożyczone były całe rodziny wyrazowe, np. *praktykant*, *praktykować*, *praktyka*, *protestant*, *protestować*, *protest*, 2) występowały pary wyrazów typu *fabrykant* – *fabrykator*, *licytant* – *licytator*, 3) występowały formacje hybrydalne typu *grasownik* obok *grasant*, *dysputownik* obok *dysputant*.

Wyodrębniony w ten sposób morfem -ant zaczął pełnić w języku polskim funkcję formantu słowotwórczego. Wśród formacji nim derywowanych można wydzielić – ze względu na charakter podstawy słowotwórczej – dwie grupy. Pierwszą stanowią rzeczowniki utworzone od wyrazów genetycznie obcych, polszczyźnie wcześniej przyswojonych, drugą – derywaty od podstaw rodzimych. Rzeczowniki pierwszej grupy stwarzają duże trudności interpretacyjne, nie można bowiem z absolutną pewnością stwierdzić, że dana struktura jest rezultatem procesów derywacyjnych w języku polskim, a nie np. zapożyczonym w całości z jakiejś gwary środowiskowej wyrazem języka obcego. Fakt występowania w języku polskim podstawy słowotwórczej danej formacji jest, jak sądzę, warunkiem koniecznym, ale nie wystarczającym.



jącym do uznania jej za rezultat rodzimych procesów derywacyjnych. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że następujące rzeczowniki powstały w języku polskim:

- adwersant* « przeciwnik, nieprzyjaciel » L, SW: *adwersarz* (lc. *adversarius*)<sup>4</sup>;  
*Afrykant* « rodem z Afryki » -: *Afryka*, por. *Afryk*, *Afrykanin*, *Afrykańczyk*;  
*aliant* « sojusznik, sprzymierzeniec » L, SWil, SW, SJP: *alians* (fr. *alliance*);  
*ambicjant* « człowiek ambitny » L, SWil, SW, SJP: *ambicja* (lc. *ambitio*), por. *ambicjusz* SW, *ambitnik* SW, SJP;  
*beneficjant* « korzystający z beneficjum »: *beneficjum* (lc. *beneficium*), por. *beneficjant* SW i *beneficjariusz* SWil, SW;  
*benefisant* « artysta, na rzecz którego odbywa się przedstawienie » SWil, SJP: *benefis* (fr. *benefice*);  
*breweriant* « ten, kto wyprawia brewerie » SJP: *brewerie* (wł. *braveria*);  
*ceregielant* « człowiek robiący cegiele, ceremoniant »: *cegiele* (nm. *Ziererei*);  
*ceremoniant* « człowiek robiący ceremonie » L, SWil, SW, SJP: *ceremonia* (lc. *ceremonia*);  
*cugant* « koń cugowy » SW, SJP: *cug* (nm. *Zug*), por. *cugowiec* SW;  
*dypломant* « absolwent wyższej uczelni przystępujący do składania egzaminu dyplomowego »: *dypłom* (lc. *diploma*);  
*dyscyplinant* « biczownik » L, SWil, SW: *dyscyplina* (lc. *disciplina*);  
*dywersant* « człowiek dokonujący dywersji »: *dywersja* (fr. *diversion*);  
*dyżurant*<sup>5</sup> « dyżurny » (fr. *de jour*);  
*eskortant* « członek eskorty »: *eskorta* (fr. *escorte*);  
*familiant* 1) « krewny, członek rodziny », 2) « członek zamożnego rodu »: *familia* (lc. *familia*);  
*firmant* « osoba firmująca, dająca swoje nazwisko jako firmę » SW, SJP: *firma* (wł. *firma* z łac. *firmus*), por. *firmentor* SJP;  
*galopant* żart. « zalotnik » SJP: *galopować* (fr. *galoper*);  
*kapelant* « członek kapeli, muzykant » SW: *kapela* (lc. *capella*), por. *kapelista* SW;  
*katastrofant* « katastrofista » SJP: *katastrofa* (lc. *catastroph*), por. *katastrofista*;  
*kolegiant* « zakonnik holenderskiego towarzystwa religijnego »: *kolegium* (lc. *collegium*);  
*komisant* « osoba fizyczna lub przedsiębiorstwo zajmujące się komisem » L, SWil, SW, SJP: *komis* (lc. *commissum*, fr. *commis*), por. *komisjoner* SJP i *komisjonarz* L, SWil, SW;  
*konkursant* « uczestnik konkursu » SJP: *konkurs* (lc. *concursum*), por. *konkursista*, *konkursowicz* SJP;  
*korporant* « członek korporacji » SW, SJP: *korporacja* (lc. *corporatio*);  
*koryfant* indyw. J. Słowackiego « koryfeusz » (lc. *coryphaeus*);  
*krytykant* « ten, co stale krytykuje, lubi krytykować » SW, SJP: *krytykować*(?)

<sup>4</sup>Por. J. Morawski, *Polono-Romanica. Etymologie romańsko-polskie*, SOc., VIII, 1929, s. 420.

<sup>5</sup>Por. „Życie Literackie” z 18 III 1979 r.



- krytyka(?) krytyk(?)* (z fr. *critiquer*, z łc. *critica (scientia)*, z łc. *criticus*);  
*kursant* « uczestnik kursu » SJP: *kurs* (łc. *cursus*), por. *kursista* SJP;  
*kwadrygant* « członek grupy poetyckiej Kwadryga » SJP: *Kwadryga* (łc. *quadriga*), por. *kwadrygowiec* SWO PWN;  
*kwartant* « księga rękopiśmienna formatu kwarto »: *kwarto* (łc. *in quarto*),  
*kwaterant*<sup>6</sup> « żołnierz niemiecki na kwaterze »: *kwatera* (fr. *quartier*, nm. *Quartier*);  
*lawirant* « człowiek lawirujący » SJP: *lawirować* (nm. *lavieren*);  
*malwersant* « człowiek popełniający malwersację » SJP: *malwersacja*, *malwersować* (fr. *malversation*, *malverser*);  
*markierant* « stwarzający pozory pracy, markierujący, próżniak » SJP: *markierować* (fr. *marquer*);  
*metrykant* « archiwista » L, SWil, SW, SJP: *matryka* (łc. *matricula*)<sup>7</sup>, por. *metrykarz* SW;  
*milicjant* « funkcjonariusz milicji » SWil, SW, SJP: *milicja* (łc. *militia*);  
*motiant* « współnik, towarzysz zabawy » SWil, SW, SJP: *motia* (fr. *moitie*);  
*okulant* ogr. « jednoroczny pęd wyrastający z oczka rośliny szlachetnej » SJP: *okulizować(?) okulizacja(?)* (łc. *oculus*);  
*orkiestrant* « członek orkiestry » SJP: *orkiestra* (gr. *orchestra*);  
*palestrant* « prawnik, członek palestry » L, SWil, SW, SJP: *palestra* (łc. *palaestra*, gr. *palaistra*);  
*parcelant* 1) « właściciel parceli », 2) « parcelujący grunt » SW, SJP: *parcela* (fr. *parcelle*);  
*paszkwilant* « oszczerca » L, SW, SWil, SJP: *paszkwil* (wł. *pasquille*), por. *paszkwiliści* SW i *paszkwilarz* SWil;  
*petycjant* « petent » SJP: *petycja* (łc. *petitio*), por. *petycjonariusz*, SJP;  
*policjant* « funkcjonariusz policji » L, SWil, SW, SJP: *policja* (łc. *policia*);  
*postyllant* « autor postylli » SW: *postylla* (łc. *postilla*), por. *postylarz*, *postylista*, *postylnik* SW;  
*projektant* « specjalista opracowujący projekty architektoniczne, budowniczy » SW, SJP: *projekt* (łc. *proiectus*), por. *projektor*;  
*prymicjant* « ksiądz odprawiający prymicje » SW, SJP: *prymicja* (łc. *primitiae*);  
*rejestrant* daw. « pisarz, urzędnik zajmujący się wciąganiem kogo lub czego do rejestrów » SJP: *rejestr* (łc. *registrum*), por. *rejestrator*;  
*rekolektant* « ten, kto odprawia rekolekcje » SW, SJP: *rekolekcje* (łc. *recollectio*), por. *rekolekcjonista*;  
*relant*<sup>8</sup> « kronikarz, pamiętnikarz, naoczny świadek »: *relacja* (łc. *relatio*);  
*religiant* « bigot, dewot » SWil, SW, SJP: *religia* (łc. *religio*);  
*republikant* « republikanin » SW, SJP: *republika* (fr. *republique*);

<sup>6</sup>Por. J. Morton, „Wielkie kochanie. Dzieła zebrane”, Warszawa 1979, t. III, s. 21.

<sup>7</sup>T. Modrzejewski, „Wyrazy, które umarły i które umierają”, Warszawa 1936, informuje, że ten wyraz już nie funkcjonuje w języku polskim.

<sup>8</sup>Por. J. Morawski, *op. cit.*, s. 420.



*ryzykant* « ten, kto ryzykuje » SW, SJP: *ryzyko(?)* (nm. *Risiko*, wł. *risico*, fr. *risique*), *ryzykować(?)*;

*szargant* « oprawca, kat » M, L, SWił; *szargać?* (nm. *Scherge*, por. A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, s. 541), por. *szargarz* M;

*szerlant* « dochodziciel, zgłębiacz » L; *szerlować, szperować* (nm. *sperren*), por. *szperacz/szperlacz, szperler, szperownik*;

*szyfrant* « osoba nadająca, odczytująca szyfr » SJP: *szyfr* (fr. *chiffre*) por. *szyfrator* « koder, urządzenie do szyfrowania »;

*teologant* « teolog » SW: *teolog* (lc. *theologus*, gr. *theologos*);

*trafikant* « właściciel trafiki » SW, SJP: *trafika* (nm. *Trafik*, wł. *traffico*), por. *trafikator* SW;

*tryumfant* « tryumfator » L, SW: *tryumf(?)* (lc. *triumphus*), *tryumfować(?)* (lc. *triumpho*), por. *tryumfator, tryumfalnik*;

*tumultant* « ten, kto wywołuje tumult » SW, SJP: *tumult* (lc. *tumultus*);

*wetant* « oponent » SW: *veto*.

Najstarszą formacją słowotwórczą utworzoną formantem *-ant* od podstawy rodzimej jest *wyrwant* zapisany w Ustawie cen miasta Warszawy z 1573 r. Oznacza on « hak z łańcuchem, służącym do wywracania pni drzewa ». W drugiej połowie XVII w. rzeczownik ten nabiera nowego znaczenia, staje się odpowiednikiem nm. *Ziehband*, spolszczone *cybant*, tzn. « żelazo, którym się okrywają miejsca spojone w kole zepsutym, klamra chwytająca pękniętą obręcz »; znaczenie to podają: L, SWił, SW. Podstawą słowotwórczą formacji jest czasownik *wyrawać*. Obok *wyrwant* występowała też forma *urwant*, por. w SW: „Kolo każę dać, bom zobaczył, że stare, urwantami poprawione, na boku leżało” w cyt. z Kraszewskiego.

Dokumentację XVII-wieczną mają również *drygent* « ogier, stadnik, koń », w przenośnym znaczeniu także « bałamut, lowelas » – notowany we wszystkich niemal słownikach języka polskiego, od Knapiusza począwszy, a na słowniku Doroszewskiego skończywszy (SW podaje także oboczną postać *drugant* z kwalifikatorem „wyraz staropolski”). Jest to także derywat dewerbalny: *drygać*.

Z tego okresu pochodzi też rzeczownik *kulikant* « uczestnik kuliku, kuligu » zapisany przez J. Ch. Paska: „I my na kuliki jeździli, i kulikantów u siebie mieliśmy”. SW informuje, że ten wyraz jest mało używany.

Z XVIII w. pochodzi *umizgant* L, SWił, SW, znany i dziś (w SJP z kwalifikatorem „wyraz dawny”) w znaczeniu « ten, kto się umizga do kogo ».

Formacje zanotowane po raz pierwszy w XIX i XX w. mają charakter gwarowy. Ze środowiskiem sportowym są związane *załogant* « członek załogi (jednostki pływającej) »<sup>9</sup> i *ścigant* « rajdowiec, ten, kto się ściga »<sup>10</sup>. W środowisku studenckim powstały: *leniwant* « leniwiec », *picerant* « pozer »<sup>11</sup>. Ograniczona środowiskowo

<sup>9</sup> Por. W. Pisarek, *Słownik języka niby-polskiego*, Ossolineum 1979.

<sup>10</sup> W. Doroszewski, „O kulturę słowa”, Warszawa 1979, t. III, s. 247, ocenia tę formację jako niepoprawną.

<sup>11</sup> J. Płoński, M. Rybiński, „Góralskie tango”, Warszawa 1978, s. 37.



jest formacja *kosztorysant*, zapisana w suplemencie do SJP z komentarzem „rażące” i odsyłaczem do *kosztorysowiec* (obocznie do *kosztorysiarz*)<sup>12</sup>. W gwarach ludowych występują: *chudant* «ktoś chudy», *fikant* «ten, co fika, lekkoduch», *družbant* «družba», *družkant* (:družek) «družba», *dyskurant* «ten, co dyskuruje, tj. rozprawia», *kuśtygant* «ten, kto kuśtyga, kuleje», *ligant/legant* «ten, kto lega, próżnuje», *pasjant* «ktoś wpadający w pasję», *penetrant* «ten, kto penetruje, ktoś przebiegły», *regulant* «to, czym się reguluje pług», *rekrutant* «rekrut», *rurant* «duży ptak błotny», *używant* «używanie», «zabawa», oraz w Im.: *dobijanty* «dobijanie, poprawianie po weselu», *uwijanty* «uwijanie się»<sup>13</sup>. Wskaźnikiem produktywności *-ant* w gwarach może być fakt pojawienia się tego morfemu w wyrazach (najczęściej obcego pochodzenia), w których etymologicznie nie występował, por. *adukant* «adwokat», *agant* «agent», *akurant* «akurat», *chuligant* «chuligan», *palcant* «palcat», *studant* «student», *szlabent* «szlaban», *talant* «talent», a nawet *Zygmant*<sup>14</sup>.

Przedstawione tu dwie grupy rzeczowników różnią się znacznie. Grupa pierwsza – derywaty od wyrazów genetycznie obcych, polszczyźnie przyswojonych, jest zdecydowanie liczniejsza od grupy drugiej – formacji tworzonych od podstaw rodzimych. Różny jest też zakres występowania omawianych wyrazów: formacje pierwszej grupy należą do ogólnej odmiany języka, stylistycznie nienacechowane, nie mają zabarwienia emocjonalnego (wyjątek stanowi żartobliwa nazwa *galopant*), natomiast wszystkie wyrazy grupy drugiej są zróżnicowane terytorialnie lub środowiskowo; większość z nich jest nacechowana ekspresywnie, por. *chudant*, *leniwant*, *ligant*, *fiksant*, *ścigant*. Semantycznie – grupę pierwszą tworzą wyrazy o znaczeniu «nazwa osobowa» (wyjątkiem jest *cugant* – formacja powstała zapewne pod wpływem zapożyczeń o podobnym znaczeniu, typu *tarant*) oraz późne, bo dwudziestowieczne, twory *kwartant* i *okulant*; natomiast w drugiej obok najstarszych formacji *wyrwant*, *urwant* o znaczeniu «nazwy narzędzi» zwracają uwagę nazwy czynności: *używant*, *dobijanty*, *uwijanty*; i w tej grupie dominują jednak nazwy osobowe (nazwy wykonawców czynności i nosicieli cech).

Rzeczowniki na *-ant* to przede wszystkim formacje denominalne, rzadziej deverbale, sporadycznie deadjektywne (*chudant* i *leniwant*). W tych ostatnich *-ant* tworzy nazwy atrybutywne, w odczasownikowych – nazwy wykonawców czynności *lawirant*:*lawirować*, *markietant*:*markierować*, *ryzykant*:*ryzykować*, *szperlant*:*szperlować*, *szpargant*:*szpargać*; wyjątkowo – nazwę rezultatu czynności *okulant*. W derywatach denominalnych zwraca uwagę singulatywna funkcja formantu *-ant*, por. *Afrykant* «jeden z Afryki»,  *Eskortant* «jeden z eskorty», *familiant* «jeden z rodziny», *kapelant*, *orkiestrant* «jeden z kapeli, orkiestry», *kolegiant* i *korporant* to «jeden z kolegium i korporacji», *milicjant* i *policjant* to «funkcjonariusz milicji,

<sup>12</sup> Podaję za: L. Kaczmarek, T. Skubalanka, S. Grabias, *Słownik gwary studenckiej*, Wrocław 1974, s. 119, por. także *kopulant* «student wydziału zootechniki», *ciziemant* (*cizia* + *amant* ?), *radiokant* «student kierunku radiowego».

<sup>13</sup> Por. także W. Doroszewski, *op. cit.*, s. 247.

<sup>14</sup> Podaję za W. Cyranem, „Tendencje słowotwórcze w gwarach polskich”, Łódź 1977, s. 96.



policji», *palestrant* «członek palestry», *kwadrygant* «członek Kwadrygi», *załogant* to «jeden z załogi»<sup>15</sup>, *kulikant* «jeden z kuligu». Do tego znaczenia nawiązują: *motiant* «ktoś z motii' współnik», *aliant* «tworzący alians».

Formant *-ant* nie zawsze wprowadzał modyfikacje semantyczne do derywatów, pojawiały się dublety, np. *teolog* i *teologant* SW, *druźba* i *druźbant* SW; pierwotnie także synonimiczna była para *krytykant* – *krytyk* SW; różnice znaczeniowe w tej parze stwierdza dopiero SJP. Formacje *adwersant* i *koryfant* interpretować można jako powstałe w wyniku derywacji wymiennej: *adwersant*:*adwersarz*, *koryfant*:*koryfeusz*.

Z formantem *-ant* konkurowały: *-ista*, por. *kapelant* – *kapelista*, *katastrofant* – *katastrofista*, *konkursant* – *konkursista*, *kursant* – *kursista*, *paszkwilant* – *paszkwili- lista*, *postyllant* – *postyllista*;

*-ariusz*, por. *beneficjant* – *beneficjariusz*, *petycjant* – *petycjariusz*;

*-arz/-onarz*, por. *adwersant* – *adwersarz*, *druźbant* – *druźbarz*, *metrykant* – *metrykarz*, *paszkwilant* – *paszkwilarz*, *postyllant* – *postyllarz*, *trafikant* – *trafikator*, *komisant* – *komisjonarz*;

*-or/-ator*, por. *firmant* – *firmator*, *rejestrant* – *rejestrator*, *tryumfant* – *tryumfator*; w tych parach częste są różnice znaczeniowe, np. *projektant* – *projektor*, *szyfrant* – *szyfrator*, w których formacje na *-ant* są nazwami osób, na *-ator* – nazwami urzędów;

*-er/-onier*, por. *krytykant* – *krytykier*, *szperlant* – *szperler*, *komisant* – *komisjoner*;

*-owiec*, por. *cugant* – *cugowiec*, *kwadrygant* – *kwadrygowiec*;

*-nik/-alnik*, por. *postyllant* – *postyllnik*, *tryumfant* – *tryumfalnik*;

*-anin*, por. *Afrykant* – *Afrykanin*, *republikaant* – *republikanin*.

Formant *-ant* występuje też w wariacie *-izant* w następujących formacjach: *galizant* T, L, SWil, SW «stronnik partii francuskiej», w SWil «partyzant francuski» – zapewne z łc. *Gallus* «Francuz»; *kordyzant* L, SW «linoskoczek»: *korda*, łc. *corda*. Został on wyabstrahowany z derywatów typu *rebelizant*.

Formant *-ant* nie powoduje żadnych alternacji głoskowych w tematach słowotwórczych, występuje zarówno po spółgłoskach twardych, np. *dyplomant*, *komisant*, *projektant*, jak i po *j*, np. *beneficjant*, *milicjant*, *policjant*, oraz po spółgłoskach miękkich: *ceremoniant*, *familiant*, *kolegiant*.

<sup>15</sup> *Ibidem*.



## FUNKCJE BEZOKOLICZNIKA W „LISTACH DO MARYSIEŃKI” SOBIESKIEGO

Teksty listów Jana III Sobieskiego do ukochanej żony, Marysieńki to źródło niewyczerpanych badań nie tylko historycznych i literacko-stylistycznych, ale także czysto językoznawczych. Tekstami tych listów zajmuję się od wielu lat<sup>1</sup> i coraz bardziej zdumiewa mnie różnorodność środków gramatycznych oraz stylistycznych, jakimi operuje zwycięzca spod Wiednia. Różnorodność środków stylistycznych obserwować możemy w tytułach listów i w sposobach nazywania Marysieńki (zob. artykuły wymienione w przypisie 1), przykładem różnorodności gramatycznej (składniowej) mogą być także konstrukcje bezokolicznikowe w wymienionych listach.

Z obszernego wyboru listów, dokonanego przez Leszka Kukulskiego<sup>2</sup>, wybrałem z tomu I (s. 28 – 173) 1000 przykładów konstrukcji z infinitywem, z pominięciem struktur czysto bezokolicznikowych o funkcji zdań oznajmujących, imperatywnych czy zwłaszcza składników form czasu przyszłego. Już na wstępie warto zauważyć, że bezokolicznik w funkcji trybu rozkazującego pojawia się w „Listach do Marysieńki” wyjątkowo często; w ekscerpowanym tekście wystąpił imperativus infinitywny aż ponad 80 razy, np.: Czekać go tedy z ochotą (s. 29), Zimnej nie pokazywać miny (52), Jeść i pić kazać z sobą wziąć (81). Rzecz charakterystyczna, że w składzie form czasu przyszłego niedokonanego częściej występuje bezokolicznik (typ: będę czytać) niż imiesłów (typ: będę czytał). Na 113 form zanotowanych w ekscerpowanym tekście 95 (= 84%) to formy z infinitiwem, jedynie zaś 18 (= 16%) to formy z imiesłowem.

Przedstawiona w tym artykule analiza dotyczy wyrazów występujących jako współpredykaty w połączeniach z bezokolicznikiem. Indeks takich wyrazów umieszcza w swojej podstawowej pracy o funkcjach bezokolicznika we współczesnym języku polskim Barbara Bartnicka (s. 245 – 250)<sup>3</sup>. Omawiane w tym artykule

<sup>1</sup> Por. M. Jurkowski, 1) *Tytuły listów do Marysieńki Jana Sobieskiego (analiza stylistyczno-językowa)*, Zeszyty Naukowe Filii UW w Białymstoku, z. 31, Humanistyka t. V, 1980; 2) *Nosówki Jana III Sobieskiego*, „Studia nad polszczyzną kresową”, t. II, 1983; 3) *Stopniowanie przymiotników i przysłówków w „Listach do Marysieńki” Jana III Sobieskiego*, „Zagadnienia kategorii stopnia w językach słowiańskich”, t. IV, 1984; 4) *Rutenizmy i orientalizmy w „Listach do Marysieńki” Jana Sobieskiego*, „Studia nad polszczyzną kresową”, t. III, 1984; 5) *Jak Jan III Sobieski w listach żonę swoją nazywał*, „Prace Filologiczne”, t. XXXII, 1985; 6) *Składnia liczebnika dwa (oba, obadwa) w „Listach do Marysieńki” Sobieskiego*, „Język Polski” 1985.

<sup>2</sup> J. Sobieski, „Listy do Marysieńki”, opracował Leszek Kukulski, t. I, Warszawa 1973.

<sup>3</sup> B. Bartnicka, „Funkcje semantyczno-składniowe bezokolicznika we współczesnej polszczyźnie”, Wrocław 1982.



konstrukcje predykatywne z infinitiwem (oparte nie na całym materiale tekstowym, co będzie możliwe w przyszłości) pozwalają dostrzec podobieństwa i różnice między stanem w polszczyźnie współczesnej (opracowanie Barbary Bartnickiej) a w staropolszczyźnie, dokładniej – w języku polskiego baroku reprezentowanym przez teksty Jana III. Istotną częścią mojej analizy są także dane statystyczne dotyczące frekwencji poszczególnych struktur bezokolicznikowych w „Listach do Marysieńki”, ściślej w próbkę tekstu o zawartości 1000 omawianych tu predykatów, co stanowi prawie jedną czwartą wszystkich „Listów” w wyborze Kukulskiego.

Prezentację materiału oparłem na wspomnianym Indeksie wyrazów występujących jako współpredykaty w połączeniach z bezokolicznikiem. Zmieniłem jedynie kolejność alfabetyczną na frekwencyjną (od konstrukcji najczęstszych do najrzadszych)<sup>4</sup>.

1) Czasowniki w pełnym paradygmacie form osobowych:

*móc* (169), np. *Zawrzeć oczu całej nie mogłem nocy* (28), *Mogło się było obejść* (30), *Kilka by razy mógł pisać* (46), *Naczytać się żadną nie mogę miarą* (79). Konstrukcji z partykulą przeczącą *nie* zanotowano 87, co stanowi 52% wszystkich predykatów z *móc*.

*mieć* (115), np. *Oznajmiać więcej nie mam* (38), *Miałem wyjechać* (39), *Na myśl przyjsć nie miało* (57), *Bym cię nie miał milion milionów razy ucałować* (68), *Wątpię, żeby do sejmu przyjsć miało* (95). Form z partykulą *nie* zanotowano 10, co stanowi 8,7% wszystkich predykatów z *mieć*.

*chcieć* (84), np. *Listu mego już przyjąć nie chciał* (36), *Ręka przestać nie chce* (38), *Chciej też to wiedzieć* (76), *Nie chcą nam dać pokoju* (87). Form z partykulą *nie* zanotowano 20 (tj. 24%).

*musieć* (61), np. *Ktoś mocny musiał perswadować* (30), *Kraków minąc-eśmy musieli* (62), *Bardzo się trapić muszę* (91). Form zaprzeczonych nie zanotowano.

*kazać* (57, w tym 17 przykładów konstrukcji infinitywnych typu *kazać pisać* i 5 imperatywnych typu *racz kazać wziąć*), np. *Ja nie co dzień rachunków słuchać każe* (32), *Kazał mu powiedzieć* (93), *Racz ich Wć, moja panno, kazać sobie ukazować, i targować, a nie płacić* (92), *Kazać kilka garncy octu winnego kupić* (84), *Materii [...] każ Wć popatrzyć w Warszawie* (45). Form zaprzeczonych (*nie kazać*) nie zanotowano.

*raczyć* (37): wszystkie konstrukcje imperatywne z formą *racz*; tylko jeden raz z formą *raczysz* i jeden raz z formą *raczyła*, np.: *Racz to Wć opowiedać* (45), *Racz Wć wziąć, co potrzeba* (92), *Racz sobie wspomnieć i w listach wejrzyć* (155), *Widzieć raczysz* (34), *Abyś zajechać raczyła* (109). Form zaprzeczonych nie zanotowano.

*dać* (25), np.: *Gdyby dał P. Bóg skończyć te rzeczy* (31), *Oszukać się naprzód da* (61), *Dali znać* (103), *Trzeba znać dawać* (157), *Prosić długi nie da* (56), *Nie daj się zwodzić* (65), *Dając znać o tym* (77). Formy z *nie* zanotowano tylko 2 razy. Aż 14 razy wystąpiła konstrukcja *dać znać*.

*zechcieć* (22), np. *Kto już służyć zechce* (38), *Szczerze zechce akomodować się* (75),

<sup>4</sup>Ze względu na to, że analizowana próbka liczy 1000 przykładów, liczby podawane przy poszczególnych formach i konstrukcjach oznaczają jednocześnie promile; nie ma więc powodu podawać procentów.



Zaraz na prost ku domowi obrócić zechcą (78), Pola stawić nie zechce, ale ustępować (50), Nie zechcą nam dać pokoju (87). Zanotowani tylko 4 predykaty z partykułą *nie*.

woleć (21), np. *Woli się piórko miłszą i smaczniejszą bawić materią* (50), *Wszystko dawno już bym porzucić wolal* (59), *Wolal ci bym się sto razy utopić, niżeli o tym pomyśleć* (111), *Żem wolal być bliżej nieprzyjaciela*. Form zaprzeczonych nie zanotowano.

począć (19), np.: *Jakośmy się oddalać poczęli* (63), *Który się naprzód pocić począł* (126), *Wojsko przeprować się poczęło* (143), *O traktatach poczęto myśleć* (73). Form zaprzeczonych nie zanotowano.

obietcać (12), np.: *Dopiero się rozwiązać obiecuję* (92), *Nie obiecał zażyć tego* (102), *Hameleon obiecuje wszystko uczynić* (66). Zanotowano tylko jedną formę zaprzeczoną i jedną formę zwrotną: *obietcuje się przyjechać* (170).

życzyć sobie (9), np.: *Zarobić wszelkimi sobie życzę sposobami* (120), *Tam go jednak z sobą widzieć sobie nie życzę* (60), *W Warszawie być sobie nie życzę* (78). Form zaprzeczonych zanotowano 5.

nie myśleć (7), np.: *Lubomirski [...] swoich pewnie nie myśli dotrzymać kondycji* (85), *Radzić już więcej nie myślę* (111), *Ja tam nogą moją postać nie myślę* (111).

życzyć (6), np.: *Swego życzyłbym polatać zdrowia* (78), *Samych tylko zażywać życzę białychgłów* (120), *Nie życzę trzymać* (122). Tylko jedna forma zaprzeczona.

nie dopuszczać (5), np.: *Więcej pisać nie dopuszcza czas* (45), *Nacieszyć się nie dopuszcza* (49).

nie śmieć (5), np.: *Więcej nie śmiem fatygować ślicznych oczu twoich* (93), *P. Butlerowej tej naszej przykrzyć się w tym nie śmiem* (96), *Ale się papierowi nie śmie powierzać* (141).

nie przestawać (4): *Astrée, której kochać, estymować, adorować, że nie przestanie, przyrzekła* (93), *Trapić (się) nie przestanę* (74).

rozkazać (4): *Z Pielaskowic wszystkiego przywieźć rozkazę* (67), *Zasłonę odsłonić rozkazał* (161), *Dać rozkazał* (129), *Król uczynić rozkazał* (146).

spodziewać się (3): *Za godzin trzy obaczyć się spodziewam* (43), *Nie spodziewam (się) świeżych uasić wiadomości* (43), *Żadnej nie uznał ani się uznać spodziewa* (61).

pozwolić // pozwalać (3): *Jeśli mu się P. Bóg zdrowo powrócić pozwoli* (43), *Zostawić pozwalam* (44), *Aby zle zdrowie pozwoliło Wć mojej pannie do mnie wyjechać* (112).

przestać // przestawać (2): *Mnie moja głowa boleć nie przestawa* (46), *Już potykać przestało* (161).

zakazać (2): *Choremu zakazać stękać albo sarkać* (154).

dostać (1): *Tu takiej kupić dostanie* (120).

myśleć (1): *Jak długo jeszcze doktorowie [...] myślą bawić* (168).

nasadzić się (1): *la Girouette się gwałtem nasadziła zedrzyć go z honoru* (30).

nauczyć (1): *Województwa z sobą nauczy biegać* (135).

naznaczyć (1): *tak wiek minie, który P. Bóg żyć naznaczył* (120).

nie namyślać się (1): *Nie namyśliłaś się [...] drugi napisać list* (107).

nie omieszkać (1): *Pospieszyć tam nie omieszka* (33).

nie umieć (1): *Że się odjąć i swego upomnieć nie umiemy czy nie możemy* (64).

nie zdarzyć się (1): *Mi się nie zdarzy tak prędko [...] oblapić Wć moje serce* (121).

nie zwyknąć (1): *Żem się na takich nie zwykl mylić rzeczach* (120).



*obowiązywać się* (1): *Usługę mogą zawdzięczyć w każdej jegomości panu obowiązując się z okazji* (43).

*porachować się* (1): *Jam już się być porachował [...] w piątek stanąć na noc w karczmie* (112).

*porwać się* (1): *St. Germain porwał się jechać ni z tego ni z owego do Warszawy* (91).

*pretendować* (1): *Wszystkich trzech pretenduje Astree pokazać* (46).

*prysłać* (1): *Zechce przysłać prosić o zgodę* (162).

*przyzwyczaić się* (1): *Co się przyzwyczaili uciekać* (103).

*radzić* (1): *Przywieźć sobie radzisz* (168).

*tuszyć* (1): *Tuszylem mieć responsy* (112).

*zacząć* (1): *O pokoju mówić zaczęto* (136).

*zapomnieć* (1): *Zapomniałem też Wci napisać* (93).

*zlecić* (1): *Nie wiem, komu zlecić myśleć* (122).

W materiale opracowanym przez prof. B. Bartnicką, dotyczącym polszczyzny współczesnej, nie znalazły się następujące współpredykaty czasownikowe (zanotowane w ekscerpowanym fragmencie „Listów” pojedynczo): *dostać, nasadzić się, naznaczyć, nie dopuszczać, nie namyślać się, nie umieć, nie zdarzyć się, porachować się, porwać się, pretendować, przysłać, tuszyć*. Nadto brak w materiałach prof. B. Bartnickiej: *obowiązywać się* (jest *zobowiązywać się*), *nie przestawać* (jest *przestać*), *nie śmieć* (jest *śmieć*) i *życzyć* (jest tylko: *życzyć sobie*).

2) Czasowniki łączące się z bezokolicznikiem tylko w formie 3 osoby w zdaniu bezpodmiotowym (układ według leksemów):

*przyjdzie* (30), np.: *Przyjdzie i mi samemu [...] tu zabawić* (33), *Ostatek przyjdzie stracić zdrowia* (46), *Przyjdzie mu już dać potrzebę* (61), *To wszystko porzucić przyjdzie* (121).

*przychodzi* (3): *Noc tak długa, że się sto razy obudzić przychodzi* (89), *Kontentować przychodzi* (132), *To i tę rzucać przychodzi* (171).

*przyszło* (2): *Minąć przyszło* (165), *Zdumieć mi się przyszło* (148).

*nie przyszło* (1): *By nie przyszło w Wielkiej Polsce zimować* (89).

*nie przyjdzie* (1): *Na sejmie [...] pewnie nie przyjdzie być Celadonowi* (95).

*było* (4): *Aby tam było kazać szanę kopać* (143), *Stąd to było zacząć* (149), *którym się było ucieszyć* (162), *Było ustrzec* (172).

*byłoby* (4): *O tutecznych rzeczach siła by pisać byłoby* (52), *Byłoby mnie oszukiwać* (44), *Byłoby co pisać* (50), *Byłoby o czym pisać* (141).

*nie było* (2): *Bo wcale chodzić już nie było w czym* (65), *Nie było po co jeździć do Warszawy* (112).

*da się* (1): *Do się to widzieć* (110).

*godzi się* (1): *Jeśli się sądzić godzi* (70).

*nie godzi się* (2): *Byś malowanym tylko hetmanem się nie godzi* (124), *Przyjeżdżać [...] już bez wojska się nie godzi* (124).

*należy* (4): *Ale i nam kończyć to prędko należy* (61), *Należy przywołać, sądzić i dekretować* (110).

Konstrukcja z imiesłowem biernym (na -no).



*chciano* (2): *W Warszawie chciano mu było dać pieniądze* (140), *Gdyby tak chciano było postąpić zrazu* (168).

*dano* (4): *Jako nam znać dano* (75), *Dano znać chorągwiom* (88), *By mi o niej znać nie dano* (97), *Znać dano* (52). Wszystkie przykłady z infinitiwem *znać*, jedna konstrukcja zaprzeczona.

*miano* (4): *Miano mię było [...] wyprawić* (52), *Wyprawić miano* (95), *Skoro mię hetmanem deklarować miano* (151), *Przewyższyc miano* (142).

*możono* (5): *Możono było [...] wymyślić ekskuzę* (38), *I dnia wytrwać nie można* (161), *Gdzie się napatrzeć, gdzie się nagadać nie można* (161). Forma zaprzeczona wystąpiła 4 razy.

*napierano* (1): *Napierano jechać i na Ukrainę* (62).

*życzono* (1): *Zamknąć się życzono* (161).

Konstrukcji imiesłowowych tego typu nie zanotowano we współczesnym języku polskim, stąd brak ich w pracy Profesor Bartnickiej.

### 3) Związki frazeologiczne.

Rozpatruję tutaj łącznie dwa podtypy tych związków, wyróżnione w pracy Barbary Bartnickiej: a) związki zawierające formy osobowe czasowników w pełnym paradygmacie i b) związki stanowiące wraz z bezokolicznikiem orzeczenia zdań bezpodmiotowych. W ekscerpowanych przeze mnie tekstach „Listów do Marysieńki” wystąpiło tylko kilkanaście odrębnych konstrukcji (w pracy B. Bartnickiej – ponad 120!):

*nie mieć czasu* (11), np. *Pisać do jmp. lowczego czasu nie mam* (32), *Więcej pisać nie mając czasu* (76), *Jechać tam nie mam czasu* (151). Aż 10 razy występuje konstrukcja *nie mieć czasu pisać*.

*mieć wolę* (3): *Jam [...] miał być wyjechać wolę* (118), *Dziś w Żelechowie nocować mam wolę* (160), *Wyjechać mam wolę* (161).

*nie mieć woli* (1): *Żem ja w Warszawie nie miał być woli* (101).

*nie dać czasu* (2): *Leżeć ani chorować czasu nie dadzą* (155).

*dać szczęście* (1): *Jeśli Bóg to da szczęście widzieć* (156).

*mieć za gust* (1): *Nie wiem, co Wć moja panno masz za gust pisać* (147).

*nie mieć intencji* (1): *Jechać [...] żem tej nigdy nie miał intencji* (103).

*nie ma komu* (1): *Nie było komu z nimi iść* (88).

*było gdzie* (3): *Ażeby zsiąść gdzie było i stać* (97), *Aby było przynajmniej gdzie odpocząć* (99).

*nie ma skąd* (1): *Pieniędzy nie ma skąd brać* (96).

*jest impacyjcja* (1): *To jest wielka impacyjcja czekać na wiadomość* (33).

*co za gust* (1): *Co za gust i co za pocięcha straszyć ustawicznie* (148).

*co za pocięcha* (1): zob. wyżej.

Zdecydowana większość przytoczonych tutaj frazeologizmów w pracy Barbary Bartnickiej nie została odnotowana. Wynika z tego wniosek, że jest to grupa najbardziej otwarta.

### 4) Wyrazy o budowie przysłówkowej:



*lepiej* (12), np.: *Lepiej by się gdzie w ziemię zagrześć* (73), *Już nie było lepiej rozprawiać* (97), *Lepiej było przestrzec* (149).

*trudno* (9), np.: *Ale listowi dowierzać trudno* (52), *Czego zrozumieć i pojąć trudno* (122), *Więcej pisać trudno* (77, 147).

*wolno* (7), np.: *Że się wolno zwać dwom nie tylko marszałkami* (92), *Wolno królowi chcieć kazać* (100), *Wolno przyjąć i nie przyjąć i uczynić* (164).

*snadno* (7), np.: *Snadno imaginować, co się z takim dzieje* (44), *Snadno uważać z daty* (58), *Snadno tedy z tych wszystkich osądzić listów, że...* (107), *Snadno uważać* (36).

*dobrze* (5): *Dobrze by się dowiedzieć* (150), *Dobrze by sprzedać, dać, zatrzymać* (150), *Dobrze by przecież mieć respekt* (94).

*ciężko* (2): *Jako to ciężko znosić* (50), *Ciężko było patrzeć* (109).

*łatwo* (1): *Łatwo tego dokonać* (163).

*milo* (1): *Nawet w tamtą miło i patrzeć stronę* (58).

*najlepiej* (1): *Najlepiej by się nie wdawać* (136).

*pilno* (1): *Jechać do Warszawy pilno* (37).

*teskno* (1): *Jeśli ci też tęskno sypiać bez twego Sylvandre* (90).

W pracy Barbary Bartnickiej nie zanotowano jedynie: *snadno* i *teskno*.

5) Wyrazy o budowie przymiotnikowej.

Zanotowano tu jedynie trzy wyrazy: *gotów*, *powinien* i *rad* (w pracy Barbary Bartnickiej form o budowie przymiotnikowej zarejestrowano 14):

*gotów* (11), np.: *Wszystko tejsze minuty gotów porzucić* (40), *Zdrowie moje gotowaś poświęcić interesom* (59), *Zaraz onemu oddać gotówem* (140), *On gotów wszystkiego był ustąpić* (133). Zwraca uwagę forma neutrum *gotowo*: *Mię ofiarować gotowo* (119).

*powinien* (5), np.: *Zaraz się z nich i wyrachować powinienem* (32), *Powinien będzie stawać i z wojskiem* (60), *Tak każdy czynić powinien* (121).

*rad* (1): *Radbył [...] wolną mieć głowę* (152).

Wyrazy o budowie przymiotnikowej występujące w formie rodzaju żeńskiego: *niepodobna* (66), np.: *Dziś o jedzeniu, ani o spaniu i pomyśleć niepodobna* (28), *Dłużej być i wytrwać dans l'absence niepodobna* (47), *Ani spać, ani jeść, ani pić, ani chodzić, ani siedzieć niepodobna* (57), *Powrócić będzie niepodobna* (151). Wystąpiło też dwa razy zestawienie rzecz *niepodobna*, które należy chyba odnieść do rzeczowników: *Teraz iść z nimi rzecz niepodobna* (71), *I pisać teraz [...] rzecz niepodobna* (73).

*można* (6), np.: *Gdyby tak można z wiatrem przelecieć* (48), *Gdyby mu można dziś być* (50), *Nie można wytargować* (164).

*podobna* (4): *Ledwo znieść podobna* (106), *Tego ani wyrazić, ani wypisać podobna* (159), *Czego sobie podobna znaleźć koniecznie życzysz* (149).

*sluszna* (1): *To [...] tracić oraz nie byłoby sluszna* (60).

*niesluszna* (2): *Niesluszna na takiego królowi sprzysięgać się z wojskiem* (60), *Szalbierzem zostać niesluszna* (1973).

W monografii Profesor Bartnickiej nie zanotowano form: *podobna*, *sluszna* i *niesluszna*. Zwraca uwagę wyjątkowo częste u Sobieskiego występowanie żeńskiej formy przymiotnikowej *niepodobna* (66 razy).



## 6) Wyrazy o budowie rzeczownikowej.

Nie jest łatwo oddzielić konstrukcje z wyrazami o budowie rzeczownikowej od konstrukcji będących związkami frazeologicznymi lub innymi połączeniami typu: *jest czas* (czas), *nie ma czasu*, *rzecz*, *rzecz niepodobna*, *trzeba*, *trzeba było* itp. Korzystam tutaj z listy prof. Barbary Bartnickiej (op. cit., s. 250).

*czas* (1): *Jest czas pisać* (59).

*niedbalość* (1): *Jaka w tym niedbalość nie oznajmić* (116).

*okazja* (1): *O, jak dobra okazja pójść za nim* (31).

*potrzeba* (17), np.: *P. Delarego przysłać było potrzeba* (30), *Przypominać nie potrzeba* (32), *Albo umrzeć potrzeba, albo wygrać, o trzecim nie myśleć* (46), *Wątpić nie potrzeba* (50). Cztery razy zanotowano formy zaprzeczone *nie potrzeba*.

*powinność* (1): *Moja powinność być przy wojsku* (173).

*rzecz miła* (1): *Jest rzecz miła pisać przynajmniej* (35).

*rzecz niepodobna* (2): *Teraz iść z nimi rzecz niepodobna* (71), *I pisać teraz [...] rzecz niepodobna* (73).

*strach* (2): *Strach wspomnieć, nie tylko pisać* (181).

*swawola* (1): *Bo to sroga swawola zapominać tak pięknej rzeczy* (74).

*szaleństwo* (2): *Jest to szaleństwo znajomych zbywać oficerów, a nowych nabywać* (38).

*szkoda* (2): *Chorażwi tej [...] szkoda było pod Garwolin trudnić* (120), *Szkoda ich tedy będzie bić* (133).

*trzeba* (32), np.: *Trzeba się na Korysieńku pomścić* (38), *W tym trzeba ostrożnie sobie poczynać* (75), *Nie trzeba tam biegać* (100), *Trzeba kazać rejestrzyk napisać* (163), *Trzeba siedzieć i gadać* (173), Zanotowano tylko 4 konstrukcje zaprzeczone z *nie*.

*wstyd* (2): *Na nich sypiać wstyd* (151), *Wstyd i wspominać* (72).

Być może do połączeń rzeczownikowych zaliczyć także wypadki konstrukcje typu *jest impacjencja* czy *co za pociecha* rozpatrzone przeze mnie w grupie połączeń frazeologicznych. W pracy prof. B. Bartnickiej nie zanotowano następujących wyrazów: *niedbalość*, *powinność*, *rzecz*, *swawola*, *szaleństwo*.

7) Inne (połączenia z *proszę*).

Konstrukcje z *proszę* wystąpiły w ekscerpowanym fragmencie „Listów do Marysieńki” 9 razy, np.: *Proszę nie wątpić w tym* (29), *Odpisać proszę rzetelnie* (48), *Kłaniać się tam wszystkim uniżenie proszę* (52), *Proszę list ten spalić* (121), *Obląpić go ode mnie [...] proszę* (130). Konstrukcje te występują wyłącznie w zakończeniach lub ostatnich partiach „Listów”. Zdecydowaną przewagę w funkcji rozkaznika ma infinitivus bez wyrazów towarzyszących, który w „Listach” w funkcji imperativu wystąpił ponad 80 razy (np. *Tylko gniewliwej nie pokazywać miny* (47), *Wziąć według tej proporcji* (48). Tylko kilkanaście razy występują w tej funkcji formy trybu rozkazującego, np. *Przyślij mi Wć* (51), *Oznajmij mi* (63), *Uważę Wć moja duszo* (64).

Jeśli do tej listy (1000 + 80 = 1080) infinitiwów dodamy ponad 250 użyć bezokolicznika w innej funkcji (głównie w funkcji zdań oznajmujących i składników



zdań złożonych), to będziemy mogli stwierdzić, że Sobieski miał szczególne upodobanie do infinitiwu. Potwierdza to także liczba infinitywnych form czasu przyszłego typu *będę czytać* (95 na 113). Łącznie w ekscerpowanym fragmencie „Listów do Marysieńki” wystąpiło ok. 1430 konstrukcji z bezokolicznikiem, co pozwala przewidzieć (szacunkowo) ok. 5700 tego typu konstrukcji we wszystkich „Listach” wydanych przez Kukulskiego.



## NAD SŁOWNICTWEM POWIEŚCI J. I. KRASZEWSKIEGO „STAROSTA WARSZAWSKI”

### I. Typowe procesy leksykalno-semantyczne schyłku XIX wieku

„Starosta warszawski” (1877), stanowiący trzecią część tzw. trylogii saskiej J. I. Kraszewskiego, należy do dzieł późnej fazy twórczości znakomitego pisarza, zbieżnej już z ukazywaniem się pierwszych powieści pozytywistycznych (np. „Marty” i „Meira Ezofowicza” Elizy Orzeszkowej). W porównaniu jednak z ich językiem słownictwo „Starosty” wydaje się nawet zwykłemu czytelnikowi znacznie bardziej nasycone elementami przestarzałymi. Nasuwają się dwa wyjaśnienia owego rozstępu języka powieści i stanu normy słownikowej lat siedemdziesiątych XIX wieku. Można mianowicie założyć, że naturalna, spontaniczna polszczyzna Kraszewskiego charakteryzowała się pewną „patyną”, lub uznać, że w grę wchodzi celowe zabiegi archaizacyjne, próba rekonstrukcji właściwości polszczyzny osiemnastowiecznej. Obie te hipotezy można wesprzeć danymi biograficznymi autora. Za pierwszą przemawiają związki pisarza ze środowiskiem kresowym (jego rodzice pochodzili z Grodzieńszczyzny, on sam długie lata mieszkał na Wołyniu, w Omelnie i Gródku), znacznie bardziej tradycyjnym, wręcz konserwatywnym językowo w porównaniu z kręgami inteligencji stołecznej, dla których reprezentatywny był np. język Bolesława Prusa. Długotrwały pobyt Kraszewskiego za granicą, bez kontaktu z szybko się zmieniającą polszczyzną mówioną (bo pisaną śledził nieustannie dzięki rozległym lekturom), mógł utrwalić owe rysy przestarzałe w jego leksyce. Jeszcze bardziej prawdopodobna wydaje się hipoteza druga: przypuszczenie, że Kraszewski stylizował na modłę osiemnastowieczną język trzech swych powieści: „Hrabiny Cosel”, „Brühla” i „Starosty warszawskiego”. Z biografii pisarza wiemy o jego gruntownych studiach nad epoką saską, o kwerendach archiwalnych w Dreźnie, o publikacji osiemnastowiecznych tekstów źródłowych (np. pamiętników), wreszcie o badaniach historycznych, których ukoronowaniem stała się trzypięciotomowa monografia „Polska w czasie trzech zaborów” (1873–75). Twórca więc „Starosty warszawskiego” znakomicie poznał cechy językowe tekstów drugiej połowy XVIII wieku i mógł tę wiedzę wyzyskać w toku pisania swych powieści z nieodległej przeszłości. Leksykologowi oba ujęcia słownictwa „Starosty warszawskiego”: z punktu widzenia jego dziewiętnastowiecznej typowości – oraz pod kątem jego funkcji stylizacyjnej – wydają się interesujące. Z pierwszej perspektywy „patyna” języka powieści staje się nawet okolicznością pożądaną: skład leksyki dzieła reprezentuje zapewne normę właściwą



najstarszemu pokoleniu użytkowników polszczyzny lat siedemdziesiątych XIX wieku, na której tle tym dobitniej ujawniają się mechanizmy zmienności działające w ciągu następnego ćwierćwiecza.

W tym artykule spróbujemy opisać właśnie warstwę wyrazów archaicznych dla czytelnika schyłku XX wieku, które w dziewiętnastowiecznym zasobie słownym zachowywały pełnię żywotności. Można wśród nich wyodrębnić:

1) dzisiejsze archaizmy całkowite, leksykalne, tj. słowa nie istniejące we współczesnej polszczyźnie,

2) archaizmy częściowe

a) wyrazy o przestarzałej strukturze, ale nadal zrozumiałe dla współczesnego Polaka, bo występujące i dziś w swym nowszym wariacie formalnym, np. *oschnąć* – *wyschnąć* („Śniegi znikną i oschną gościńce”), *pomieszać kogo* – *zmieszać kogo* („Turski błady, pomieszany...”);

b) wyrazy o przestarzałym znaczeniu, np. *wygódka* « wygoda, udogodnienie » („Stary hetman, niedołęga, sybaryta, dla wygódek białostockich poświęcił wszystko”, „Staruszek [...] zaprzął się w usługi u Dydony dla dobrego jej stołu i wygódek życia”); *podpalacz* « agitator, podżegacz » („Każde stronnictwo miało swych podpalaczy, mówców”).

W pierwszej grupie elementów przestarzałych oczekivalibyśmy dużego skupienia archaizmów rzeczowych, tj. nazw nie istniejących już realiów. Tymczasem taki charakter ma kilka zaledwie wyrazów, np. *przepręgi* « zapasowe zaprzęgi końskie służące na wymianę koni zmęczonych drogą w miejscach stałych postojów dyliżansu », *powietnik* « obywatel ziemski z tego samego powiatu ». Wynika stąd, że ubytki słownikowe w minimalnym stopniu wynikały z przeobrażeń rzeczywistości, a w bardzo znacznym – z wewnętrznojęzykowych praw rozwoju słownictwa, np. z takich zjawisk, jak konkurencja synonimów, rywalizacja wyrazów i połączeń wyrazowych o tej samej funkcji semantycznej itp. Szczególnie często dochodziło do wyparcia elementów swojskich przez ekspansywne pożyczki (np. słów *postrzegacz*, *niezdrowie* przez wyrazy *obserwator*, *niedyspozycja*, por. „Bacny postrzegacz charakterów”; „Wymawiała się niezdrowiem”), ale i odwrotnie – do polonizacji środków wyrażania określonych treści (np. *popierać* zamiast dziewiętnastowiecznego *forytować*; por. „Kurfurst forytowany [...] przez prymasa”). Konkurowały ze sobą ekwiwalentne jednostki należące do różnych części mowy (np. formy rzeczowników i przysłowki w identycznej funkcji znaczeniowej: *częścią*, „Znać dano o innych przybywających, częścią z sali sejmowej”) – i *częściowo*; wyrazy były wypierane przez precyzyjniejsze połączenia słowne: *smakownie* („czarno też ubrany, ale nader [...] smakownie”) – i *z smakiem*. Ostatni przykład zdaje się wskazywać na teleologiczny charakter zmian drugiej połowy XIX wieku. Opinię tę potwierdzałoby zjawisko powszechnego zastępowania jednostek wieloznacznych elementami o jednym tylko znaczeniu, np. *wystawić sobie* i *wyobrazić sobie* („Powabniejszej istoty wystawić sobie trudno”) albo *obrócić co na co* i *przekształcić co na co* („Teatr obrócony na magazyn”). Ale uogólnianie tych szczegółowych obserwacji byłoby z pewnością przedwczesne. Nie tłumaczy się względami teleologicznymi wyparcie czasownika *rachować* przez *liczyć*,



także w użyciach przenośnych („Rachowałem i rachuję na ciebie”), oba wyrazy były bowiem w takim samym stopniu przejrzyste znaczeniowo; w wypadku pary *wysilony* i *wyczerpany* („Dajcie mi spocząć, wysilony jestem”) precyzyjniejszy był nawet pierwszy wyraz (« pozbawiony sił »). Nawet jeśli się przyjmie działanie jakichś okoliczności normatywnych (np. czasownik *rachować* mógł być uświadamiany jako wyraz pochodzenia niemieckiego), to i tak czynnik ten nie wyjaśnia wszystkich faktów wyjścia z obiegu elementów co najmniej równorzędnych, jeśli nie sprawniejszych od swych ekspansywnych konkurentów (choćby rzeczownika *pokup* zastąpionego przez *popyt*). Na pewno zaś nie sprzyjała doskonaleniu języka eliminacja pewnych wyrazów bez żadnego ekwiwalentu znaczeniowego, np. czasownika *zawichrzyć* « wywołać zamęt, niepokój » („Ta sala obrad, z mojej przyczyny zawichrzona”). Nie wszystkie zatem przykłady całkowitego wyjścia z obiegu jednostek leksykalnych żywotnych jeszcze u schyłku XIX w. dadzą się podporządkować ogólniejszym tendencjom teleologicznym, a przynajmniej nie zawsze motywy tych zmian są czytelne dla następnych pokoleń.

Przeobrażenia grupy II mają zazwyczaj podłoże słowotwórcze, wynikają ze wzrostu produktywności pewnych formantów i ich szerszenia się kosztem innych. Niewątpliwie pospolitsze niż dziś były w latach siedemdziesiątych XIX wieku czasowniki o prefiksie *u-*, w ciągu następnego ćwierćwiecza wypierane przez ekwiwalentne struktury z innymi przedrostkami, np. z ekspansywnym formantem *po-*; por. *uawiadomić* – *powiadomić* albo *zawiadomić* („O [...] skutkach nie mógł być [...] uawiadomiony”), *uczuc* – *poczuć* lub *odczuć* („Uczuliśmy, jaką ponosimy stratę”, „Gdy o tym zasłyszała, że Godziemba od dworu oddalić się może, mocno to uczyła”). Prefiks *po-* zastępował i inne formanty werbalne, np. *dozwolić* – *pozwolić* („Łojowe świece [...] nie dozwalały dobrze rozpoznać fizjonomii”, „Cisza dozwoliła zatonionemu w czytaniu usłyszeć turkot”), *zagodzić* – *pogodzić* („Wojna wypowiedziana”. „– Lecz przyjaciele zagodzić powinni”). Nie są to jednak zmiany seryjne i jednokierunkowe, bo zdarzają się przesunięcia przeciwnego rodzaju, por. *poszanować* – *uszanować* („pelen poszanowania dworzaniń”; „wszyscy posłowie dziś poddadzą się prawu i poszanują je”). Nie zawsze też zwyciężają w tej konkurencji środki powszechniejsze i bardziej typowe dla danej funkcji semantycznej. Na przykład współczesne formacje *bezczylny*, *bezpowny*, *nadzwyczajny* są mniej regularne w roli antonimów słowotwórczych niż starsze struktury z wykładnikiem negacji („Litwa [...] nie mogła połączyć tej nieczynności sromotnej”, „Co się stało, jest niepowrotnym”; Wezwanie pani hetmanowej było czymś niezwykłym”, „Miasto [...] było w jakimś stanie poruszenia niezwykłego”). A zatem obserwacja zmian formalnych także potwierdza wniosek, że nie wszystkie zjawiska tego rodzaju można zinterpretować jako przejawy ogólnych procesów usprawniających.

Najbardziej różnorodne i chyba najliczniejsze są przeobrażenia grupy II b. – zmiany semantyczne. Nasuwa się – tak jak poprzednio – pytanie, czy można wykryć jakieś wspólne im podłoże i ogólniejsze kierunki. Otóż nie ulega wątpliwości, że bardzo znaczna część przesunięć znaczeniowych wynika z postępującej leksykalizacji struktur słownych, z zatarcia ich wyrazistości słowotwórczej. Można przytoczyć wiele



przykładów wyrazów, których treść realną determinowało jeszcze w drugiej połowie XIX wieku przejrzyste znaczenie słowotwórcze. Związek motywacyjny łączył rzeczownik *wypadek* z czasownikiem *wypadać/wypaść* („Przemówiono gdzieniegdzie o wyborach posłów, zdając sobie sprawę z ich wypadku” « z tego, jak one wypadły ») albo czasownik *dworować* z rzeczownikiem *dwór* („Ubiegał się o urzędy, dworował panom” « wysługiwał się panom, przebywając na ich dworze »). Sens wynikający wprost ze znaczenia strukturalnego wyrazu *niewola* « brak woli » ma jeszcze konstrukcja przyimkowa *po niewoli* « nie dobrowolnie, pod przymusem » („... czyniąc po niewoli miejsce nowym przybyszom”), a *zarówno* znaczy – tak jak na to wskazuje jego budowa – « w równym stopniu, w tej samej mierze »: „Wszyscy zarówno interesujemy się wypadkami”; „Piękność Solłohubowej i jej obojętność drażniły go zarówno”. Co więcej – słowa o strukturach dziś zatartych, całkowicie nieczytelnych dla zwykłych użytkowników języka, musiały w wieku XIX zachowywać jakiś szczątkowy związek ze swymi podstawami słowotwórczymi, skoro utrzymywały się w obiegu ich tradycyjne, obecnie zupełnie już archaiczne odcienie znaczeniowe, np. *przytomny* « będący przy tym, obecny » („Oni też oboje przytomni byli do końca scenie całej”, „Przeprosił przytomnych i wbiegł do salonu żony”), *oczywiście* « widząc na własne oczy » (SWil. definiuje ten przysłówek w sposób następujący: « w oczy wpadając, jak na dłoni », por. u Kraszewskiego: „Piękna Maria i hrabia kochali się jawnie, oczywiście”), *świetnie* « olśniewająco » („Przymioty pana stolnika [...] miały tę własność, że świetnie się objawiały”) itp. Postępująca w ciągu ostatniego stulecia leksykalizacja wielu struktur słownych miała różnorodne następstwa w sferze semantycznej i formalnej. Konsekwencją znaczeniową zatarcia związku między budową słowotwórczą a treścią wyrazów stawało się z zasady znaczne zwięźlenie ich zakresu semantycznego. Dopóki użycia czasownika *przyswoić sobie* motywowało bardzo ogólne znaczenie słowotwórcze « uczynić swoim », występował on np. w odcieniach « obłaskawić, oswoić » (o zwierzętach, przenośnie także o ludziach: „Francuzka, usiłując [Godziembę] przyswoić i usta mu otworzyć a ośmielić, wiele z nim biedy zażyła”), « zagarnąć, zaanektować » („Był to stryjasek pani [...], Dydona [...] potrzebowała w domu opieki i powagi i przyswoiła go sobie”), « wybrać co sobie, uznać za własne » („Położenie [Brühla] w kraju przyswojonym mogło być nadzwyczaj trudne” « w kraju, który sobie wybrał, w którym się naturalizował »), « przywłaszczyć co sobie, ukraść » itp. W wieku XX wyraz, w znacznym już stopniu zleksykalizowany, ustabilizował się w podstawowej treści « opanować co, nauczyć się czego », (np. *przyswoić sobie język obcy, dobre maniery, zasady gry w szachy* itp.). Także czasownik *zużytkować*, przez SWil. definiowany jeszcze ogólnie « użyć użytecznie » („Chciano go w początkach zużytkować, ale postrzeżono, że nie przejmował się wcale rolą narzuconą”), obecnie zachował się w zastosowaniu zwięzonym « stosując co jako surowiec, przetworzyć na co; używając wyczerpać co » (*zużytkować stare dekoracje w nowym przedstawieniu, zużytkować owoce na konfitury* itp.). *Uspodobienie* to w wieku XIX nie « całokształt stałych dyspozycji psychicznych człowieka », ale ogólniej: « sposób zachowania, ustosunkowania się do świata », czyli także reakcje doraźne: nastrój, dobry albo zły humor, takie lub inne traktowanie kogo bądź czego („Chwyciła



się tedy niezmiernie gorąco tej sprawy [...]. Aliści drugiego czy trzeciego dnia zmieniło się usposobienie”).

Szerszy niż dziś zakres znaczeniowy miały czasowniki *objawić* « oświadczyć, zakomunikować » („Proszę, abyś mu to objawiła zaraz dziś”) oraz *przechodzić* i *zachodzić*, odnoszące się w XIX wieku nie tylko do ruchu istot żywych przemieszczających się za pomocą nóg, ale i – podobnie jak współczesne angielskie *go* czy francuskie *aller* – do jazdy wszelkich środków lokomocji („Powóz jakiś przechodzący bezpański zatrzymano gwałtem”; „Cześnik zadzwonił: – Niech powóz zachodzi”).

W wyrazach wieloznacznych leksykalizacja struktury pociągała za sobą z zasady zanik niektórych treści, czyli ewolucję ku monosemii. Zdarzało się, że traciło żywotność znaczenie wyjściowe, dosłowne, a utrzymywały się odcienie wtórne, genetycznie przenośne, tak jak w czasownikach *obwoływać*, *okrzykiwać*, kiedyś « wyrażać co krzykiem » („Przekupki towar obwoływały”; „Kupki szlachty [...], spotykając się okrzykiwały hasła”), dziś « wybierać kogo przez aklamację na jakąś funkcję » lub « wypowiadać jako zbiorowość sąd o kim ». Znaczenie konkretne miały też: czasownik *rozpatrywać się w czym* « przyglądać się czemu uważnie » oraz przymiotnik *wybitny* « wybijający się, wysuwający się na pierwszy plan » („Wzrok jego musiał ustępować przed posępnymi oczyma szlachty, która się w nim rozpatrywała bez należytego uszanowania”; „Wybitne stanowisko zajął na przodzie stolnik”). Nie mniejsza jednak liczba przykładów zaświadcza proces w pewnym sensie odwrotny: cofnięcia się już ukształtowanych odcieni przenośnych i stabilizacji jedynie treści dosłownej, np. „Mokronowski starał się walkę braterską i wojnę domową powstrzymać, mówiono głucho o obrotach hetmana” « o wybiegach, podstępach »; „Występowały wszystkie równouprawnione instrumenty [...], żeniąc zgodne głosy” « łącząc »; „Świadczyły o tym ścięte jego usta i twarz dziwnie wywrócona” « zmieniona, wykrzywiona »; „Spojrzenie na piękną Marię odżywiło ostyłego nieco cześnika”; „Starosta blady, ostygły [...] patrzył na przyjaciela” « oziębły, obojętny » itp.

Zarówno zwężenie zakresu znaczeniowego wyrazów, jak i redukcja ich wieloznaczności – pociągają za sobą podobne następstwa syntagmatyczne, tj. różnorodne restrykcje dotyczące łączliwości poszczególnych jednostek. Niemożliwe byłoby dziś użycie wyrażen *zawiesista mina*, *poboczna miłośćka*, bo oba przymiotniki występują w skrajnie ograniczonych kontekstach: pierwszy z nazwami potraw półpłynnych (*zawiesista zupa*, *zawiesisty sos*), drugi z rzeczownikami *zajęcie*, *zatrudnienie*, *specjalność*, jeśli oczywiście pominiemy zastosowania terminologiczne, językoznawcze (*morfem poboczny*, *zdanie poboczne*). Na pograniczu nieakceptowalności znalazłyby się obecnie związki „rzeźwy faworyt”, „rażno odszedł”, „sprawy potoczne”, choć SJP Dor – co ciekawe – żadnego z podobnych użyc nie opatruje kwalifikatorem „przestarzałe”. Ograniczenia łączliwości niektórych słów osiągnęły stopień skrajny: elementy takie zrosły się ze swym typowym kontekstem w stały związek frazeologiczny, tak jak przysłówek *niespełna*, w latach siedemdziesiątych XIX wieku tworzący jeszcze połączenia luźne, swobodne („Książę niespełna rozumiał”; „Niespełna był przy-



tomny”), dziś natomiast zakrzyły we frazeologizmie *niespełna rozumu*. Frazeologizacji uległ też czasownik *spełznąć* «nie udać się, zawieść» (*spełznąć na niczym*), który w wieku XIX treść tę wyrażał samodzielnie, w kontekstach tworzonych doraźnie, np. „Wszystkie nadzieje spełzły ze zgonem kurfirsta”. Przytoczmy jeszcze przykład czasownika *nadrabiać* w znaczeniu «maskować co czym», obecnie zachowanego w kilku zaledwie związkach (przede wszystkim *nadrabiać miną*), u schyłku zaś XIX wieku występującego jeszcze w różnych otoczeniach słownych („Hrabia zaczął mówić z nadrobionym zapalem”; „... nadrabiając uśmiechem ...”).

Ograniczenia łączliwości wyrazu prowadzą nie tylko do jego frazeologizacji; czasem bywają nawet przyczyną jego wtórnego zakwalifikowania do kategorii części mowy. Rzeczownik *rozmyśl* i *przestanek* mające w tekstach dziewiętnastowiecznych łączliwość swobodną („Cała postać [...] wydawała w nim więcej rozmysłu niż uczucia”; „Tego nikt nie wyprorokuje – mruknął po długim przestanku”), skostniawszy w wyrażeniach przyimkowych z *rozmysłem* i *bez przestanku*, nabrały funkcji wtórnych przysłówek. Wydaje się, że za ogólny kierunek zmian semantycznych przełomu XIX i XX wieku można uznać specjalizację zakresową wyrazów i wynikające z niej ograniczenie ich łączliwości.

Również przeobrażenia znaczeniowe nasuwają problem, w jakiej mierze ich przebieg ma charakter przypadkowy, nieobliczalny, w jakiej zaś – uwarunkowany jest tendencjami celowościowymi. Warto zatem rozpatrzeć nieco szczegółowiej kwestię udziału zmian teleologicznych w procesach ewolucyjnych ostatniego stulecia. Nie ulega wątpliwości, że jest on znaczny, wiele bowiem przesunięć stanowiło przejawy swoistego „porządkowania” struktury leksykalnej polszczyzny. Tak na pewno można zakwalifikować zjawiska eliminacji niektórych znaczeń wyrazów polisemantycznych, czyli redukcji nadmiernej wielofunkcyjności znaków słownych. Ku podobnemu celowi zmierzała inna zmiana: usuwanie mylącej homonimii. Podajmy jako przykład wyjście z obiegu przymiotnika *myszy* („schować się w myszą dziurę”) albo zanik przysłówka *utrapienie*, tożsamego z rzeczownikiem odsłownym („Ci kochankowie tak utrapienie byli poczciwi”).

W nie mniejszej mierze na nazwę procesu teleologicznego zasługuje przebieg niejako odwrotny: eliminowania dubletów formalnych wyrażających tę samą treść, czyli likwidacji współnofunkcyjności jednostek słownikowych. Objął on klasyczne środki redundantne – formacje współpodstawowe, powstające pod wpływem zmian słowotwórczych (por. *uwiadomić* – *powiadomić*). Była już mowa o kostnieniu rzeczownika *rozmyśl* w związku (*zrobić co*) z *rozmysłem*; z kontekstów swobodnie komponowanych wyparł go bowiem *namysł* (por. „Nie dając czasu do rozmysłu, oblała go wodą pachnącą”). Podobnie *szyderski* ustąpił miejsca *szyderczemu* („Powitała go szyderskimi wykrzykami”), co było naturalną konsekwencją usunięcia jego podstawy – rzeczownika *szyderz* przez formację współpodstawową *szyderca*. Odwrotnie – mimo zachowania się podstawowego czasownika *odgrażać się* pochodna od niego *odgróżka* („Nie zbywało na odgróżkach i przechwałkach”; „Przychodziło do odgróżek”) wycofała się na rzecz mniej regularnej *pogrożki* (czasownik *pograżać* już SWil. oznacza jako przestarzały). Za to *ucinek* wyszedł z obiegu wraz z podstawą



czasownikową *uciąć komu* albo *kogo* « dokuczyć, dociąć komu » („Po tym ucinku zamilkł”), a miejsce jego zajęły współpodstawowe *przycinek* i *docinek*. O teleologicznym podłożu procesu usuwania dubletów słowotwórczych świadczy to, że objął on bez wyjątku takie elementy, które z formalnego punktu widzenia sprawiały wrażenie pary „podstawa – derywat”, a semantycznie były sobie równoważne, np. *zaród* – *zarodek* („Miał w sobie zaród śmierci”). Charakterystyczne jest i to, że silniejsze w konkurencji okazywały się te dublety, których struktura słowotwórcza była prostsza, mniej rozbudowana: *spokój* wyparł *spokojność* („Doktor bardzo zalecał spokojność”; „Pan odgadłeś, com mu się dla naszej wspólnej spokojności ukryć starała”), a *sprzeciw* – *sprzeciwieństwo* („Nie znalazł w nim sprzeciwieństwa”).

Charakter jeszcze wyraźniej celowościowy miał pokrewny tej zmianie proces semantycznej repartycji dubletów. Elementy wspólnofunkcyjne różnicowały się mianowicie swą treścią i dzięki temu utrzymywały w języku. Z dwóch równoważnych w wieku XIX przysłówków *razem* i *zarazem* « jednocześnie, równoległe z czym » („Uczuł się szczęśliwym z tego i był razem mocno zaniepokojonym”; „I okno, i firanka razem odemknęły się przed nim”) pierwszy pozostał jedynie przy treści « wspólnie », znaczenie zaś « jednocześnie, równoległe » przejął drugi. W trzeciej ćwierci XIX wieku mieszały się jeszcze zakresy wyrazów *pewien* i *pewny* („Łupieżę [...] ogłaszane z cynizmem obudzały pewny rodzaj zdziwienia”), *sercowy* i *serdeczny* („Musi być wtajemniczony w stosunki serdeczne hrabiego”; „W sprawach serdecznych Pan Bóg jest niezmiernie wyrozumiały”), które w tekstach dwudziestowiecznych występują już jako wykładniki różnych znaczeń.

Proces likwidacji elementów wspólnofunkcyjnych objął nie tylko wyrazy, ale i jednostki wielowyrazowe – frazeologizmy. Typowe zjawisko przełomu XIX i XX wieku stanowił zanik starszych wariantów niektórych połączeń, znanych m.in. z tekstów Kraszewskiego, np. *zabierać miejsce* („Zabierali milcząc miejsca”; dziś *zajmować miejsce*), *zebrać zmysły* („Uspokój się, daj mi zebrać zmysły”; por. *zebrać myśli*), *zawiązać rozmowę* („Został w miejscu, usiłując zawiązać rozmowę”; *nawiązać rozmowę*), *pokryć co milczeniem* („Czy na przykład milczeniem godzi się pokryć takiego pana, jak ksiązę Ogiński?”; *pominąć milczeniem*), *rzucić ramionami* („Niecierpliwie ramionami rzuciła Francuzka”; *wzruszała ramionami*) itp.

Nie wszystkim jednak kategoriom zmian można przypisać tendencję usprawniającą. Nie przejawia się ona np. w przeobrażeniach wartości pragmatycznej wyrazów – ich pejoratywizacji czy – rzadziej – melioracji. Za przykład zmiany degradacyjnej może posłużyć rozwój znaczeniowy rzeczownika *schadzka* – od neutralnej treści « schodzenie się, gromadzenie » („Przewaga Familii [...] zmuszała Radziwiłłów, hetmana i Potockich do pilnego czuwania nad sobą. Dom więc pani Generalowej stał się [...] miejscem schadzek i narad”) do nacechowanego znaczenia « potajemne spotkanie miłosne lub przestępcze ». Nazwy zbiorowisk ludzkich: *klika* i *czereda*, które mogły jeszcze w drugiej połowie wieku XIX wystąpić jako elementy neutralne („... ta świetna i liczna czereda, którą się otaczać lubił...”; „Całą klikę moją Radziwiłłowską naprowadziłem na opiekunów cześniówny”), dziś mają charakter



zdecydowanie pogardliwy. Rozwojem znaczeniowym takich wyrazów kierują zatem inne czynniki: emocje, wartościowania, a nie refleksja dotycząca ich sprawności.

Co więcej, wśród zmian dziewiętnastowiecznych nietrudno wskazać przykłady przeobrażeń wyraźnie sprzeciwiających się względem teleologicznym, na przykład rujnujących systemowe więzi wyrazów, wskutek czego stają się one jednostkami izolowanymi i nieregularnymi. Często bez jakiegś usprawiedliwionej przyczyny wychodzą z obiegu formy dokonane bądź niedokonane czasowników, co zwiększa liczbę elementów defektywnych w języku. Mówi się i dziś *obstawać przy czym* «upierać się przy czym, podtrzymywać uporczywie swoje sądy, żądania itp.», ale – inaczej niż w wieku XIX – nie można powiedzieć *obstać przy czym* („Akt donacyjny [...] dożywocie sobie zapewniając (przy czym obstał młody) sporządził”). Niestaranną lub wyraźnie cudzoziemską wymowę nazywa się nadal *kaleczeniem języka*, ale niemożliwe byłoby już użycie formy dokonanej *skaleczyć język* („Pan Latour [oznajmił], że dawny dworzanin (skaleczył jego nazwisko) prosi o posłuchanie”). Podobnie nie istnieje forma momentalna *wybąknąć* (od *wybąkać*), znana z tekstów dziewiętnastowiecznych (u Kraszewskiego: „Wstała sztywnie i wybąknęła”).

Pokażmy teraz kilka przykładów zakłócenia relacji antonimicznych wskutek nie wyjaśnionego wyjścia z obiegu jednego z nich członów: nie używa się już przymiotników *ruchawy* i *slychany* („Oczy bystre, usta ruchawe”, „ruchawy jak żywe srebro”; siwy, ale [...] *ruchawy*”; „slychana to rzecz!”), choć nadal funkcjonują ich antonimy słowotwórcze *nieruchawy* i *nieslychany*. Odwrotnie – przymiotniki *wytrawny* i *poczciwy* straciły swe stałe odpowiedniki zaprzeczone (por. „Bardzo to jeszcze niewytrawne i młode”, „Mówią tylko o tym niepoczciwym spisku na niego”). A oto przykład zaburzenia relacji przeciwstawności frazeologizmów: mówimy nadal *krzyzące barwy*, ale użyty przez Kraszewskiego związek *ciche barwy* jest obcy współczesnej normie.

Zanik niektórych wyrazów pociągnął za sobą skomplikowane nieraz naruszenia paralelizmu formy i treści elementów pozostałych w obiegu. Przymiotnik *zabiegliwy*, dziś już archaiczny („zabiegliwa żona”), pozostawał w bezpośrednim związku i strukturalnym, i semantycznym z czasownikiem *zabiegać*, podczas gdy jego współczesny odpowiednik *zapobiegliwy* nawiązuje do niego tylko semantycznie, strukturalnie łącząc się z czasownikiem o innym znaczeniu: *zapobiegać*.

Tak właśnie w pryzmacie jednej powieści załamują się tendencje i procesy ewolucyjne końca XIX wieku. Analiza jej środków słownych potwierdza istnienie zmian usprawniających, ale zarazem stanowi dla badacza przestrożę przed jednostronnie teleologiczną interpretacją rozwoju języka.



BARBARA BARTNICKA, „FUNKCJE SEMANTYCZNO-SKŁADNIOWE BEZOKOLICZNIKA WE WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYŹNIE”, OSSOLINEUM, WROCLAW 1982, 253 S.

Temat, którym zajęła się Autorka, stanowi – jak wiadomo – jedno z centralnych zagadnień składniowych, a mimo to praca nie doczekała się poważnej dyskusji. Może to, że Autorka pisze po polsku zrozumiałym językiem, nie zaś rządkiem abstrakcyjnych modelowych rebusów, nie przyciągnęło dotąd do jej pracy naszych komputerowych awangardzistów.

Tam, gdzie trzeba, Autorka posłużyła się symboliką schematu zdaniowego, i najogólniej można powiedzieć, skutecznie przybliżyła nam rzeczywistość językową w rzetelnej, wielostronnej semantyczno-składniowej interpretacji.

Nie zamierzam tu wygłaszać jubileuszowych peanów, postaram się skoncentrować na kilku zagadnieniach, głównie tych, które wiążą się z najistotniejszymi rozstrzygnięciami Autorki i które, moim zdaniem, wymagają szerszego oświetlenia.

Wbrew skłonnościom Barbary Bartnickiej do historycznego widzenia, które przebijają czasem – zresztą z korzyścią dla wyводу, praca ma charakter synchroniczny, współczesny. Materiał językowy, który poddawała analizie, pochodzi z polskiej literatury powojennej i międzywojennej. Autorka rozpoczyna od przypomnienia historii terminu *bezokolicznik* (od przymiotnika *bezokoliczny*), który jako „kalka łacińskiego *modus infinitivus* używany jest przez polskich gramatyków już w XVIII wieku w terminie *tryb bezokoliczny*”. Po historycznej próbie ukazania przemian w rozumieniu podstawowego dla pracy pojęcia bezokolicznika ukazuje krótko dwudziestowieczny stan badań, począwszy od ciekawych uwag A. Krasnowolskiego z początku wieku aż do nowszych autorów, jak H. Koneczna, A. Mirowicz, H. Misz, R. Grzegorzczkova, J. Tokarski, R. Laskowski i Czech – L. Rehaček.

We *Wprowadzeniu* zajmuje się także teoretycznym problemem modalności, istotnie związanym z semantyką bezokolicznika. Do tej kwestii pozwolę sobie jeszcze wrócić.

Główną część pracy stanowi przegląd funkcji syntaktycznych bezokolicznika. Funkcje te, jak w ogóle wszelkie funkcje składniowe, wynikają z relacji do innych elementów zdania. Zrozumiałe więc jest, że Autorka, starając się wyodrębnić funkcje bezokoliczników, rejestrowała i klasyfikowała ich użycie – ich dystrybucję i łączliwość. Czasem jednak trudno jest wyodrębnić to, co stanowi istotną właściwość analizowanego elementu w danym związku syntagmatycznym, od tego, co jest właściwością całego tego związku lub jeszcze szerszego kontekstu.

Zdarzają się więc pewne nieprecyzyjności w sformułowaniu, np. „Bezokolicznik wyrażać też może uczucia przykre, np. rozżalenie nad samym sobą: – *Tego się d o c z e k a ć, mój Boże, tego się d o c z e k a ć – zachlipała żalnością*” (s. 39).

To nie bezokolicznik wyraża te uczucia, lecz zawiera je kontekst całego zdania.

Często się zdarza, że bezokolicznik związany jest w funkcjonalną całość z odpowiednimi spójnikami lub partykulami. Autorka zwraca na to uwagę, ale nie zawsze dostatecznie uwypukla ten fakt, że przede wszystkim z funkcji np. zespołu spójnikowego *jak... to* wynika znaczenie warunkowe całości. Słusznie jednak stwierdza, że „połączenia dwóch bezokoliczników za pomocą spójników *jak... to* mają znaczenie bliskie warunkowemu”. [...] *Jak budować to budować* (s. 41).

Powtórzenie tego samego infinitivu intensyfikuje, nadaje ekspresyjną wartość całemu zdaniu.

Zwracam uwagę na te niuanse, by uwyraźnić jedno z najistotniejszych pojęć Barbary Bartnickiej – samodzielność bezokolicznika jako predykatu zdaniowego. Podkreślam, że nie oznacza ono samodziel-



ności bezokolicznika w ogóle. Autorka wyodrębnia zatem dwa podstawowe funkcjonalne typy bezokolicznika, w których jest on samodzielnym predykatem: I – w zdaniu niezależnym i II – w zdaniu zależnym. Bezokolicznik może poza tym funkcjonować III – jako człon zdania określający: 1. w funkcji okolicznika celu, 2. w funkcji dopełnienia, IV – jako składnik konstrukcji analitycznych pełniących funkcję orzeczenia.

Omówienie tych typów stanowi treść kolejnych czterech rozdziałów pracy.

Autorka rozpatruje poza tym w rozdziale V strukturę formalną połączeń z bezokolicznikiem, tj. z formami osobowymi czasowników i z formami nieczasownikowymi (o budowie przysłówkowej, przymiotnikowej i rzeczownikowej) i w rozdziale VI konwersję, czyli nominalizację syntaktyczną bezokolicznika, o czym niżej.

Trzeba przyznać rację Autorce, że bezokoliczniki dwóch podstawowych typów w zdaniu niezależnym (*Usta kobiety u k o c h a ć nad wszystko*, s. 33) i zależnym (*R o z b i ć im jedną koncepcję... znajdą drugą*, s. 57) są predykatami samodzielnymi w myśl definicji: „Bezokolicznikiem samodzielnym nazywam taki bezokolicznik, który występuje w funkcji predykatywnej jako jedyny składnik orzeczenia” (s. 17).

Zastanawiam się natomiast, czy nie można byłoby partykuł lub spójników istotnych dla funkcjonowania bezokoliczników traktować łącznie z tymi bezokolicznikami jako współpredykatów. Nie chcę niczego tu przesądzać. Stawiam ten problem w formie pytania. Oczywiście, jest to sprawa umowy, przyjętych na wstępie założeń. Można na przykład powiedzieć, że intonacja zdaniowa jest współkomponentem funkcji imperatywnej lub optatywnej w następujących zdaniach: *A teraz s p a ć, chłopcy* (s. 29). *U p i ć chłopca i p r z y p r o w a d z i ć siłą, choćby zalanego* (s. 32).

Czy podobnie nie można traktować jako współkomponentów predykcji spójników typu: *gdyby, kiedy, zamiast, by* w następujących zdaniach: *G d y b y p r z y t u l i ć wargi do uszek tamtych jelonków, prawdopodobnie pachniałyby tak samo lotosami* (s. 59).

*K i e d y s i ę dobrze mu p r z y j r z e ć, litość i trwogę budzi raczej niż ochotę do pustego śmiechu* (s. 59). *Z a m i a s t ż e b r a ć i prosić, wolę sam naprawić* (s. 61).

*P r ę d z e j b y s i ę s p o d z i e w a ć śniegu w lipcu, księżycu w południe* (s. 35).

*A m o ż e b y c o ś p r z e k a s i ć?* (s. 23).

Barbara Bartnicka przyznaje owo intergralne współfunkcjonowanie bezokoliczników z odpowiednimi wskaźnikami zespolenia już przez samo ich wyróżnienie w tekście kursywą, a także przez każdorazowe zwrócenie uwagi na fakt występowania tych partykuł i spójników, np. na stronie 32 „Przy bezokolicznikach w funkcji optatywnej może się pojawić partykuła *by*... Mogą mu także towarzyszyć inne partykuły: *żeby, gdyby, tylko, byle, byle tylko*”, (s. 37). „Funkcja modalna bezokolicznika może być wzmocniona przez partykułę *by*” (*Dużo b y o tym mówić*, s. 37).

Współfunkcyjność bezokolicznikowa z innymi wyrazami, z którymi jest on zintegrowany w całym zwrocie, widać najwyraźniej w użyciach, którym Autorka poświęca osobny paragraf: „Zleksykalizowane użycie bezokolicznika samodzielnego” (s. 49), np. *J a k o k i e m s i ę g n ą ć ludzie darli grunt*... (s. 51). Samodzielność predykatywną przypisuje jednak, zgodnie z wcześniej zacytowaną definicją, tylko bezokolicznikowi, gdyż nie jest on związany ze słowem osobowym. Jest to ujęcie uzasadnione i konsekwentne. Ja bym jednak poszedł dalej we wnioskach wynikających z faktu stałego współtowarzyszenia lub też możliwości zastosowania odpowiednich spójników lub partykuł w związkach z bezokolicznikiem.

W przytoczonym przez Barbarę Bartnicką materiale zauważyłem pewną prawidłowość. W znacznej większości zarejestrowanych użyciach z tzw. bezokolicznikiem jako samodzielnym predykatem można odnotować (oprócz specyficznych – typu *widać, znać, czuć* i zleksykalizowanych) współwystępowanie (lub możliwość współwystępowania) obok bezokolicznika partykuł o znaczeniu modalnym albo spójników warunkowych, a przede wszystkim spójników lub partykuł z częstką *by*. Dzięki temu wszystkie zdania z bezokolicznikowym predykatem samodzielnym zawierają stale towarzyszący mu odcień znaczeniowy ewentualności – możliwości, hipotetyczności, czasem też warunkowości, kondycjonalności. Dotyczy to obydwu podstawowych typów z bezokolicznikiem jako predykatem samodzielnym w zdaniach niezależnych i zależnych. W tym ostatnim zasadniczym typie wariantów jest bardzo wiele, gdyż – jak Autorka dowodzi – bezokolicznik pełnić może funkcję orzeczeniową „na równi z formami słowa osobowego we wszystkich niemal typach zdań podrzędnych” (s. 53).

Bez względu na tradycyjnie wyróżnione typy zdaniowe, to znaczy bez względu na to, czy to zdanie



podmiotowe, orzecznikowe, przydawkowe, dopełnieniowe, czy odpowiednie okolicznikowe (oprócz warunkowych), wszystkie zdania w przytoczonym przez Barbarę Bartnicką materiale na s. 53 – 54 zawierają towarzyszące bezokolicznikowi spójniki typu *by*, *żeby*, *aby*, więc z częstką *by*. Nie jest to przypadkowe.

Wyraźne jest w tych użyciach współgranie bezokolicznika ze spójnikiem występującym w specyficznej składniowej konstrukcji, która odnosząc się do zdania nadrzędnego, wprowadza bliższe określenie któregoś z jego składników, owego czegoś, co pozwoli na zrealizowanie się możliwości wyrażonej przez zdanie podrzędne; możliwości, ewentualności najogólniej pojętej.

Czy zatem cząstka *by* występująca z bezokolicznikiem oddzielnie lub w zroście z innymi wskaźnikami relatywizacji nie stanowi historycznie umotywowanego specyficznego **współpredykatu**?

Wróćmy do użyc w zdaniach niezależnych – z wyrażoną partykułą lub spójnikiem z częstką *by*:

- w funkcji optatywnej: *K u p i ć b y A n i c i e s i e d m i o g r ó d z k ą b l u z ę w y s z y w a n ą* (s. 32);
- w zdaniu pytającym: *A g d y b y t a k z a p r o s i ć n a t e g o k u r a t o r a C z a r t o r y s k i e g o* (s. 24);

– bez wyrażonych partykuł lub spójników z częstką *by*, co ma dla Autorki istotne znaczenie, gdyż odrzuca ona w swej analizie chwyt interpolacji<sup>1</sup>;

– w funkcji optatywnej: *Z b u d z i ć s i ę, z e r w a ć, u c h y l i ć f i r a n e k* (s. 32) co można byłoby zinterpretować znaczeniowo jako «*Dobrze by było, by zbudzić się...*» albo «*Och, gdyby zbudzić się*».

- w funkcji imperatywnej: *W ó d k i m i d a ć, w ó d k i m i d a ć* (s. 30), «*Chcę, by mi dać wódki*».

Oczywiście, nie ma potrzeby – tu się zgadzam z Autorką – ażeby traktować użycia bezokolicznika samodzielnego jako eliptyczne (patrz s. 33). „Jak wiadomo – pisze ona – konstrukcje takie od najdawniejszych czasów istniały w polszczyźnie, bezokolicznik mógł samodzielnie pełnić różne funkcje modalne jako predykat zdania pojedynczego. W toku rozwoju historycznego stopień rozpowszechnienia użycia bezokolicznika malał, dołączyły się do niego różne partykuły precyzujące jego funkcję modalną” (s. 33).

Bez względu jednak na to, czy wyrażona jest w tekście cząstka *by*, czy nie, w wyżej przytoczonych zdaniach zawierają one odcień znaczeniowy ewentualności.

Omawiając *Pytania zawierające propozycję lub radę* (s. 23), Autorka zwraca uwagę na częste występowanie partykuły *może(by)*: *A m o ż e b y c o p r z e k ą s i ć, a m o ż e b y w y p i ć, d o d o m u s w e g o z a p r a s z a; M o ż e b y j e j n a r a z i e z t e g o m i e j s c a n i e r u s z a ć?* (||nie ruszać by).

Wydaje się, że przytoczone przykłady wyraźnie ukazują współfunkcjonowanie bezokolicznika z częstką *by*.

Związek *by* z czasownikiem, zwłaszcza z formą osobową, jest zjawiskiem powszechnym, a znanym pod postacią trybu warunkowego. Nie wiem, czy by nie można było traktować tych form jako **infinitywnego conditionala**.

Taki właśnie bezokolicznikowy tryb przypuszczający, hipotetyczny albo warunkowy, stale chyba towarzyszy bezokolicznikowi jako tzw. samodzielnemu predykatowi. To stałe towarzyszenie elementów wprowadzających owo znaczenie jest jakby pewnym ograniczeniem samodzielności bezokolicznika, ale z drugiej strony potwierdza jego możliwości jako substytutu *verbum finitum*, skoro w analogicznych funkcjach bezokolicznik łączy się z *by* tak jak słowo osobowe.

Uwagi te nie przeczą w istocie w pełni uzasadnionej klasyfikacji proponowanej przez Autorkę. Są jakby próbą wysnucia dalszych wniosków z opracowanego przez nią materiału. Przecież nie chodzi tu w gruncie rzeczy o to, czy analizowany typ bezokolicznikowego predykatu nazwiemy samodzielnym, czy względnie samodzielnym, lecz o to, by uzmysłowić sobie, czy są i jakie są ograniczenia konstrukcyjne, jakie wykładniki składniowe obligatoryjnie lub fakultatywnie towarzyszą analizowanemu infinitywom. Chodzi więc o jeszcze pełniejszy opis mechanizmu ich funkcjonowania. Można się o to pokusić dopiero teraz, kiedy dzięki badaniom Barbary Bartnickiej mamy już orientację w tej wieloznaczeniowej i skomplikowanej materii składniowej.

Chciałbym zatrzymać się jeszcze nad problemem modalności, którą Autorka zajmuje się teoretycznie we „Wprowadzeniu”. Pojęcie to interpretowane jest w literaturze językoznawczej w różnorodny sposób,

<sup>1</sup> Aczkolwiek również jak Autorka nie traktuję zdań typu *Podać zakąskę?* jako eliptycznych, ze względów funkcjonalnych nie odróżniam ich jednak od zdań *Czy mam podać zakąskę?*



a dla analizy bezokoliczników ma szczególne znaczenie. Brak jednoznacznego precyzyjnego rozumienia modalności rzutuje nieraz na dalsze rozstrzygnięcia.

Barbara Bartnicka odwołuje się do rozróżnień, jakie w tym zakresie wprowadzili A. Zolotowa, W. Schmidt, K. Svoboda, M. Grepl, Z. Topolińska. Sama też Autorka „Funkcji sematyczno-syntaktycznych bezokolicznika” odróżnia modalność zdaniową od wewnątrzzdaniowej: „Modalność bezokolicznika jako samodzielnego predykatu w zdaniu niezależnym należałoby określić jako modalność zdaniową, realizowaną w płaszczyźnie trybu orzeczenia, który jest wyrazem intencji nadawcy komunikatu. Modalność ta przejawia się w całej formie wypowiedzenia łącznie z jego intonacją” (s. 12).

Sądzę, że przede wszystkim w tym się może przejawiać, skoro sam leksem bezokolicznika nie rozróżnia trybów.

„W tym typie modalności – jak pisze Autorka – przejawia się postawa mówiącego wobec treści zdania” (s. 13). Odpowiada więc ten typ tzw. modalności komunikatywno-gramatycznej (tryby – stosunek mówiącego do czynności) wyróżnionej przez Wilhelma Schmidta w opozycji do modalności logiczno-gramatycznej (połączenie modalne – stosunek subiekta do czynności), zwanej też przez M. Grepla samodzielnością woluntatywną.

Temu drugiemu typowi odpowiada w ujęciu B. Bartnickiej modalność wewnątrzzdaniowa, w której wyrażeniu bierze udział bezokolicznik niesamodzielnny. Jej istotą jest orzekanie o intencji nie nadawcy komunikatu, lecz agensa czynności.

Warto dodać, że i K. Polański<sup>2</sup> za cytowanym przez Barbarę Bartnicką, K. Svobodą<sup>3</sup> wyróżnia analogiczną opozycję dotyczącą modalności stosunkowej, związanej z celem powiadomienia (oznajmienie, pytanie, żądanie) i prawdziwościowej związanej ze sposobem powiadomienia (realność, możliwość, konieczność). Tę modalność stosunkową traktuje obok asyndetonu i spójników jako istotny specyficzny wskaźnik zespolenia.

W tekście interpretującym modalność wewnątrzzdaniową można się chyba dopatrzeć pewnej niedokładności. Otóż w odróżnieniu od modalności zdaniowej (trybowej) Barbara Bartnicka modalność wewnątrzzdaniową wiąże z udziałem bezokolicznika niesamodzielnego, czyli w analitycznych orzeczeniach modalnych. „Jej istotą jest orzekanie o intencji nie nadawcy komunikatu, lecz agensa czynności” (s. 14). Do tego się sprowadza definicja modalności wewnątrzzdaniowej, której wyróżnia Autorka dwa podtypy – gdy orzeczenie wprowadza:

1) „konstatację intencji agensa wyrażonego w zdaniu osobnym leksemem lub domyślnego przy formach 1 i 2 osoby czasownika modalnego;

2) zasygnalizowanie opinii mówiącego o czynności, której agens nie jest wskazany w ogóle... (*trzeba iść, warto zobaczyć*)” (s. 14).

Ten drugi typ sprzeczny jest z definicją – „orzekanie o intencji agensa czynności”. Jeśli nie jest wyrażony, to jak może orzekać o jakiegokolwiek czynności? A może jednak dopuszcza się tu zabieg interpolacji?

Ale to szczegół. Wróćmy do wieloznacznego pojęcia modalności i jego przydatności w interesujących nas analizach. Sądzę, że zbyt szerokie i wieloznaczne pojęcie modalności nie sprawdza się jako narzędzie badawcze.

Autorka, mając na myśli modalność trybową, uznaje też jako modalny *indicativus*. „Ten typ modalności jako neutralny można uznać za nienacechowany człon opozycji w stosunku do pozostałych trybów” (s. 12). W „Zakończeniu” natomiast, ukazując bezokolicznik jako formę obligatoryjną w konstrukcjach fazowych i modalnych typu: *zaczynam czytać*, nie zaś *\*zaczynam czytam\**, *muszę czytać*, nie – *\*muszę czytam*, stwierdza: „Połączenie z bezokolicznikiem nadaje wyrazom charakter modalny dlatego, że bezokolicznik nie jest indykatywny” (s. 234). A przecież – jak stwierdziła – „modalność jest nierozdzielnie związana z każdym aktem predykcji” (s. 11).

Nie rozumiem też stwierdzenia na stronie 234, że „wskaźnikiem modalności tych wyrazów jest ich niesamodzielnność semantyczna”. Wynikałoby z tego, że wszystkie czasowniki fazowe i posiłkowe

<sup>2</sup> K. Polański, „Składnia zdania złożonego w języku górnołużyckim”, Wrocław – Warszawa – Kraków, 1967, s. 26, 27.

<sup>3</sup> K. Svoboda, *Parataxe a hypotaxe... oraz K podstate vety zajmena z hlediska modalnosti*, „Slovo a slovenost” XXVII, 1966.

<sup>4</sup> Wbrew pozorom konstrukcje takie nie są niemożliwe w językach słowiańskich – por. serbskie *počinam da čitam, moram da čitam*.



(niesamodzielne semantycznie) też są modalne, np. *zaczynam śpiewać*. W ten sposób każde verbum wnosi modalność, i oczywiście można się z tym zgodzić, jeśli ma się na myśli modalność, którą M. Grepl nazywa ogólną, „która jest podstawowym znakiem każdej wypowiedzi i ma wypowiedzeniowo – konstytutywny charakter”. Jest to jednak inne rozumienie modalności niż to, które pozwala odróżniać tzw. konstrukcje modalne od indicativu. I ponieważ, jak zauważa Grepl, modalność ogólna jest znakiem każdej wypowiedzi, nie nadaje się moim zdaniem jako pojęcie-narzędzie do rozróżniania zdań pod żadnym względem, więc i modalnościowym. Zrezygnowałbym zatem z tak ogólnie pojętej modalności jako selektywnej kategorii syntaktycznej – nie dzieli bowiem ona na typy, lecz przypisuje do typu nadrzędnego, najogólniejszego.

W podsumowaniu teoretycznych spostrzeżeń na temat pojęcia modalności Barbara Bartnicka konstatuje: „Jego (bezokolicznika) zdolność do samodzielnego wyrażania aktów predykcji w zdaniach niezależnych i zależnych w różnych funkcjach modalnych oraz zdolność występowania w funkcji komponentu złożonych orzeczeń modalnych o zróżnicowanej strukturze nasuwa refleksję, że może nie bez powodu gramatycy łacīnscy wyodrębnili bezokolicznik jako tryb – modus infinitivus” (s. 16).

Wynika to chyba z traktowania modalności typu ogólnowypowiedzeniowej (użycie w danym trybie) i wewnątrzzdaniowej (stosunek agensa do czynności) – jako jednego językowego zjawiska. A w moim przekonaniu stosunek agensa do czynności i mówiącego do treści zdania nie mogą tworzyć tożsamej kategorii ani kategoriałnej opozycji. Są to chyba rzeczy całkowicie różne.

Materiał zebrany przez Barbarę Bartnicką i jego interpretacja prowokują do analitycznego myślenia, do dalszego rozpatrywania bezokolicznikowych funkcji. I jakkolwiek całkowicie zasadna i konsekwentna wydaje mi się koncepcja Autorki, chciałbym zwrócić uwagę również na inne możliwości interpretacyjne, oczywiście przy wprowadzeniu odmiennych nieco założeń wyjściowych.

W rozdziale III Barbara Bartnicka omawia trzeci podstawowy typ bezokolicznika jako członu określającego w zdaniu. (*Poszedłem go od wiedzic*, s. 75). W *Zakończeniu* już w sposób syntetyczny wraca do tego problemu, omawiając funkcję finalną bezokolicznika – jak słusznie dowodzi – z pochodzenia supinalną, po czasownikach ruchu. (Przy okazji: Nie bardzo rozumiem jej stwierdzenie – „Poza funkcją okolicznika celu bezokolicznik nie pełni innych funkcji określających” (s. 234). A bezokolicznik w funkcji dopełnienia, któremu poświęciła paragraf 2 rozdziału o bezokoliczniku jako członie określającym?).

Bezokolicznik jako człon zdania określający może mieć zgodnie z klasyfikacją Autorki funkcję okolicznika celu lub dopełnienia.

- W funkcji okolicznika celu: *Idź pan przeprosić swoją teściową* (s. 75).
- W funkcji dopełnienia: *Szofer nie dostanie jeść* (s. 79).

Przypisywanie funkcji określającej bezokolicznikowi Autorka uzasadnia w *Zakończeniu* w ten sposób: „Czasowniki ruchu są pełnoznaczeniowe, samodzielne semantycznie – stąd też bezokolicznik pełni przy nich funkcję określającą” (s. 234).

Podobnie czasownikowi *zdać, dostać, przynieść*, po których występuje dopełnienie w zdaniach typu *Szofer dostanie jeść*, też są pełnoznaczące, bezokolicznik ma więc pełnić funkcję określającą.

Z formalnego (powierzchniowego) punktu widzenia tak jest z całą pewnością. Gdyby jednak na sprawę spojrzeć przez opis funkcji w strukturze głębszej, doszlibyśmy pewnie do odmiennego wniosku.

Po dokładniejszej semantycznej analizie komunikatów wprowadzanych przez zdania z bezokolicznikiem w funkcji okolicznika celu nabieram przeświadczenia, że formy osobowe, z którymi się wiąże ten bezokolicznik, są w pewnym stopniu „usługowe”, podobnie jak „pomocnicze” są tzw. czasowniki posiłkowe w orzeczeniu złożonym.

W zdaniu *Idź pan przeprosić swoją teściową* chodzi właściwie nie o to, by agens gdzieś szedł, nie o konkretną czynność chodzenia, lecz o to, by zaczął realizować lub by zrealizował czynność przeproszania. *Idź* – wydaje mi się, że jest nawet redundantne w niektórych tego typu kontekstach. Istota komunikatu nie zmieni się, kiedy powiemy *Przepróż pan swoją teściową* lub może dokładniej *Doprowadź pan do tego, by przeprosić swoją teściową*.

Podobnie: *Może pan pójdzie z nami do bufetu napić się czegoś* – *Może napilby się pan z nami w bufecie czegoś?* – Chodzenie, dojście do bufetu nie jest tu ważne.

*Chodźmy gdzieś u si q ś ć.* – *Znajdźmy miejsce do siedzenia* lub prościej *Usiądźmy gdzieś* – Chodzenie jak wyżej jest tylko pretekstowe.



*Biegnę się przebrać.* W istocie nadawcy komunikatu nie o bieg chodzi, lecz o wyrażenie natychmiastowości podjęcia wskazanej w bezokoliczniku czynności. Można byłoby to przetransformować: *Zaraz / szybko / natychmiast się przebiorę, ale i Oddalam się, by się szybko przebrać.*

Oprócz tego typu użyć wyróżnionych przez Autorkę w podtypie 1 – „Bezokolicznik w funkcji finalnej najczęściej – używany po czasownikach oznaczających ruch przemieszczania się w przestrzeni...” (s. 77) są jeszcze bardziej wyraziste użycia formy osobowej, powiedziałbym, „pomocniczej” przed bezokolicznikiem wprowadzającym właściwe znaczenie akcji. Doskonale je zresztą Autorka wychwyciła w podtypie 2 – „Bezokolicznik celu oznaczający właściwą czynność może występować po czasownikach, w których znaczenie ruchu spleta się ze znaczeniem rozpoczynania czynności”<sup>3</sup>. Różnice między tymi podtypami, czyli „przejście od znaczenia ruchu do znaczenia czysto inchoatywnego” (s. 77) ilustruje następującymi przykładami:

*Wrudy kurz posypały się kulki ulepione z gotowanego ryżu. Tymoteusz rzucił się z b i e r a ć.*

*Potem powtórzył to chyba po hiszpańsku, bo Perez rzucił się p r o t e s t o w a ć (s. 77).*

Sądzę, że w zdaniach z bezokolicznikiem celu mamy zawsze do czynienia, chociaż w różnym stopniu, z mieszaniną znaczenia realnego i stosunkowego (tu – „pomocniczego”) w słowie osobowym poprzedzającym bezokolicznik. Najczęściej jest to powiązanie znaczenia przemieszczania się w przestrzeni ze znaczeniem inchoatywnym.

Nie twierdzę więc, że formy osobowe czasowników, z którymi się łączy bezokolicznik, są znaczeniowo puste, nie – ale że wprowadzając swoje pozornie pełne znaczenie, są raczej pretekstowe, dodatkowo określające akcję, której podstawową czynność wyraża bezokolicznik. Dlatego zgodziłbym się z tym, że tylko z formalnego punktu widzenia bezokolicznik jest w tych związkach członem określającym, a forma osobowa – określanym, natomiast z punktu widzenia składni semantycznej (struktury głębokiej) jest przeciwnie. Podobnie w orzeczeniu imiennym nadrzędnikiem formalnym jest łącznik (słowo posiłkowe), a semantycznym – orzecznik (imię).

Przejdźmy do interpretacji użyc bezokolicznika w funkcji dopełnienia. Funkcji tej – jak dowodzi Barbara Bartnicka – „można się jednoznacznie dopatrywać w użyciach tylko wtedy, kiedy jest on równoważny z rzeczownikiem odsłownym, który nie ma znaczenia nazwy czynności, lecz jest nazwą konkretnego przedmiotu” (s. 79).

Chciałbym i tu odstąpić od analizy powierzchniowej i lepiej się przyjrzeć mechanizmowi funkcjonowania połączenia werbalnego *da żreć* w zdaniu typu: *A kto ci ż r e ć d a?* które chyba znaczy – «a kto cię będzie karmić?» + nacechowanie stylistyczne.

Sama zresztą Autorka zwraca uwagę na szczególnie przykłady typu: *J e ś ć nam dali śledzia* i stwierdza: „W przykładach tych bezokolicznik czasownika *jeść* realizuje znaczenie nie obiektowe, lecz dawne supinalne «dali coś do jedzenia, aby zjedli», a więc występuje w funkcji celowej” (s. 79).

Sądzę, że sam fakt wypełnienia miejsca dopełnienia przez nomen, np. *śledzia*, nie decyduje o zmianie funkcji bezokolicznika *jeść*. Por. *Szofer dostanie j e ś ć* i *Szofer dostanie j e ś ć ś l e d z i a*.

Nie jestem pewien, czy w zdaniu *Szofer dostanie j e ś ć – jeść* – równa się tylko «jedzenie», a może – «Szofer dostanie coś, aby jadł». Porównaj serbską konstrukcję *da jede* «jeść»; *idem da jedem*<sup>6</sup> «idę jeść».

Dla poparcia swojej sugestii odwołam się do analogicznego rozumowania samej Autorki, która wielokrotnie – i w moim przekonaniu słusznie – występuje przeciwko uznaniu podmiotowego charakteru bezokolicznika w zdaniach typu *S p o j r z e ć w oczy nic nie kosztuje*; *Z d a ć egzamin u Nitscha od pierwszego razu graniczyło z cudem* (s. 231).

W tym wypadku Autorce nie wydają się wystarczające rozstrzygnięcia tradycyjnej składni, niedostateczne też okazują się argumenty przemawiające za podmiotowością bezokolicznika, takie jak jego antepozycja i możliwość transformacji na rzeczownik odsłowny (*spojrzenie w oczy, zdanie egzaminu*).

<sup>3</sup> Dwa pozostałe podtypy, jakie wyróżnia Autorka, we współczesnej polszczyźnie wydają się marginalne i archaiczne lub skrótowe. 3. *Tylko ty zostaniesz tu gnić*. 4. *Posłałam za nią Franję zobaczyć, co będzie robiła*.

<sup>6</sup> Przy okazji – nie można się zgodzić z twierdzeniem, które Autorka przyjmuje za F. Sławskim, że bezokolicznik „uległ np. zanikowi w językach południowoślowiańskich” (s. 232). W odróżnieniu bowiem od wariantu serbskiego w języku serbsko-chorwackim, chorwacki posługuje się stale nie konstrukcją typu *Moram da idem*, lecz *Moram ići, dati, spavati* – więc formą infinitywną.



Stwierdza bowiem: „Ale wystąpienie bezokolicznika w postpozycji w stosunku do verbum finitum sprawia, że zrasta się on jak gdyby z grupą orzeczenia, którą skłonni jesteśmy traktować jako zdanie bezpodmiotowe, zwłaszcza że pojawiać się w nim może celownik odnoszący się do agensa czynności bezokolicznika” (s. 231).

Podejrzewam, że do takiego rozstrzygnięcia przywiódł B. Bartnicką nie tylko fakt postpozycji bezokolicznika w stosunku do verbum finitum, ale i ocena semantycznych związków w strukturze głębokiej analizowanego zdania. Nie wiem więc, czy ta koncepcja Autorki tak bardzo różni się od próby interpretowania przeze mnie związku bezokolicznika z verbum finitum w zdaniu *Idź pan, przeproś swoją teściową*. Związek ten potraktowałem jako integralny predykatywny zespół, którego znaczenie składników nie tworzy sumy, lecz strukturę.

Chciałbym też zwrócić uwagę na stanowisko Barbary Bartnickiej w dyskusji z poglądami Szobera, Klemensiewicza, Jodłowskiego, Tokarskiego na temat doboru form orzeczenia w zdaniach celowych – forma osobowa czy bezokolicznik?

Wystąpienie formy bezokolicznika Barbara Bartnicka wiąże z obligatoryjną „tożsamością agensa obu czynności: zdania nadrzędnego i zdania podrzędnego celowego” (s. 64).

Jest to jedna z rzadkich sytuacji, kiedy bezokolicznika nie może zastąpić forma osobowa czasownika – typ: *Pobiegłem szybko do domu, aby się pożegnać*.

Ograniczenia występowania tego typu struktur z bezokolicznikiem uzasadnia Autorka tym, że „agensem czynności celowej może być tylko człowiek...” (s. 64). Nie wiem, czy na ten argument nie obruszą się zwolennicy zwierząt.

Należałoby tu jeszcze podkreślić pewne konsekwencje wynikające z przyjętej przez Autorkę postawy metodologicznej, zgodnie z którą odrzuca ona jako nieuzasadniony zabieg interpolacji i klasyfikuje tylko to, co zostało wyrażone w tekście (w planie powierzchniowym). Dlatego to, moim zdaniem, dwa identyczne pod względem funkcjonalnym typy bezokoliczników zostały w pracy B. Bartnickiej wyodrębnione i przypisane do dwóch zasadniczo różnych klas: II. Bezokolicznika jako samodzielnego predykatu w zdaniu zależnym i III. Bezokolicznika jako członu zdania. Chodzi tu konkretnie o „bezokolicznik jako predykat samodzielny w zdaniach podrzędnych celowych” typu: *Pobiegłem szybko do domu, aby się pożegnać* (Roz. II, s. 62) i „bezokolicznik w funkcji okolicznika celu” typu: *Idź pan przeproś swoją teściową* (Roz. III, s. 75).

Bezokolicznik celu w zdaniu pierwszym wprowadzony jest w konstrukcji podrzędnej za pomocą spójnika *aby*, a w zdaniu drugim – bezpośrednio. Możliwa jest tu w obydwu wypadkach substytucja:

1. *Pobiegłem szybko do domu się pożegnać.*
2. *Idź pan, żeby przeprośić swoją teściową.*

Jeszcze raz chciałbym podkreślić, że oczywiście taka klasyfikacja jest całkowicie uzasadniona, jeżeli się patrzy na zagadnienie zgodnie z przyjętym przez Autorkę kryterium formalnym. Doskonale zresztą zdaje sobie ona sprawę z zastępowalności tego typu struktur i sama stwierdza: „Wszystkie omówione dotychczas połączenia czasowników z bezokolicznikiem można zastąpić przez struktury ze zdaniem podrzędnym celu, ze spójnikami *aby*, *żeby*, *by*<sup>7</sup> oraz z bezokolicznikiem w funkcji orzeczenia: *Adam poszedł k u p i ć papierosy = Adam poszedł, ż e b y k u p i ć papierosy*” (s. 78).

Wskazuje też przy tym na ograniczenia w owej komutacji, o której – zdaniem Autorki – decyduje tradycja językowa, nie zaś czynniki semantyczne. „Nie ulegają takim zamianom połączenia czasownika *ić* i jego pochodnych prefigowanych z bezokolicznikiem *spać*: *idę spać | idę, żeby spać*. W tych połączeniach czasowniki *ić*, *pójść* tracą swoje podstawowe znaczenie ruchu, wykazują raczej znaczenie inchoatywne” (s. 78).

Chciałbym jeszcze kilka zdań poświęcić kwestii konwersji, czyli nominalizacji syntaktycznej bezokolicznika, która jest tematem ostatniego, VI rozdziału pracy.

Barbara Bartnicka zwraca uwagę na bliskość semantyczną bezokolicznika i rzeczownika dewerbalnego typu *nomen actionis*. Bezokolicznik w języku polskim nie może jednak (jak w innych językach: niem. *das Leben*, fr. *le boire*, ang. *the work*) otrzymać znamion formalnych *nomen* w procesie tzw. nominalizacji.

Zdaniem Autorki przejawem nominalizacji infinitivu jest jego użycie w połączeniu z zaimkiem *to*<sup>8</sup> jako

<sup>7</sup> Potwierdza to, o czym powiedzieliśmy w związku ze stałym towarzyszeniem bezokolicznikowi cząstki *by*.

<sup>8</sup> W zdaniu *Tygodniami całymi siedzieć – to można zwariować* – dopatruję się odcienia znaczenia rezultatywnego, nie zaś – jak chciała Autorka – warunkowego.



uogólniającym odpowiednikiem treści bezokolicznika. *Tego jeszcze brak, rozbeczeć się ze złości jak za szczenięcych lat.*

Rzeczywiście można tu mówić o odpowiedności zaimka *tego* względem bezokolicznika *rozbeczeć się*. Jeden i drugi wyraz – zaimek i bezokolicznik – mają w swych kategoriach maksymalny stopień nieokreśloności (ogólności), nadają się więc na korelaty tej specyficznej odpowiedności. Trudno jednak zgodzić się na przypisanie takiej odpowiedności bezokolicznikowi i zaimkowi nieokreślonego *coś* lub *nic* w następujących zdaniach:

*Być kapitanem to coś znaczy.*

*Zosia mówi, że przecież umrzeć to nic nie jest* (s. 230).

Nie zgodziłbym się więc z twierdzeniem Autorki, że „wyraz *to* pojawia się również w konstrukcjach, w których jako równoważnik treści bezokolicznika występuje zaimek nieokreślony *coś* lub *nic*” (s. 230).

*Być kapitanem to coś znaczy* – można by chyba rozumieć jako „Być kapitanem to znaczy sprawować niebagatelną, odpowiedzialną funkcję, to znaczy być kimś w życiu».

Dopatruję się w analizowanym zdaniu również predykatywnej, nie zaś nominalnej funkcji bezokolicznika. Nie widzę powodu, aby bezokolicznik w tym zdaniu traktować inaczej niż w zdaniu *Spojrzyć w oczy nic nie kosztuje*. A to ostatnie wypowiedzenie (jak już wcześniej było powiedziane – patrz strona 231) Autorka jest skłonna traktować jako zdanie bezpodmiotowe, gdyż „verbum finitum zrasta się jak gdyby z grupą orzeczenia” (s. 231). Według niej w ostatnim przykładzie bezokolicznik występuje nie w funkcji nominalnej, lecz predykatywnej. Mnie się natomiast wydaje, że w obydwu zdaniach mamy do czynienia z zespołem predykatywnym. Sama zresztą B. Bartnicka przyznaje, że „granica między podmiotową funkcją infinitivu a jego funkcją składnika analitycznych konstrukcji predykatywnych jest niekiedy trudno uchwytana” (s. 231).

Staralem się odnaleźć w książce B. Bartnickiej te kwestie, które w moim przekonaniu mogły stanowić materiał do dalszych omówień lub dyskusji. Materiał ten jest bardzo bogaty i wielostronny. Barbara Bartnicka wychwytywa liczne niuanse znaczeniowe<sup>9</sup> i wydobywa z odpowiednich ciągów syntagmatycznych to, co specyficzne w ich schemacie składniowym. Wiele jest w tej rozprawie takich analiz, które warto byłoby przytoczyć w całości. Dam tu tylko nieliczne przykłady ujawniające przy okazji skomplikowanie i specyficzność naszego języka.

Zaletą pracy jest między innymi to, że jej Autorka nie operuje zmyślonymi, dostosowanymi do apriorycznych założeń uproszczonymi tekstami, które stanowią jedynie ilustrację określonej symboliki, lecz analizuje rzeczywisty korpus tekstowy. W pełni przy tym uwzględnia nieoczekiwane dla teoretyka formy frazeologiczne i zleksykalizowane, i mimo charakterystycznych dla tego typu materiału językowego trudności wprowadza odpowiadające im modele formalne. Tak np. przedstawia frazeologię pytań pozornych: „Konstrukcje *co za jaki* (to) + nom. + inf. mają charakter emocjonalnie nacechowanych zdań stwierdzających lub wykrzyknikowych, aczkolwiek zawierają leksem pytajny” (s. 28). *Coto za szczęście mieć kogoś takiego przy sobie – pomyślał Sychala* (s. 29).

Obok typowych przykładów zastosowań bezokolicznika jako predykatu w zdaniach rozkazujących Autorka poddaje subtelnej analizie materiał językowy ujawniający perwersyjną przewrotność naszej polskiej mowy, w której „dla wyrażenia polecenia lub prośby używa się zwłaszcza w stosunku do osób nieznanymi zdaniami pytajnymi z orzeczeniem w trybie przypuszczającym i z negacją: *Czy nie zechciałby pan zamknąć drzwi?*” (s. 29).

W paragrafie *Zleksykalizowane użycia bezokolicznika samodzielnego* Autorka zajmuje się takimi związkami, jak *ze świecą szukać, chwalić Boga, odpukać, pomyśleć, tylko patrzeć, tylko czekać, widać* – odpowiadające partykule *widocznie*. Między innymi stwierdza: „Dawna fraza bezokolicznikowa *tylko patrzeć*, przyłączająca zdanie podrzędne, zleksykalizowała się do tego stopnia, że zaczęła pełnić funkcję adwerbialną, podobnie jak *zaraz, niedługo, za chwilę*” (s. 50).

I we wniosku: „Tak więc wśród użyczeń bezokolicznika samodzielnego można zauważyć konstrukcje sfraczeologizowane, które przestały pełnić rolę samodzielnych zdań, ulegając różnym stadium procesu

<sup>9</sup>Wydaje mi się, że w rozdziale IV *Bezokolicznik jako składnik konstrukcji analitycznych pełniących funkcje orzeczenia*, klasyfikacja jest nawet nazbyt samantycznie rozbudowana.



leksykalizacji: od samodzielnych fraz używanych w charakterze przysłów, poprzez konstrukcje parentetyczne przeszły do funkcji członów określających... schodząc niekiedy aż do roli całkowicie zleksykalizowanych partykuł" (s. 52).

W *Zakończeniu* B. Bartnicka problemy bezokolicznika ukazuje na szerszym tle ogólnojęzykoznawczym (języków indoeuropejskich), a także oprócz rekapitulacji dotychczasowych wyników swych badań omawia tendencje rozwojowe związane z funkcjonowaniem bezokoliczników w języku polskim. Ma on dziś „przede wszystkim charakter formy werbalnej o dużym ładunku predykatywności, w słabym tylko stopniu ulegając nominalizacji i jedynie w niektórych kontekstach pełniąc funkcje zbliżone do funkcji rzeczowników odsłownych” (s. 232).

Autorka zwraca też uwagę na ograniczone możliwości pełnienia przez bezokolicznik funkcji samodzielnego orzeczenia we współczesnej polszczyźnie, podkreśla natomiast rosnącą liczbę nowych połączeń z bezokolicznikiem „na skutek braku specjalizacji w zakresie pełnienia sprecyzowanych funkcji modalnych w obrębie czasowników i innych predykatów jednowyrazowych” (s. 233)... „Rośnie również liczba nowych połączeń infinitivu ze związkami frazeologicznymi o charakterze zwrotów, zwłaszcza zawierających czasownik *mieć*” (s. 234).

W podsumowaniu Autorka podkreśla, że „we współczesnej polszczyźnie produktywność użyć bezokolicznika spowodowana jest ubóstwem liczby morfologicznych środków wyrażania trybu” i jak sądzi, również pojemnością semantyczną bezokolicznika. „Ubóstwo to jest rekompensowane dużym bogactwem środków leksykalno-syntaktycznych” (s. 236).

Na zakończenie chciałbym powiedzieć, że niezwykle bogaty materiał analityczny, jaki daje w swych wnikliwych interpretacjach składniowych Barbara Bartnicka, prowadzi w ostatecznym rezultacie do oryginalnej syntezy, do nowego pogłębionego widzenia składni i semantyki bezokolicznika. Chciałbym też zauważyć, że nie zawsze udaje się przy tego typu krytycznej analizie przedstawić to, co dla autora omawianej pracy wydawać się może najważniejsze. Bywa, że polemiczny zapal recenzenta powoduje to, że zbyt uporczywie zatrzymuje się on nad pewnymi kwestiami, nie dostrzegając innych. Mam jednak nadzieję, że dotknąłem chociażby co ważniejszych konstatacji w tej pracy zawartych, z którymi nieraz próbowałem się nie zgadzać, hołdując maksymie, że prawdziwa kontynuacja możliwa jest tylko w krytycznym poznawaniu i że takie podejście ma sens jedynie wobec dzieł wartościowych. Na inne szkoda czasu.

Grzegorz Walczak

BARBARA BARTNICKA, MARIAN JURKOWSKI, WOJCIECH JAKIEL, DANUTA WASILEWSKA, KRZYSZTOF WROCLAWSKI: „UCZYMY SIĘ POLSKIEGO”. PODRĘCZNIK JĘZYKA POLSKIEGO, KOMENTARZ JĘZYKOWY I ĆWICZENIA, 286 S., TEKSTY, 144 S., WIEDZA POWSZECHNA, WARSZAWA 1984

Wydany w 1984 r. przez Wiedzę Powszechną podręcznik do nauki języka polskiego dla cudzoziemców „Uczymy się polskiego” stanowi uzupełnienie skromnej liczby materiałów dostępnych na naszym rynku wydawniczym w tej dziedzinie. Jest wynikiem wieloletniej pracy pięcioosobowego zespołu pracującego pod kierunkiem prof. Barbary Bartnickiej. Większa część tego zespołu to długoletni dydaktycy związani z Instytutem Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców „Polonicum” istniejącym od wielu lat przy Uniwersytecie Warszawskim. Autorzy omawianego podręcznika korzystali z własnych i zbiorowych doświadczeń, będących owocem pracy naukowej Instytutu.

„Uczymy się polskiego” to podręcznik, który może służyć cudzoziemcom tylko podczas pracy z lektorem, ponieważ jak dotąd ukazała się jedynie jego polska wersja językowa. Funkcja samouczka będzie



możliwa po wydrukowaniu obcych wersji. Tego rodzaju podręcznik w oryginalnej wersji, bez obcojęzycznego komentarza, zdaje dobrze egzamin jako pomoc naukowa na zajęciach z grupami wielonarodowościowymi na kursach językowych prowadzonych w ramach szkół letnich oraz podczas całorocznych kursów dla studentów obcokrajowców uczących się w Polsce.

Podręcznik „Uczymy się polskiego” składa się z dwóch części. Pierwsza opatrzona podtytułem *Teksty* zawiera materiał, który służy lektorowi do zaplanowania i zaprogramowania 50 jednostek lekcyjnych. Teksty zamieszczone w podręczniku to w przeważającej części dialogi z krótką narracją. Pozwala to na improwizowanie ćwiczeń dialogowych na zasugerowany w lekcji temat. Nowe słownictwo wprowadzone w lekcji usystematyzowane jest w postaci dwóch indeksów. Pierwszy zamieszcza się po każdej lekcji, natomiast drugi, który zawiera wykaz wszystkich występujących w podręczniku słów, znajduje się na końcu podręcznika. Zasób leksykalny zawarty w podręczniku wynosi ok. 2000 słów i wyselekcjonowany został z liczącego 5000 haseł *Słownika podstawowego języka polskiego dla cudzoziemców* B. Bartnickiej i R. Sinielnikoff. Po każdej lekcji, prócz minisłowniczka, zamieszczane są nowo wprowadzane użyte w lekcji zwroty frazeologiczne oraz tzw. plansze tematyczne.

Dialogi i teksty preparowane, stanowiące zasadniczą część lekcji, napisane zostały językiem nie odbiegającym od potocznej polszczyzny mówionej, uproszczonym nieco z racji swoistości potrzeb, czyli zminimalizowania stopnia trudności. Autorzy wprowadzają np. w pierwszej lekcji jasne i zrozumiałe słowo *auto*, mimo iż w języku potocznym występuje ono dość rzadko, by dopiero w lekcji 28 wprowadzić słowo *samochód*.

Przykład ten jest ilustracją tego, czym podręcznik „Uczymy się polskiego” wyróżnia się spośród innych wydanych już materiałów podobnego typu. Widzimy tu bardzo przemyślaną gradację stopnia trudności materiału oraz synchronizację we wprowadzaniu zawłości polskiego systemu fonetycznego, fleksyjnego i składniowego. Jako lektor języka polskiego, pracujący od kilku lat na trudnej, egzotycznej placówce, nie mogę nie wspomnieć o tej właśnie sprawie. Jeżeli bowiem autorzy innych podręczników wprowadzają w pierwszej lekcji takie słowa, jak *krzesło*, *duży*, *czysty*, *powtarzasz* itp., a w lekcji drugiej liczbę mnogą czasownika, to przy słabej motywacji do nauki taka dawka trudności w pierwszym kontakcie z językiem może zniechęcić początkującego studenta. Autorzy „Uczymy się polskiego” uwzględnili tę osobliwość naszego języka, która w nauczaniu go jako obcego nakazuje umiejętne stopniowanie trudności, nawet kosztem zwolnienia procesu komunikacji w pierwszej fazie zajęć. Można przy tej okazji wspomnieć podręcznik będący niejako instruktażowym modelem dla tworzących tego rodzaju pomoce naukowe, czyli skrypt „Język polski dla cudzoziemców” cz. I i II, autorstwa T. Iglirkowskiej, L. Kacprzak, wydany w latach sześćdziesiątych.

Autorzy podręcznika „Uczymy się polskiego” przedstawiają swój pogląd na temat kolejności wprowadzania form gramatycznych w uwagach metodycznych, będących wstępem i komentarzem do drugiej części podręcznika. Gramatykę polską poznaje cudzoziemiec w kolejności, którą można byłoby ująć w następujący sposób: najpierw to, co najprostsze fonetycznie, najłatwiejsze gramatycznie, a jednocześnie najczęściej występujące w potocznej polszczyźnie. Jest to więc wypadkowa dwóch współrzędnych: stopnia trudności i frekwencji.

Pierwszą wprowadzoną po mianowniku kategorią gramatyczną jest dopełniacz, a ściślej kategoria posiadacza, wyrażona dopełniaczem. Następnie pojawia się biernik liczby pojedynczej oraz mianownik liczby mnogiej.

Wszystkie wprowadzane kategorie usystematyzowane są w rozkładzie materiału gramatycznego, umieszczonym we wstępie do ćwiczeń i mającym charakter indeksu, z podziałem na części mowy i składnię. Jest to bardzo cenna wskazówka dla lektora układającego ramowy program kursu. Komentarze językowe dotyczące poszczególnych lekcji podane są według następującego podziału: wymowa i pisownia, części mowy oraz składnia. Ów komentarz językowy poprzedza ćwiczenia, które mają różnorodny charakter i pozwalają lektorowi na selektywne ich wykorzystanie, w zależności od swoistości grupy i jej indywidualnych potrzeb. Taki margines elastyczności jest ogromnie ważny, gdyż pozwala na stosowanie podręcznika w różnych warunkach, w grupach odmiennych narodowościowo, o składzie zróżnicowanym socjologicznie i kulturowo. Ćwiczenia końcowe do każdej lekcji, polegające na odpowiadaniu na pytania lub tworzeniu



dialogów czy opowiadań, mogą być inspiracją do wielu innych wariantów ćwiczeniowych, jak miniscenki, opisy, wywiady, opowiadanie obrazkowych historyjek i innych sposobów uatrakcyjnienia lekcji.

Wiele spośród ćwiczeń, szczególnie automatyzujących, nadaje się do wykorzystania w laboratorium językowym. Trzeba też dodać, iż wszystkie ćwiczenia zamieszczone w podręczniku, a nie stwarzające możliwości formułowania dowolnych odpowiedzi, opatrzone są kluczem.

Książka „Uczymy się polskiego” zawiera oprócz podstawowego materiału w postaci tekstów i ćwiczeń także materiał dodatkowy, uzupełniający. Jest to 10 krótkich wierszy współczesnych polskich poetów, które, jak uzasadniają autorzy we wstępie, mają odgrywać rolę krótkich przerywników urozmaicających lekcję. Podobną funkcję pełni zamieszczony na końcu pierwszej części podręcznika śpiewnik, w którym oprócz naszego hymnu cudzoziemiec znajdzie tak proste i popularne piosenki, jak „Góralu, czy ci nie żal”, „Upływa szybko życie” czy harcerską piosenkę „Płonie ognisko”.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, iż wszystkie teksty zamieszczone w podręczniku cechuje pogodny humor, z którym doskonale harmonizują ilustracje znanego rysownika, karykaturzysty Zbigniewa Lengrena.

Należy z niecierpliwością oczekiwać kolejnych obcojęzycznych wersji podręcznika wraz z nagraniami.

*Mirosław Jelonkiewicz*



## W P Ł Y W Y O B C E ( I )

## Z a p o ż y c z a ć c z y n i e z a p o ż y c z a ć ?

Oddziaływanie jednego języka na drugi może być, najkrócej mówiąc, albo powierzchowne – polegające na przejmowaniu obcych wyrazów, albo też sięgające w głąb danego języka i zmieniające jego strukturę. Może być też jawne lub ukryte, na pozór niewidoczne – to ostatnie odnosi się do kalk wyrazowych lub zmiany znaczenia rodzimych leksemów.

Najłatwiej dostrzegamy wyrazy, także wyrażenia i zwroty, obcego pochodzenia. W historii języka polskiego znamy okresy masowego ich napływu i czasy namiętnego zwalczania wpływów łacińskich, francuskich czy niemieckich. Obecnie, ze względu na międzynarodowy charakter angielskiego, szerzą się zapożyczenia z tego języka. I jak zawsze są ich zwolennicy i ludzie z pasją je zwalczający.

Oddajmy najpierw głos tym pierwszym.

Na początek wypowiedzi korespondentów przewidujących uniwersalizm językowy.

„Trzeba zdać sobie sprawę z tego (przyznaję, że bardzo to trudne) – pisze dr Jan Kłopotowski z Warszawy – iż istnienie narodów i narodowych języków jest w skali historycznej chwilowe. Jeżeli ludzkość będzie tak się rozwijać, jak to sobie wymarzyli prorocy, idealisci, filozofowie, historycy i futurologi – to kiedyś będzie ona stanowiła jedną całość używającą jednego języka. Nic na to nie poradzimy, że polski nie ma tu żadnych szans, a natomiast angielski – ogromne. Jakakolwiek walka z tym jest klasycznym przykładem walki z wiatrakami. Niech p. Nowakowskiego<sup>1</sup> pocieszy fakt, że znacznie bardziej irytuje to Francuzów, niż nas, a nawet – o szczycie paradoksów! – rdzennych Anglików, gdyż jest rzeczą oczywistą, że wpływy językowe American English są znacznie większe, niż British English”<sup>2</sup>.

A W. Fiałkowski w liście do Ibis z tytułowanym przekornie „Do you speak polenglish? Of course!” stwierdza: „Język można traktować dwojako. Są tacy, dla których stanie na straży jego czystości jest zawodem i, oczywiście, gniewają się, że mogą utracić kawałek chleba. Inni są hobbistami (dla zwolenników polszczyzny powiedzmy, że mają świra – prawda jak ładnie to brzmi?) i ci są najgorsi, bo jak ktoś już pokocha głupią ideę, to nie ma na to rady. Natomiast dla normalnego człowieka język spełnia rolę czysto funkcjonalną, służy porozumiewaniu się i dlatego powinien

<sup>1</sup> K. Nowakowski protestował na łamach „Życia Warszawy” przeciwko zbyt daleko idącym wpływom języka angielskiego.

<sup>2</sup> Ibis, *Do you speak polenglish?*, „Życie Warszawy”, nr 81, 6 IV 1987.



być zwięzły, precyzyjny i uniwersalny. Zbliżamy się na pewno do języka międzynarodowego, który będzie czymś utworzonym na bazie amerykańszczyzny. I im prędzej to się stanie, tym lepiej, uprości to wymianę informacji pomiędzy ludźmi.

Z podziwem trzeba patrzeć na młode pokolenie, które jest tak wspaniale racjonalne, że bez żadnych oporów przyswaja sobie międzynarodowe określenia. Bo jak nastolat powie *hit*, to każdy inny nastolat w Dallas, Tokio czy Singapurze wie, że to znaczy «hit». Gdyby nie puryści językowi, którzy w pewnych okresach zdominowali racjonalnych techników, nasze bariery językowe byłyby dzisiaj obniżone o połowę. Olbrzymią krzywdę zrobił nam ten, który wylansował określenie *dworzec* i zastąpił nim używane przedtem słowo *banhof* (jeszcze Żeromski w swych dziennikach go używa) i wielu innych, których niesławni następcy i uczniowie przezywają *krawat* – *zwisem męskim*. To przecież też jest walka o polszczyznę! Proponuję więc, szczególnie ludziom młodym, założenie społecznego towarzystwa popierania i rozwijania języka polenglish”<sup>3</sup>.

Bardziej umiarkowane stanowisko zajmują autorzy następujących wypowiedzi:

„Nasz język nie jest skostniałym zbiorem słów i form, żył i rozwijał się w otoczeniu rozmaitych języków naszych bliższych i dalszych sąsiadów. Stąd też przeliczne wpływy obce na polską mowę i nasze wpływy na inne języki. Bywa tak, że czasami brak krótkiego i trafnego określenia dla nowo pojawiającego się przedmiotu czy pojęcia. Nie będzie grzechem, jeśli w takim przypadku zapożyczymy obcą nazwę. Nie twierdzą, że to jest wyjście optymalne (przepraszam najlepsze), ale co robić. Tak było od wieków i trudno dziś ciskać gromy na *fotografię*, *śrubę*, *fotel*, *interwencję*, *weksel*, *protekcję* itd. itp. Nie sposób zgodzić się z autorem listu<sup>4</sup>, że to wszystko tylko „zaśmiecanie” języka polskiego. Ja nazwałbym to raczej urozmaiceniem” – pisze dr L. Garmada z Warszawy<sup>5</sup>.

I. Mazgay-Sobczyk z Nigerii z uwagą czytająca listy do Ibis w sprawie wpływów angielskich w języku polskim donosi redaktorowi „Byków i byczków” „o audycji radia BBC z Londynu, nadanej w końcu maja, na temat obcych naleciałości w języku angielskim. Powodem do tej audycji stało się wydanie, po pięcioletniej przerwie, nowego słownika wyrazów bliskoznacznych (THESAURUS – a dictionary of synonyms and autonyms). Okazało się bowiem, że w ciągu tych pięciu lat język angielski przyswoił sobie 11 000 (jedenaście tysięcy!) nowych słów. Weszły do niego takie wyrazy jak *glasnost*, *pieriestrojka* i bardzo wiele amerykanizmów. Otóż redaktor prowadzący audycję zapytał naukowca, czy jest tym nalotem przerażony i co należy zrobić. Odpowiedź była bardzo spokojna: nie przejmować się! Język jest czymś żywym i dobrze, że stara się przystosować do nowych warunków. Sam się potrafi obronić. Czas pokaże, co z tych nowotworów zdoła wywalczyć sobie trwale miejsce.

Chyba ma rację ów Anglik – odpowiada Ibis – język sam sobie poradzi. Na nas, jego użytkownikach, ciąży jednak obowiązek, by mu tego nie utrudniać”<sup>6</sup>.

<sup>3</sup>Ibis, Przed sezonem, „Życie Warszawy”, nr 137, 13–14 VI 1987.

<sup>4</sup>K. Nowakowskim.

<sup>5</sup>Ibis, *Do you speak...*, op. cit.

<sup>6</sup>Ibis, *C. d. korespondencji zagranicznych*, „Życie Warszawy”, nr 189, 15–16 VIII 1987.



Niektórzy korespondenci szukają przyczyn obecnych wpływów angielskich w języku polskim.

Według A. Dutkiewicz z Warszawy rzeczywiście „nadużywamy obcojęzycznych zwrotów, zwłaszcza angielskich. Ale po pierwsze jest to częściowo kwestią mody i trochę snobizmu – mody może nie najlepszej, ale ma ona to do siebie, że szybko przemija. Nie widzę więc specjalnego powodu do obaw i bicia na alarm, zwłaszcza, że modę tę lansuje głównie młodzież (która wyrasta), zawsze różniąca się od starszego pokolenia, tak wyglądem jak i postępowaniem. Powiedziałbym, że jest to prawo natury. Byli już *bikiniarze*, *bitnicy*, *git-ludzie*, *hippisi*, są *punki*, były też różne żargony, często ordynarne, więc nadużywanie angielszczyzny to chyba żadna tragedia.

Po drugie znakomita większość używanych w kraju obcojęzycznych zwrotów dotyczy sfery techniki i postępu, przy czym dla wielu określeń nie ma jeszcze polskich odpowiedników (zwłaszcza z dziedziny elektroniki komputerowej), a jeśli próbuje się je stworzyć, są to z reguły takie dziwolągi językowe, że siłą rzeczy przyswajamy je z oporami albo w ogóle się nie przyjmują. Dlatego też język polski przyswoił sobie niektóre obce słowa, które w spolszczonej wymowie funkcjonują oficjalnie (w słownikach też!) i są w użyciu w bieżącej, codziennej mowie”<sup>7</sup>.

„Oryginalną tezę przyjmuje K. Pieleszek z Warszawy: Pierwszą przyczynę inwazji *bitów*, *hitów*, *openów*, *off sidów*, *lunchów*, *serviców* itp. itd. na lechicką »gadkę« upatruję w technicznym zacofaniu Polski, w jej pogłębiającym się w tym względzie prowincjonalizmie. Mechanizm tak łatwej przyswajalności przez język polski „technicznej” głównie angielszczyzny jest dość klarowny: „techniczny” niedojda zawsze będzie fascynował się obcą nazwą nawet wałka do ciasta czy kłonicy”<sup>8</sup>.

„Używanie obcych wyrażeń jest nie tak straszne jak tworzenie na siłę dziwacznych neologizmów w rodzaju słynnej *podomki*, która miała wyprzeć stary, poczciwy *szlafrok*. Ciekawe jak Ibis ze swoimi fanami chciałby spolszczyć wywołujący tyle zgorszenia *weekend* (koniec tygodnia?) czy *swing*, *drive*, *syntezator*, *drink*, *singiel*? Czy *fortancerka* zamiast *fordanserka* to już jest po polsku? Czy *teledysk* zamiast *wideo clipu* wystarczy? Czy *plyta kompaktowa* zamiast *compact disc* to po polsku?

Z tą angielszczyzną będzie kłopot tak długo, jak długo będziemy zostawać w tyle pod względem technicznym. Większość obcych wyrażeń, głównie z dziedziny komputerów i najnowszego instrumentarium, nie ma jeszcze w języku polskim odpowiednika i nieprędko będzie miała, a gdybyśmy na gwałt zaczęli wymyślać coś polskiego, to dopiero biadalibyśmy, że Polak nie może porozumieć się z Polakiem”<sup>9</sup>.

A wracając do wspomnianej wyżej próby wyrugowania z polszczyzny *szlafroka*, przypomnijmy, jak się to odbywało. Gdy nie pomogły rozmaite perswazje „redakcja wydawanego zaraz po wojnie pisma »Moda i życie praktyczne« ogłosiła konkurs na wyraz rodzimy, którym można by go zastąpić. Sąd konkursowy otrzymał około dwóch tysięcy listów z takimi m.in. propozycjami, jak *uroczyk*, *dyskretnik*, *fantazyjnik*,

<sup>7</sup>Ibis, *Do you speak...*, op. cit.

<sup>8</sup>Tamże.

<sup>9</sup>R. Waschko, *Ibis bez głowy!*, „Express Wieczorny”, nr 80, 24 – 26 IV 1987.



*okazyjnik, praktycznik, skromnik, zacisznik, przytulnik, chwilownik, luźniak, wygodniak, intymka, strojnik, pokuśnik, przymilnik, zatulnik, osłaniacz, otulacz, zarzucik, alkownik, alkierzanka, izbówka, poizbuszek, wierzchnik, kabacik, okryjciałko czy tulipani. Zwyciężyła podomka, ale dziś wiadomo już, że było to zwycięstwo pozorne. Podomka, owszem, została w języku, ale wcale nie jako synonim szlafroka, tylko jako nazwa sukienki noszonej w domu. No, bo który z panów nazwie swój szlafrok podomką? Już raczej wdziankiem, ale ten z kolei wyraz odnosi się bardziej do stroju noszonego zamiast marynarki niż do szlafroka. A więc szlafrok został”<sup>10</sup>. Tak jak zostało wiele wyrazów pochodzenia angielskiego, np. *dżem, pulower, radar, nylon* i inne.*

Następnym razem przytoczymy opinie przeciwników wpływów angielskich na współczesną polszczyznę.

R.S.

---

<sup>10</sup>E. Piotrowska, *Opamiętajmy się!*, „Sztandar Młodych”, nr 109, 3 VI 1987.



O RZECZOWNIKACH TYPU *BADAWCZO-ROZWOJOWY*

We wszystkich opracowaniach słowotwórstwa polskich przymiotników zwraca się uwagę na wielką produktywność w drugiej połowie XX wieku dwu typów struktur – derywatów odrzeczownikowych i różnego rodzaju złożeń. Te bowiem struktury okazują się szczególnie przydatne do nazywania rozmaitych cech przedmiotów pozostających względem siebie w różnorodnych relacjach. O ile jednak odrzeczownikowe derywaty proste sygnalizują owe relacje w sposób bardzo ogólnikowy, dający się ująć w formule: *X pozostający w jakimś związku z Y*, o tyle złożenia w mniejszym lub większym stopniu – w zależności od charakteru gramatycznego członów składowych – precyzują je nieco ściślej. Dlatego też pierwszym z wymienionych struktur przypisuje się podporządkowanie tendencji do ekonomiczności w języku, drugim zaś – tendencji do precyzji. Obserwacja innowacji leksykalnych pojawiających się w ciągu kilku ostatnich lat skłania do korekty wspomnianego podziału, okazuje się bowiem, że wśród przymiotników złożonych występuje coraz więcej jednostek, o których powołaniu do życia zadecydowała przede wszystkim chęć jak najbardziej skrótowego nazwania cechy jakiegoś przedmiotu, większa zaś precyzyjność takich złożeń jest tylko pozorna. Niekiedy nawet to, że ich podstawę stanowią dwa tematy, może prowadzić do mylnej interpretacji stosunku zachodzącego między przedmiotami nazwanymi za pomocą owych podstaw, a więc do niewłaściwego rozumienia znaczeń przymiotników złożonych.

Chodzi tutaj o pewien ich typ, a mianowicie o złożenia, których oba człony są przymiotnikami motywowanymi przez rzeczowniki i pozostają względem siebie w stosunku współrzędnym, co w piśmie jest sygnalizowane za pomocą łącznika. Ten sposób pisania podpowiada niejako kierunek interpretacji znaczeniowej danej struktury, np. *wspólnota polityczno-militarna* to wspólnota polityczna i militarna, *uprawnienia emerytalno-rentowe* to uprawnienia związane z emeryturą lub rentą, *orkiestra dziecięco-młodzieżowa* to orkiestra, w której skład wchodzi dzieci i młodzież itd. Taka interpretacja jest zgodna z tradycją i skłaniamy się do stosowania jej przy analizie wszystkich formacji tego typu.

Tymczasem dokładniejsze przyjrzenie się przymiotnikom o analogicznej budowie prowadzi do wniosku, że wiele spośród nich nie może być interpretowanych w ten sam sposób, że mimo identycznego kształtu wyrażają one odmienne relacje między członami. Rozpatrzmy niektóre przykłady: *działka rekreacyjno-budowlana* to nie tyle działka, której wymienione cechy przysługują niejako niezależnie od siebie, lecz działka, której podstawową właściwością jest rekreacyjność, a to, że można na niej zbudować np. domek, należy do jej cech wtórnych. Z wybudowanym domkiem lub bez



niego działka pozostanie działką rekreacyjną. Drugi człon złożenia nie wskazuje tutaj na cechę współrzedną z tą, którą nazywa człon pierwszy.

Jeszcze wyraźniej niewspółrzedność stosunku między członami składowymi złożenia jest widoczna w przymiotnikach takich, jak *usługowo-remontowy* (*jednostka usługowo-remontowa*) czy *naukowo-techniczny* (*myśl naukowo-techniczna*). W przykładach tych bowiem drugi człon przymiotnika precyzuje znaczenie członu pierwszego: *jednostka usługowo-remontowa* to jednostka, której usługi polegają na wykonywaniu remontów, a *myśl naukowo-techniczna* to myśl naukowa w dziedzinie techniki, nie zaś myśl naukowa i techniczna. Podobnie zinterpretujemy także przymiotnik w wyrażeniu *inicjatywy społeczno-produkcyjne* – są to inicjatywy społeczne dotyczące produkcji, a nie inicjatywy społeczne i produkcyjne, *ośrodek badawczo-rozwojowy* to ośrodek badania rozwoju (zwykle jakiejś dziedziny techniki), a *produkcja ogrodnicz-warzywnicza* to produkcja ogrodnicza obejmująca warzywa. Niekiedy stosunek między członami analizowanego typu złożenia jest odwrotny: drugi człon złożenia stanowi określenie członu pierwszego. Taka relacja charakteryzuje przymiotniki występujące w wyrażeniach *maszyny drogowo-budowlane* (maszyny do budowania dróg lub maszyny budowlane wyzyskiwane także przy budowie dróg) i *prace naukowo-badawcze* (prace badawcze w dziedzinie nauki).

Łatwość tworzenia omawianego typu przymiotników prowadzi do powstania struktur o jeszcze większym stopniu kondensacji znaczeniowej niż w przedstawionych już przykładach. Obserwujemy to chociażby w nazwie *gospodarka wodno-energetyczna* czy w wyrażeniu *obiekt szklarniowo-foliowy* (ogłoszenie w „Życiu Warszawy”, nr 85 z br.). *Gospodarka wodno-energetyczna* to wbrew formie nie gospodarka zajmująca się wodą i energią, lecz dział gospodarki wodnej dotyczący wykorzystania zasobów energii wodnej. W drugim przykładzie elementy składowe złożenia pozostają wprawdzie formalnie w stosunku współrzednym, ale wydaje się, że człon *foliowy* nie może być odniesiony bezpośrednio do określanego rzeczownika. Odniesienie to umożliwia jedynie obecność w wyrażeniu członu *szklarniowy*. *Obiekt szklarniowy* to po prostu szklarnia; *obiekt foliowy* byłby wyrażeniem niezrozumiałym. Dzięki zestawieniu z przymiotnikiem *szklarniowy* następuje skojarzenie elementu *foliowy* z tunelem (*tunel foliowy*), który pełni te same funkcje co szklarnia. *Obiekt szklarniowo-foliowy* to zatem zespół szklarni i tunelów foliowych.

Przedstawione przykłady pokazują wyraźnie, że tworząc przymiotniki złożone z dwóch członów przymiotnikowych pochodzących od rzeczowników i pisząc je z łącznikiem, odchodzimy nieraz dość daleko od tradycji w tym zakresie. Ogólnikowość relacji każdego z przymiotników składowych względem podstawy słowotwórczej i ogólnikowość relacji między członami składowymi złożenia przyczyniają się do zróżnicowania interpretacji znaczenia struktur w zasadzie podobnych. Czy wobec tego analizowane innowacje zasługują na potępienie? Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa. Na pewno wspomniana możliwość daleko posuniętej kondensacji znaczeniowej związana z tym typem przymiotników wpływa na wzrost ich produktywności w terminologii technicznej i w takim typie tekstów, jak ogłoszenia prasowe. Spotykamy



ich sporo także w prasowych tekstach informacyjnych, a więc tam, gdzie ekonomiczność wypowiedzi odgrywa dużą rolę. Większość analizowanych wyrażen z przymiotnikami złożonymi o nietradycyjnej budowie znaczeniowej reprezentuje pewien powtarzający się schemat, składa się bowiem z grupy zawierającej rzeczownik i określający go przymiotnik (np. *działka rekreacyjna, myśl naukowa, inicjatywa społeczna*) oraz z drugiego przymiotnika, który uściśla znaczenie grupy rzeczownikowo-przymiotnikowej (por. *budowlany, techniczny, produkcyjny*), zastępując bardziej rozbudowane określenia. Użycie dwu przymiotników na określenie jednego rzeczownika wymaga w języku polskim od nadawcy tekstu decyzji co do miejsca – przed rzeczownikiem lub po nim – każdego z określeń przymiotnikowych, miejsce to zaś zależy od tego, którą z cech uznamy za indywidualną, doraźną, a którą za gatunkową, stałą (np. społeczne inicjatywy produkcyjne). Posłużenie się przymiotnikiem złożonym zwalnia nadawcę od podejmowania tego trudu – zostaje on przerzucony na odbiorcę tekstu, który – żeby zrozumieć sens wyrażenia – będzie musiał ustalić stosunki zachodzące między jego składnikami.

Tak więc należy zalecić dużą ostrożność w tworzeniu analizowanego typu przymiotników i w posługiwaniu się nimi. Dotyczy to przede wszystkim dziennikarzy, którzy powinni pozostawać w zgodzie z tradycją. Struktury nietradycyjne pozostawmy technikom, którzy poznają poszczególne terminy wraz z ich definicjami, oraz autorom ogłoszeń, którym zależy na oszczędzaniu słów.

H.S.



**Państwowe Wydawnictwo Naukowe  
Oddział w Łodzi 1988**

Wydanie I. Nakład 2308 + 122 egz. Ark. wyd. 7,25. Ark. druk. 5,25  
Papier offsetowy kl. III, 80 g. 70 × 100. Oddano do składania w grudniu 1987 r.  
Podpisano do druku w czerwcu 1988 r. Druk ukończono w czerwcu 1988 r.  
Zam. 797/87. K-4. Cena zł 50. -

**Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych  
Łódź, ul. Żwirki 2**



## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm), objętość recenzji zaś – stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony – w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.



WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

---

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Prenumeratę na kraj przyjmują i informacji o cenach udzielają urzędy pocztowe i doręczyciele na wsi oraz Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka – Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11. Wysyłka za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumerat na kraj i za granicę:

- do dnia 10 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 1 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. Our bankers: BANK HANDLOWY WARSZAWA S.A.

Por. Jęz. 1(450) s. 1 – 84 Warszawa – Łódź 1988  
Indeks 369616



# SPIS TREŚCI ZA ROK 1988



## ARTYKUŁY

zeszyt

Andrzej BAŃKOWSKI: Staropolskie przydomki królów i książąt polskich . . . . .	4
Barbara BARTNICKA: Język listów Stanisława Przybyszewskiego . . . . .	8
Danuta BARTOL-JAROSIŃSKA: Problematyka normatywna regionalizmów . . . . .	3
Mirosława BIAŁOSKÓRSKA: Osobliwości leksykalne w utworach satyrycznych Adolfa Nowaczyńskiego . . . . .	5
Edward BIŁOS: Uwagi o badaniu pytań polszczyzny mówionej . . . . .	6
Barbara BONIECKA: Pytajne kwalifikatory tekstu . . . . .	6
Danuta BUTTLER: Nad słownictwem powieści J. I. Kraszewskiego <i>Starosta Warszawski</i>	1
Danuta BUTTLER: Nad słownictwem powieści J. I. Kraszewskiego <i>Starosta Warszawski</i> II. Problem archaizacji tekstu . . . . .	2
Jadwiga CHLUDZIŃSKA-ŚWIĄTECKA: Jaka była polszczyzna Bogusława Radziwiłła?	8
Monika CZEKAŃSKA: O różnych znaczeniach polskiego czasownika <i>odmawiać</i> . . . . .	9-10
Grzegorz DĄBKOWSKI: Z badań nad polską terminologią muzyczną . . . . .	1
Grzegorz DĄBKOWSKI: Stylizacja językowa w powieści Andrzeja Makowieckiego <i>Noc saksofonów</i> . . . . .	8
Krystyna DŁUGOSZ-KURCZABOWA: Formant <i>-ant</i> w języku polskim . . . . .	1
Jan DOKURNO: Analiza semantyczna wyrażenia <i>jest odpowiedzialny</i> . . . . .	9-10
Barbara FALIŃSKA: Strach na wróble w językach i dialektach słowiańskich . . . . .	1
Marek GAWELKO: O wypowiedziach tetycznych w języku polskim . . . . .	6
Halina HORODYSKA: Konkurs im. Samuela Bogumiła Lindego w Akademii Umiejętności	4
Michał JAWORSKI: Badania nad terminologią stosowaną w szkole . . . . .	1
Marian JURKOWSKI: Funkcja bezokolicznika w <i>Listach do Marysienki</i> Sobieskiego	1
Krystyna KIERNOŻYCKA: Uwagi na temat sytuacji socjolingwistycznej w środowiskach wiejskich (na podstawie obserwacji poczynionych w Radkowicach w woj. kieleckim)	4
Józefa KOBYLIŃSKA: Profesor Eugeniusz Pawłowski (13 XII 1902 – 12 XI 1986) . . . . .	6
Maria KRAJEWSKA: Zapożyczenia niemieckie w tekstach XVI wieku. Rzeczowniki złożone z drugim członem <i>-tuch</i> . . . . .	3
Zdzisława KRAŻYŃSKA: Przyimek <i>dla</i> w języku staropolskim . . . . .	2
Władysław KUPISZEWSKI: Funkcje stylistyczne zapożyczeń obcych w <i>Szyfowych pracach</i> Stefana Żeromskiego . . . . .	8
Andrzej Maria LEWICKI: Historia pola frazeologicznego 'upijać się'/'upić się' w języku polskim . . . . .	1
Jolanta MAĆKIEWICZ: O separatyzmie i konkurencyjności w obrębie leksyki międzyna- rodowej . . . . .	4
Jolanta MAĆKIEWICZ: Internacjonalizmy frazeologiczne a językowy obraz świata (na przykładzie frazeologizmów morskich) . . . . .	7
Elżbieta MAŃCZAK-WOHLFELD: Liczba mnoga zapożyczeń angielskich . . . . .	7



Małgorzata MARCJANIK: Sylwetka naukowa Profesor Barbary Bartnickiej . . . . .	1
Jerzy MATUSIAK: Początki polskiej terminologii chemicznej . . . . .	1
Alicja NAGÓRKO: O formach hasłowych w <i>Słowniku wyrazów polonijnych</i> . . . . .	7
Elżbieta NIEMCZUK-WEISS: Jubileusze w Instytucie Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego . . . . .	8
Danuta OLSZEWSKA: Kilka uwag o frazeologii prasowej . . . . .	6
Anna PAJDZIŃSKA: Frazeologizmy jako tworzywo poezji . . . . .	2
Anna PAJDZIŃSKA: Frazeologia a zmiany kulturowe . . . . .	7
Jarosław RESZKA: Rozważania o jednym ze znaczeń czasownika <i>donosić</i> . . . . .	9–10
Halina RYBICKA: Wyrazy pochodzenia obcego w <i>Pamiętnikach</i> Jana Ch. Paska . . . . .	8
Wojciech Ryszard RZEPKA: Jubileusz Profesor Moniki Gruchmanowej . . . . .	2
Maria SADOWSKA: System fonematyczny – kształtowanie się w ontogenezie a dezintegra- cja i reintegracja afazji . . . . .	5
Beata SIEDLECKA-NOWAKOWSKA: O potrzebie zmian i modyfikacji w <i>Słowniku poprawnej polszczyzny</i> (na materiale hasel czasownikowych) . . . . .	2
Beata SIEDLECKA-NOWAKOWSKA: O potrzebie zmian i modyfikacji w <i>Słowniku poprawnej polszczyzny</i> (na materiale hasel czasownikowych), cz. II . . . . .	3
Beata SIEDLECKA-NOWAKOWSKA: O potrzebie zmian i uzupełnień w <i>Słowniku poprawnej polszczyzny</i> , cz. III . . . . .	4
Krystyna SIEKIERSKA: Nazwy barw w Trylogii Henryka Sienkiewicza . . . . .	2
Krystyna SIEKIERSKA: Kolorystyczna charakterystyka postaci Trylogii Henryka Sienkie- wicza . . . . .	3
Krystyna SIEKIERSKA: Barwy przyrody w Trylogii Henryka Sienkiewicza . . . . .	5
Roxsana SINIELNIKOFF: Oboczność <i>dzierżec</i>    <i>trzymać</i> w dziełach Łukasza Górnickiego	8
Małgorzata ŚWIĘCICKA: O perswazji w tekstach mówionych dzieci sześciolletnich- i siedmioletnich . . . . .	6
Kamilla TERMIŃSKA: Wypowiedzenia typu <i>Jeżeli ... to ...</i> jako rodzina . . . . .	9–10
Krystyna WASZAKOWA: O derywatach typu <i>student, korespondent</i> we współczesnym języku polskim i innych językach europejskich . . . . .	4
Krystyna WASZAKOWA: Rzeczowniki z sufiksem <i>-ada</i> ( <i>-jada, -onada, -inada</i> ) we współczes- nej polszczyźnie ogólnej . . . . .	7
Helena WIECZOREK: Stylizacja gwarowa w <i>Godkach Świętokrzyskich</i> Józefa Ozgi Michalskiego . . . . .	4
Halina WIŚNIEWSKA: Uwagi o modernizacji językowej podręczników szkolnych w XVI–XVII wieku . . . . .	5
Dorota ZDUNKIEWICZ: Pojęcie impikatury w językoznawstwie – przegląd najważniej- szych stanowisk . . . . .	9–10

## JĘZYK POLSKI W SZKOLE

Barbara BONIECKA: Łamigłówki dla uczniów i nauczycieli . . . . .	2
--	---

## JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

Maria OLSZEWSKA: Niektóre problemy oświaty polonijnej . . . . .	7
Bożena OSTROMĘCKA-FRĄCZAK: Czterdziestolecie lektoratu języka polskiego w Lubla- nie na tle kontaktów polsko-słoweńskich . . . . .	7
Elżbieta SĘKOWSKA: Wpływy angielskie w polszczyźnie dziewiętnastowiecznych pamiętni- ków z pobytu w Australii . . . . .	9–10



## SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

Anna BORKOWSKA: Nagroda imienia Witolda Doroszewskiego . . . . .	8
Eugeniusz GRODZIŃSKI: Odpowiedź pani Elżbiecie Wierzbickiej . . . . .	3
Janina KWIEK-OSIOWSKA: Produktywność formantu sufiksального -stwo we współczesnej polszczyźnie . . . . .	7
Elżbieta NIEMCZUK-WEISS, Dorota ZDUNKIEWICZ: Jak zrozumieć kulturę słowa? – posiedzenie WTN, styczeń 1988 . . . . .	9–10

## BIBLIOGRAFIA

Krystyna DŁUGOSZ-KURCZABOWA i Władysław KUPISZEWSKI: Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w roku 1987 . . . . .	5
---	---

## RECENZJE

Janusz ANUSIEWICZ: Bernhrad Groschel, Elena Parwanowa, <i>Russisch-deutsches Wörterbuch der linguistischen Terminologie</i> , t. I, II, Münster 1985 . . . . .	3
Andrzej BAŃKOWSKI: <i>Formacje hybrydalne w językach słowiańskich</i> , pod red. S. Warchoła, Lublin 1986 . . . . .	6
Jan BASARA: Jana Jančáková, <i>Nářečí a běžná mluva na Přebramsku</i> , Praha 1987 . . . . .	5
Mirosław JELONKIEWICZ: Barbara Bartnicka, Marian Jurkowski, Wojciech Jekiel, Danuta Wasilewska, Krzysztof Wrocławski, <i>Uczymy się polskiego</i> . Podręcznik języka polskiego, Warszawa 1984 . . . . .	1
Halina KARAŚ: „Studia Polonistyczne”, tom XIV-XV, Poznań 1987 . . . . .	6
Andrzej KĄTNY: Ryszard Lipczuk, <i>Verbale Tautonyme lateinischer Herkunft in deutsch-polnischer Relation</i> , Göppingen 1987 . . . . .	8
Krzysztof KORŻYK, Iwona NOWAKOWSKA-KEMPNA: <i>Konstrukcje zdaniowe z leksykalnymi wykładnikami predykatów uczuć</i> , Katowice 1986 . . . . .	4
Krzysztof KORŻYK, Iwona NOWAKOWSKA-KEMPNA: Andrzej Markowski, <i>Antonimy przymiotnikowe we współczesnej polszczyźnie na tle innych typów przeciwstawień leksykalnych</i> , Wrocław 1986 . . . . .	6
Aleksander KOZŁOWSKI, Krzysztof A. KUCZYŃSKI: <i>Polnisch-deutsche Gespräche über intrakulturelles Lernen und Fremdsprachenunterricht</i> , Gissen 1987 . . . . .	7
Władysław KUPISZEWSKI: Zofia i Karol Zierhofferowie, <i>Nazwy miast Wielkopolski</i> , Poznań 1987 . . . . .	4
Krystyna KWAŚNIEWSKA-MŹYK: Marek Cybulski, <i>Język piętnastowiecznej części Psalterza floriańskiego. Ortografia, fonetyka, fleksja</i> , Łódź 1988 . . . . .	8
Alicja NOWAKOWSKA: Claude Hagège, <i>L'Homme de paroles. Contribution linguistique aux sciences humaines</i> , Paris 1985 . . . . .	7
Iwona NOWAKOWSKA-KEMPNA: Składnia semantyczna jako teoria języka. Uwagi o <i>Gramatyce współczesnego języka polskiego</i> . Część I. Składnia . . . . .	2
Iwona NOWAKOWSKA-KEMPNA: Składnia semantyczna jako teoria języka. Uwagi o <i>Gramatyce współczesnego języka polskiego</i> . Składnia. Cz. II . . . . .	3
Bogusław NOWOWIEJSKI: A. de Vincenz unter der Mitarbeit von A. Pohl und G. Hentschel, <i>Probeheft zum Wörterbuch der deutschen Lehnwörter im Polnischen</i> , Frankfurt am Main – Bern – New York 1985 . . . . .	6
Elżbieta SĘKOWSKA: Stanisław Dubisz, <i>Stylizacja gwarowa w polskiej prozie trzydziestolecia powojennego (Nurt ludowy w latach 1945–1975)</i> , Ossolineum 1986 . . . . .	4
Marek SZALEK: Esperanto w teorii i praktyce . . . . .	5



Grzegorz WALCZAK: Barbara Bartnicka, <i>Funkcje semantyczno-składniowe bezokolicznika we współczesnej polszczyźnie</i> , Wrocław 1982 . . . . .	1
Halina WIŚNIEWSKA: Edward Polański, <i>Dydaktyka, ortografia i interpunkcja</i> , Warszawa 1987 . . . . .	9–10

## CO PISZĄ O JĘZYKU?

R. S.: Wpływy obce (1) . . . . .	1
R. S.: Wpływy obce (2) . . . . .	2
R. S.: Refutacja Kantora . . . . .	3
R. S.: Eksploatacja dywagacji na temat promocji . . . . .	4
R. S.: Niestety i bynajmniej . . . . .	5
R. S.: W oparciu o ... . . . . .	6
R. S.: Jan Miodek Superstar . . . . .	7
R. S.: Imiona naszej ojczyzny . . . . .	8
R. S.: Wydaje się, że jajeczko jest jakby częściowo nieświeże . . . . .	9–10

## OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

D. B.: Rodzimi naśladowcy Chińczyków czyli o konstrukcjach pozycyjnych w ogłoszeniach prasowych . . . . .	2
D. B.: Adoptacja a adopcja . . . . .	4
D. B.: O kilku dubletach przymiotnikowych w <i>Słowniku poprawnej polszczyzny PWN</i> . . . . .	5
D. B.: Niektóre pary dubletowe „wyraz rodzimy – pożyczka” w <i>Słowniku poprawnej polszczyzny</i> . . . . .	6
D. B.: Kłopoty poprawnościowe ze słownictwem elektronicznym i informatycznym . . . . .	7
D. B.: Wszędobyłska -ówka . . . . .	8
D. B.: O zmianach formalnych w kategorii wyrazów funkcyjnych . . . . .	9–10
A.M.: Neologizmy z formantem -arka w ogłoszeniach prasowych . . . . .	3
A.M.: Siermiężny. Plaża koedukacyjna . . . . .	6
H. S.: O rzeczownikach typu <i>badawczo-rozwojowy</i> . . . . .	1